SEMPER FIDELIS

PL ISSN 00866–9414 PAŹDZIERNIK – GRUDZIEŃ 4 (152) 2018

PISMO TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW LWOWA I KRESÓW POŁUDNIOWO-WSCHODNICH. WROCŁAW

Spis treści

Życzenia świąteczne i noworoczne ... 1
Danuta Śliwińska – Boże Narodzenie w roku 100. Rocznicy Odzyskania Niepodległości ... 1
Leszek Mulka – Jubileusz XXX-lecia TMLiKPW ... 5
Danuta Śliwińska – XXX-lecie Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej we Lwowie ... 9
Jan Baczmański – Ksiądz, który się komunie nie kłaniał ... 11
Anna Zając Prędkiewicz – Losy rodziny Zajączów i Tomaszewskich ... 12
Antoni Wilgusiewicz – Lwowskie początki Polonii Bytom ... 20
Leszek Mulka – Pomnik Orląt Lwowskich we Wrocławiu ... 22
Stanisław Materniak – W walce o Niepodległą, a na rubieży Kresów Wschodnich w obronie kraju i w konspiracji zbrojnej ... 24
Mieczysław Gębarowicz ... 29
UROCZYSTOŚCI W ODDZIAŁACH I KLUBACH TMLiKPW
Karol Liwirski – Bohaterskim Obrońcom polskiego Lwowa w 100-lecie ich zbrojnego czynu ... 30
Karol Liwirski – Z okazji 100. Rocznicy Listopadowych Wydarzeń uroczystości Świdnickiego Oddziału TMLiKPW ... 32
Janusz Sekulski – Z pomocą dla Polaków na Kresach ... 33
Andrzej Szlichta – Spotkanie w Muzeum Medali i Monet Jana Pawła II w Częstochowie ... 35
Andrzej Szlichta – Salon lwowski ... 36
Jerzy Duda – Rondo Antosia Petrykiewicza w Opolu ... 37
Kazimierz Kulas – Dzień Pioniera Ziemi Międzyrzeckiej ... 39
Zdzisław Mirecki – Spotkania byłych i dzisiejszych mieszkańców Bolesławca *(Przedruk z „Expressu bolesławieckiego" z dn. 6 września 2018 r.)* ... 40
Karolina Pawłowska – To nas łączy *(Przedruk z: „Gość Koszalińsko-Kołobrzeski" nr 2 z 14.01.2018 r.)* ... 41
Jerzy Duda – Kresowa Atlantyda. Tom XI Polesie ... 42
Z ŻAŁOBNEJ KARTY
Jerzy Duda – Śp. Adam Zbiegieni. Kapitan rezerwy, żołnierz Armii Krajowej (5 VI 1924 – 22 IX 2018) ... 44
Danuta Śliwińska – Śp. Zbigniew Jarmiłko ... 45
Danuta Śliwińska – Sprawozdanie z działalności Oddziałów i Klubów TMLiKPW w latach 2016 – 2017 ... 45
Inicjatywy godne naśladowania. „Bieg Orlików" ... 53
Informacja o Kalendarzu Lwowskim 2019 i o prenumeracie „Semper Fidelis" na rok 2019 ... 53
Lista Ofiarodawców ... 53
Errata do nr. 3/2018 ... 53

Pismo współfinansowane przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Nakład: 650 egzemplarzy

Redaktor naczelny: Andrzej KAMINSKI
Redaguje Kolegium: Danuta ŚLIWIŃSKA, Jolanta KOŁODZIEJSKA, Leszek MULKA
Właściciel tytułu i adres redakcji: Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich, 50-011 Wrocław, ul. Kościuszki 35/B/E, druga oficyna; tel./fax 71/344-88-93;
Konto: **PKO-BP O/Wrocław Nr 53 1020 5242 0000 2102 0131 9631**

Materiałów niezamawianych redakcja nie zwraca. W publikowanych tekstach zastrzegamy sobie prawo dokonywania skrótów, zmian tytułów oraz poprawek stylistyczno-językowych. Nie płacimy honorariów autorskich.

Drogim Członkom, Waszym Rodzinom, Sympatykom Towarzystwa życzymy wyjątkowych Świąt Bożego Narodzenia, pełnych rodzinnej atmosfery radości, wytchnienia, zatrzymania od codziennego zabiegania, chwili zadumy i refleksji. Niech dobre myśli przyniesie anioł z nieba, otworzy skrzydłem nadziei i wypełni szczęściem wszystkie dni tego magicznego Święta. A kolejny 2019 r. żeby był dla Was Wszystkich czasem pokoju, realizacji osobistych marzeń, pełen zdrowia, ciepła, wiary i życzliwości ludzkiej oraz dalszej pracy dla dobra Towarzystwa i Rodaków za Wschodnią Granicą.

Najpiękniejszych Świąt Bożego Narodzenia!

Zarząd Główny TMLiKPW
oraz
Redakcja „Semper Fidelis"
we Wrocławiu

Danuta Śliwińska

Boże Narodzenie w roku 100. Rocznicy Odzyskania Niepodległości

Boże Narodzenie to w polskich rodzinach Święta wyjątkowe. Ich nadejście niecierpliwie oczekują dzieci, a i nam dorosłym udziela się nastrój podniecenia. Robimy wielkie przygotowania i próbujemy odtworzyć atmosferę zapamiętaną z domu rodziców i dziadków, podtrzymać przekazane tradycje. W bieżącym roku te najbardziej wyczekiwane Święta przypadają na okres 100. Rocznicy Odzyskania Niepodległości przez Polskę i 100. Rocznicy Obrony Lwowa. Skłania to nas do szczególnej refleksji i zadumy. W chwilach najważniejszych dla kraju na Boże Narodzenie rodziły się pieśni i kolędy. I tak dla Polaków będących pod zaborami nowa nadzieja zabłysła, gdy wybuchła Wielka Wojna w 1914 r. i do walki stanęli legioniści Józefa Piłsudskiego. Mieczysław Opałek ze Lwowa napisał słowa kolędy do znanej pieśni – „Hej, kolęda, kolęda"

Hej w dzień narodzenia
Syna Jedynego,
Ojca przedwiecznego,
Boga prawdziwego
ludu rzesze rojne
ruszyły na wojnę.
Hej, kolęda, kolęda.

Wre wojna z Moskalem,
w Polsce wielkie święto,
boć z piekła wasalem
za bary się wzięło.
Strzelcy atakują,
pogrom już szykują.
Hej, kolęda, kolęda.

Kiedy stół pięknie nakryty, drzewko cudownie ubrane wypatrujemy pierwszej gwiazdy na niebie, tej która przed wiekami w noc narodzin Chrystusa pojawiła się nad Betlejem. Św. Mateusz jako jedyny z apostołów tak o niej napisał: „Gdy zaś Jezus narodził się w Betlejem judzkim za króla Heroda, oto przybyli Mędrcy ze Wschodu i pytali o nowonarodzonego króla żydowskiego. Widzieliśmy gwiazdę Jego na wschodzie i przybyliśmy oddać Mu pokłon. Gwiazda ta wskazywała nam drogę, a doszedłszy do miejsca, gdzie było dziecię, zatrzymała się". Okazuje się, że zagadka Gwiazdy betlejemskiej intryguje od wieków mędrców i uczonych astronomów. Zastanawiając się nad tym, czym była owa tajemnicza gwiazda z Ewangelii św. Marka, zaczęli wertować stare księgi i obliczać czas ukazania się na niebie podobnego do gwiazdy betlejemskiej dziwnego zjawiska astronomicznego. Zaczęto ją utożsamiać albo z trzykrotną koniunkcją Jowisza i Saturna, lub pojawieniem się 2 lata później dużej komety. Według tych dociekań data narodzin Chrystusa wypadłaby kilka lat wcześniej. W VI w. żyjący rzymski opat Dionizjusz Exigus datę narodzin Jezusa wyliczył w oparciu o używane wcześniej antyczne systemy kalendarzowe. I tak już pozostało po dziś dzień, a za gwiazdę betlejemską wieloletnia już tradycja astronomiczna uważa widoczną na

nieboskłonie najjaśniejszą gwiazdę – Syriusza, nad którą nieco wyżej leży Pas Oriona z trzema jasnymi gwiazdami, które symbolizować mają trzech króli: Kacpra, Melchiora i Baltazara, zmierzających do Betlejem. My natomiast, niezależnie od wszystkich naukowych dociekań, uważamy, że Gwiazda Betlejemska pozostanie dla nas nadal tajemniczym i niezwykłym zjawiskiem na niebie i cudownym światłem zwiastującym Narodzenie Bożego Syna. I gdy ta Gwiazda zajaśnieje przeżywamy głęboko radość nocy betlejemskiej, której symbolem jest dla nas biały jak śnieg opłatek. Zbliża on do siebie oddalonych, łączy umarłych z żywymi, a dłoń wyciągnięta z okruchem chleba daleko sięga poza rzeczywistość.

Opłatek

Gdy opłatek wigilijny się dzieli,
Uroczyście podając go z rąk w ręce,
Mama mówi, że się wtedy weseli
Bóg Miłości zrodzony w stajence.
Bo gdy łamie się opłatek przed Bogiem,
To nie tylko z siostrzyczką i bratem,
Ale także i z obcym, i z wrogiem,
I z calutkim, caluteńkim światem.
I w tej chwili, wszystkiemu, co żyje,
Całym sercem radośnie się życzy,
Żeby oczy nie płakały niczyje,
Żeby w sercach nie było goryczy.
Żeby wszyscy mieli, co im trzeba,
I jak my wzajemnie sobie życzyli,
Łamiąc płatek anielskiego chleba
W biały wieczór świątecznej Wigilii.

Bronisława Ostrowska, Kresowianka

Przy składaniu sobie życzeń, jak co roku myśli nasze biegną do naszych Rodaków, rozsianych po całym świecie, a przede wszystkim za Wschodnią Granicą i składamy im najlepsze życzenia wszelkiej pomyślności, dobrych, Błogosławionych Świąt Bożego Narodzenia i dużo zdrowia, powodzenia we wszystkim, zwykłego ludzkiego szczęścia, pomocnej dłoni z kraju oraz współpracy i życzliwości ze strony władz miejscowych.

W bieżącym roku wspominać też będziemy nasze 100 lat Niepodległości, śpiewać będziemy kolędy i te tradycyjne, ale i te, które powstały w trudnych dla kraju okresach w ostatnim stuleciu. Ważne, aby to wszystko przekazać następnym pokoleniom.

A oto życzenia Wesołych Świąt Bogdana Kasprowicza z Bytomia:

Kolęda lwowska

W dzień Bożego Narodzenia
lwowskie niesiemy wspomnienia
i choinkę z tamtych lasów,
zapach wilii z tamtych czasów.

Barszczu nam dziś nie zabraknie,
uszek ile dusza łaknie
i gołąbków z hreczką kaszą,
z miodem, z makiem kutię naszą.

Wszystko pachnie i smakuje,
lecz na stole dziś króluje
chleb opłatka biały, święty,
kroplą miodu słodko spięty.

Tato już zapala świece,
dzieci z dziadkiem przy choince,
mama z babcią z kuchni biegiem,
a za oknem sypie śniegiem.

Podnieś rączkę Boże Dziecię
i Lwowiakom w całym świcie
choć niejeden z nas się śmieje –
daj dziś miłość i nadzieję.

A po podzieleniu się opłatkiem, złożeniu sobie życzeń zasiadamy do pięknie nakrytego Stołu, na którym znalazły się tradycyjne potrawy wigilijne naszego domu. Cieszymy się, że jesteśmy razem, bardziej sobie bliscy jak w zwykłe dni. Roziskrzone drzewko, ułożone pod nim prezenty, śpiewanie kolęd przenoszą nas dorosłych w świat dzieciństwa, a nasze dzieci wzbogacają w przeżycia, do których same będą chętnie wracać we wspomnieniach. Ten tajemniczy wieczór sprzyja opowiadaniom o różnych niezwykłych historiach, które przytrafiły się nam albo naszym bliskim.

Dalszy ciąg przepisów na potrawy wigilijne i świąteczne:

Śledzie w ubitej śmietanie

Składniki:

8 fletów śledziowych (matiasy), 3 większe cebule, 2 jabłka, 3 ogórki konserwowe, cytryna, 1,5 szklanki śmietanki 30%, 1 płaska łyżeczka musztardy, sól, cukier, pieprz, zielona pietruszka, 3/4 litra mleka.

Sporządzenie:

flety śledziowe moczymy w mleku przez kilka godzin. Cebulę kroimy w cienkie paseczki i kropimy sokiem z cytryny, jabłka ścieramy na tarce o grubych oczkach i kropimy cytryną, ogórki kroimy w drobne, cienkie paseczki. Razem mieszamy, doprawiamy do smaku do smaku solą, cukrem, pieprzem. Mieszaninę nakładamy na filety, zwijamy, spinamy drewnianymi wykałaczkami i układamy na półmisku. Śmietankę ubijamy, delikatnie mieszamy z musztardą i nakładamy na poszczególne zwinięte filety. Całość przybieramy listkami zielonej pietruszki.

Inny chrzan świąteczny

Składniki:

2 większe korzenie chrzanu, 1 większe jabłko, 2 jajka zgotowane na twardo, 1/3 cytryny, 2 łyżki octu winnego, 1/2 szklanki gęstej śmietany, sól, cukier, pieprz.

Sporządzenie:

chrzan po obraniu ze skórki i opłukaniu ścieramy na tarce o drobnych oczkach. Zagotowujemy 1/3 szklanki wody, dodajemy 2 łyżki octu winnego, sól, cukier do smaku i ciepłym płynem zalewamy chrzan (wówczas nie czernieje). Jabłka ścieramy na tarce o grubych oczkach, kropimy sokiem z cytryny i dodajemy do chrzanu. Gdy chrzan ostygnie dodajemy drobniutko pokrojone białka, a żółtka rozcieramy, mieszamy ze śmietaną, doprawiamy solą i pieprzem. Mieszamy z chrzanem. Jest znakomity.

Pasztet świąteczny

Składniki:

1/2 kg mięsa wieprzowego z łopatki, 1/2 kg piersi z kurczaka, 1/2 kg boczku, 0,60 dkg wątróbki drobiowej, 4 cebule, 2 marchewki, 1 pietruszka, 1/2 selera, 1 por, 1 większa sucha bułka namoczona w mleku, 4 jajka, sól, pieprz, tymianek, cząber, gałka muszkatołowa, 2 liście laurowe, masło klarowane, bułka tarta.

Sporządzenie:

wątróbkę i cebulę kroimy w plastry, lekko podsmażamy na klarowanym maśle na patelni. W osobnym rondlu obsmażamy wieprzowinę, piersi z kurczaka, boczek. Następnie dodajemy liście laurowe, 2 marchewki, pietruszkę, selera, pora, solimy i pieprzymy. Podlewamy małą ilością wody i dusimy całość do 2 godzin. Gdy mięso jest miękkie ostudzamy, a następnie razem z jarzynami i wątróbką przekręcamy 2 razy przez maszynkę do mięsa. Przez maszynkę przekręcamy bułkę namoczoną w mleku i dodajemy do masy mięsnej. Następnie wbijamy 4 jajka, podlewamy bulionem, który został z duszenia mięsa. Doprawiamy do smaku solą, pieprzem, niewielką ilością cząbru i tymianku, gałką muszkatołową. Dobrze mieszamy. Wkładamy do podłużnej formy wysmarowanej masłem i obsypanej bułką tartą. Pieczemy w gorącym piekarniku ok. 1 godz. Do tego pasztetu jako dodatek dobry jest chrzan świąteczny lub żurawina.

Krokiety z kapustą i grzybami

Dobre są do barszczu wigilijnego na drugi dzień, jak nie ma już uszek.

Składniki:

Na naleśniki – 2 szklanki mąki, 2 szklanki mleka, 1/2 szklanki przegotowanej wody, 3 jajka, sól, masło klarowane.

Farsz – 1/2 kg kapusty kiszonej, 1/4 główki kapusty białej, 20 dkg grzybów suszonych (najlepsze borowiki), 2 cebule, 1 pomidor, 2 jajka, mleko do moczenia grzybów, kminek, sól, pieprz.

Do smażenia – masło klarowane, bułka tarta.

Sporządzenie:

Naleśniki – mąkę mieszamy z mlekiem, wodą przegotowaną, jajkami i solą. Smażymy cienkie naleśniki na klarowanym maśle.

Farsz – grzyby moczymy w mleku do miękkości, następnie drobno kroimy i razem z jedną cebulą też drobno pokrojoną dusimy na maśle do 1/2 godziny. Kapustę kiszoną (jak mocno kwaśna odciskamy ze soku) kroimy na drobniejsze kawałki, kapustę białą drobno szatkujemy, dodajemy jedną cebulę drobno pokrojoną, kminek i zalewając małą ilością wody gotujemy 15 minut. Mieszamy odparowaną kapustę z grzybkami, dodajemy pomidor bez skórki drobno pokrojony i jeszcze razem dusimy 15 minut. Doprawiamy do smaku solą i pieprzem.

Tak przygotowanym farszem napełniamy naleśniki, podwijamy 2 końce formując krokiety, moczymy w rozbełtanych jajkach, obtaczamy w bułce tartej i smażymy na złoty kolor na klarowanym maśle.

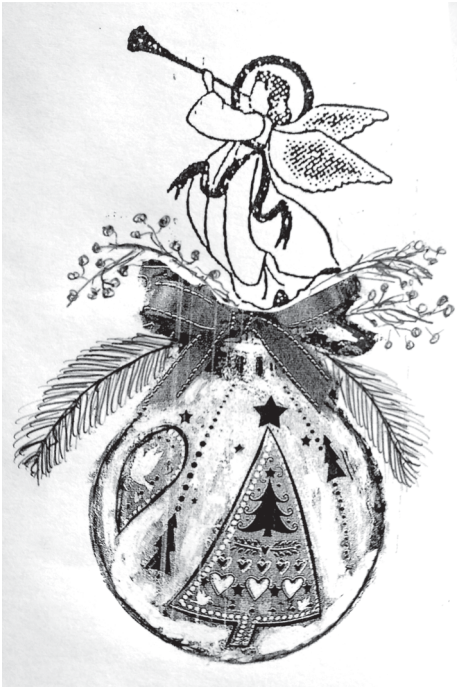

Sałatka ziemniaczana ze śledziem

Składniki:

4 większe ugotowane ziemniaki, 2 wymoczone w mleku filety śledziowe, 2 ugotowane marchewki, 2 ugotowane na twardo jajka, 2 ogórki konserwowe, 1 większe winne jabłko, sok z 1/3 cytryny, 1/2 łyżeczki musztardy sarepskiej, 1/2 szklanki śmietany, szczypiorek, koperek, sól, cukier, pieprz, zielona pietruszka, pomidorki koktajlowe.

Sporządzenie:

ziemniaki, jajka, śledzie, marchewkę, ogórki kroimy w drobną kostkę. Dodajemy jabłko obrane ze skórki, pokrojone w drobną kostkę i pokropione cytryną, posiekany szczypiorek, posiekany koperek. Doprawiamy do smaku solą, cukrem, pieprzem. Zalewamy śmietaną zmieszaaną z musztardą. Wszystko dokładnie mieszamy i wierzch ubieramy listkami zielonej pietruszki i pomidorkami koktajlowymi.

Karp z wody z jajami

Składniki:

1 karp do 1,5 kg, 2 marchewki, 1 pietruszka, 1/2 selera, por, cebula, 5 ziaren pieprzu tureckiego, 3 ziarna ziela angielskiego, 1/3 łyżeczki tymianku, 4 jajka, po

łyżeczce posiekanego koperku i zielonej pietruszki, sok z 1/2 cytryny, 2 łyżki masła, sól, ewentualnie odrobina białego pieprzu.

Sporządzenie:

karpia czyścimy, płuczemy, solimy, lekko prószymy białym pieprzem i odstawiamy na godzinę w chłodne miejsce. Osobno w 1 litrze gotujemy smak z warzyw, dodajemy wszystkie przyprawy. Gdy jarzyny są miękkie odcedzamy. Rosołem zalewamy karpia, gotujemy krótko ok. 10 minut. Tymczasem na patelni rozpuszczamy 1/2 łyżki masła, dodajemy posiekany koperek, pietruszkę, drobno posiekane ugotowane na twardo jajka, silnie podgrzewamy. Na półmisku układamy karpia, skrapiamy sokiem z cytryny, polewamy 1,5 łyżki zrumienionego masła i posypujemy jajami z zieleniną.

Karp w galarecie po żydowsku

Składniki:

karp ok. 1,2 kg, 5 dkg rodzynek, 3/4 szklanki jasnego piwa, 3 cebule, 1 łyżka masła, 4 goździki, 1/2 łyżeczki startej skórki cytrynowej, 2 marchewki, 1 pietruszka, 1/2 selera, por, 2 łyżki octu winnego, 1,5 łyżeczki żelatyny, sól, pieprz.

Sporządzenie:

karpia sprawiamy, płuczemy, kroimy na dzwonka szerokości 3 cm, solimy, posypujemy pieprzem, utłuczonymi w moździerzu goździkami, skrapiamy winnym octem. Masło rozgrzewamy, wkładamy obraną i pokrojoną w kostkę cebulę, zasmażamy do zeszklenia, wlewamy piwo, wkładamy rybę i dusimy pod przykryciem na bardzo małym ogniu 20 minut. Gdy ryba gotowa, wyjmujemy, sos odparowujemy, wkładamy uprzednio namoczone i obsuszone rodzynki i skórkę cytrynową. Rybę układamy na półmisku, polewamy gęstym sosem i stygnącą galaretą, sporządzoną z wywaru warzywnego zgotowanego na odpadach rybnych, osolonego, z rozpuszczoną żelatyną.

Sandacz w sosie śmietanowym z grzybami

Składniki:

1 sandacz ok. 1,2 kg, 2 listki laurowe, 8 ziaren czarnego pieprzu, 1 większa cebula, 2 łyżki masła, 2 szklanki białego, wytrawnego wina, 40 dkg pieczarek, 1 łyżka soku z cytryny, cukier, biały pieprz, 1,5 szklanki śmietany (18%), zielona pietruszka.

Sporządzenie:

sandacza sprawiamy, płuczemy, kroimy na dzwonka. Zagotowujemy 1 litr wody z solą, pieprzem, listkami laurowymi. Wlewamy wino i wkładamy rybę. Gotujemy 15 minut. Obrane pieczarki obgotowujemy w osolonej wodzie przez ok. 10 minut i odcedzamy. Pokrojone grzyby osolone i posypane pieprzem dusimy na maśle ok. 6 minut. Śmietanę mieszamy z sokiem z cytryny, doprawiamy solą, cukrem, białym pieprzem, wkładamy uduszone na maśle grzyby i całość zagotowujemy. Rybę układamy na półmisku i polewamy sosem śmietanowym z grzybami. Przybieramy listkami zielonej pietruszki.

Piersi z indyka w zalewie owocowej

Składniki:

60 dkg piersi z indyka, 3/4 szklanki świeżego soku z pomarańczy, 3/4 szklanki żurawin, rozmaryn, 2 łyżeczki cukru,, sól, 1 jajko, 1/2 litra mleka, 2 pomarańcze.

Sporządzenie:

do rondla wlewamy sok z pomarańczy, wkładamy 3/4 szklanki żurawin, posypujemy cukrem i rozmarynem, gotujemy do czasu aż owoce żurawiny popękają. Ostudzamy, doprawiamy odrobiną soli. Piersi indyka uprzednio przez 10 godzin moczone w mleku z rozbełtanym żółtkiem – wyjmujemy, solimy, pieprzymy i układamy na wysmarowanej masłem blaszce, na wierzch dajemy kawałeczki masła i wstawiamy do gorącego piekarnika. Pieczemy do 25 minut. Wyjmujemy foremkę, mięso smarujemy sosem owocowym i jeszcze raz pieczemy przez 15 minut. Następnie wyjmujemy mięso, kroimy w plastry, układamy na półmisku, polewamy sosem i obkładamy plastrami pomarańczy bez skórek.

Gołąbki z surowych ziemniaków

Składniki:

biała kapusta o dużych liściach (powinno być 12 do 14 większych liści), 10 dużych ziemniaków, 2 cebule, 2 łyżki kaszy gryczanej, 2 łyżki masła, sól, pieprz.

Sporządzenie:

kapustę obgotowujemy w całości, następnie odcedzamy i studzimy. Wycinamy głąb i ostrożnie oddzielamy liście, grube nerwy liściowe ścinamy. Liście lekko oprószamy solą. Obrane i umyte ziemniaki ścieramy na tarce i pozostawiamy w miseczce aż podejdą wodą. W tym czasie gotujemy 2 łyżki kaszy gryczanej w większej ilości wody i odcedzamy. Wodę z ziemniaków dokładnie odcedzamy, do masy dodajemy ugotowaną kaszę gryczaną i cebulkę drobno pokrojoną, zeszkloną na maśle. Doprawiamy do smaku solą i pieprzem. Dokładnie mieszamy. Farsz nakładamy na liście, formujemy gołąbki, ciasno zwijamy, układamy w garnku, którego dno wykładamy liśćmi kapusty. Podlewamy małą ilością wody i dusimy na małym ogniu ok. 1 godziny. Pozostawiamy do następnego dnia, aby stężały. Podajemy podgrzane oblane masłem. Zamiast dusić na ogniu można zapiekać w piekarniku, wówczas liśćmi kapusty wykładamy dno rondla i dajemy również liście na wierzch. Zapiekamy ok. 50 minut.

Gołąbki te są proste w wykonaniu i bardzo smaczne.

Tort orzechowy z kawową masą (tradycyjny)

Składniki:

10 jaj, 12 dkg cukru pudru, 40 dkg orzechów włoskich, 1/4 laski wanilii utłuczonej w moździerzu, masło i bułka tarta do formy.

Masa: 30 dkg masła, 4 żółtka, 15 dkg cukru pudru, 4 łyżeczki zmielonej kawy, większy kieliszek spirytusu 90%.

Do nasączania blatów tortu: 1/4 szklanki mocnej kawy i mały kieliszek spirytusu.

Sporządzenie:

cukier puder ubijamy z żółtkami na pulchną masę. Do masy dodajemy zmielone orzechy włoskie, wanilię utłuczoną w moździerzu i na końcu ubitą na sztywno pianę. Wszystko lekko mieszamy, dajemy do tortownicy wysmarowanej masłem i obsypanej bułką tartą i pieczemy w średnio gorącym piekarniku do 50 minut. Sprawdzamy patyczkiem, jak suchy można tort wyjmować. Ostudzamy.

Przyrządzamy masę – 4 żółtka ubijamy z cukrem na pulchną masę. Parzymy z 4 łyżeczek bardzo mocną kawę w 1/4 szklanki wrzątku i ostudzamy. Po ostudzeniu powoli wlewamy do utartych żółtek ciągle mieszając. Osobno w makutrze ucieramy masło i powoli dodajemy do masła masę jajowo-kawową, ciągle ucierając aż powstanie gładka jednolita masa. Wówczas wkręcamy po kilka kropel spirytusu ciągle ucierając. Ostudzony tort przekrawamy na 2 części, każdą nasączamy kawą ze spirytusem. Przekładamy masę kawową, smarujemy masą boki i wierzch tortu i dekorujemy połówkami orzechów włoskich.

Na zakończenie przypominam kolędę napisaną 100 lat temu w 1918 r. po odzyskaniu Niepodległości przez Polskę (autor nieznany).

W górę serca

(na melodię Bóg się rodzi)

1. *W górę serca polskie dzieci*
   Ojczyzna nam zmartwychwstała.
   Od pałaców do chat kmieci
   Wszak nasza jest Polska cała.

   Pękły niewoli kajdany
   Wpadli w nie ciemiężcy sami.
   Wolność już staje się ciałem
   I zamieszka między nami.

2. *Boże wielki przed Twym tronem*
   Zgromadzony lud Twój staje.
   Z czołem w ziemię pochylonem
   Głęboką Ci cześć oddaje.

   Wzbudź w narodzie ufność, zgodę
   Między wszystkimi stanami
   Niech po cierpieniach w nagrodę
   Miłość mieszka między nami.

Leszek Mulka

Jubileusz XXX-lecia TMLiKPW

22 września 2018 r. w Filharmonii Wrocławskiej odbyły się ogólnopolskie obchody XXX-lecia powstania Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich. Główna uroczystość odbyła się dokładnie w 30. rocznicę zjazdu założycielskiego, 22 września 1988 r. właśnie w Filharmonii Wrocławskiej.

Prezes ZG Andrzej Kaminski otwiera uroczystość XXX-lecia Towarzystwa.

Jubileusz XXX-lecia powstania TMLiKPW odbywał się pod Patronatem Narodowym Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Andrzeja Dudy w Stulecie Odzyskania Niepodległości oraz pod Patronatem Honorowym Wojewody Dolnośląskiego Pawła Hreniaka. Komitet Honorowy obchodów jubileuszowych stanowili: Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego prof. Piotr Gliński, Marszałek Województwa Dolnośląskiego Cezary Przybylski, Prezydent Wrocławia Rafał Dutkiewicz, JE Henryk

Kapela „Lwowska Fala”

kardynał Gulbinowicz, Metropolita Wrocławski abp Józef Kupny, Metropolita Lwowski abp Mieczysław Mokrzycki, Prezes Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej we Lwowie Emil Legowicz.

Na obchody jubileuszowe przyjechali przedstawiciele oddziałów i klubów Towarzystwa z całej Polski, a ze Lwowa Prezes TKPZL Emil Legowicz i Edward Sosulski z kapelą „Lwowska Fala”.

Uroczystość rozpoczęła się wprowadzeniem sztandaru Towarzystwa i sztandaru Szkoły Podstawowej nr

91 im. Orląt Lwowskich we Wrocławiu oraz odśpiewaniem pieśni-hymnu „W dzień deszczowy i ponury", który zaintonował Adam Żurawski, przy akompaniamencie Andrzeja Jaworskiego.

Po hymnie Prezes Zarządu Głównego Andrzej Kaminski przywitał uczestników uroczystości i otworzył obchody XXX-lecia Towarzystwa. Szczególnie gorąco witany był Prezes Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej we Lwowie Emil Legowicz, który złożył gratulacje z okazji jubileuszu XXX-lecia i przekazał Prezesowi Kaminskiemu okolicznościowy dyplom.

Głos zabrał również Członek Honorowy Towarzystwa Zbigniew Grata.

Następnie odbyła się ceremonia wręczenia odznaczeń. W pierwszej kolejności Prezes Emil Legowicz wręczył Złote Odznaki Towarzystwa Kultury Polskiej

Emil Legowicz ze Lwowa wręcza Odznaki Towarzystwa paniom: Danucie Szydłowskiej, Barbarze Smoleńskiej i Janinie Półtorak w asyście Wojciecha Habeli

Ziemi Lwowskiej członkiniom Zarządu Głównego: Janinie Półtorak, Barbarze Smoleńskiej i Danucie Szydłowskiej. Z kolei Prezes Andrzej Kaminski wręczył pamiątkowe medale XXX-lecia osobom szczególnie zasłużonym dla Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich, otrzymali je:

1. Emil Legowicz – TKPZL Lwów
2. Tomasz Kuba Kozłowski – Dom Spotkań z Historią Warszawa
3. Zbigniew Grata – Członek Honorowy Towarzystwa – Brzeg
4. Danuta Nespiak – była Prezes Zarządu Głównego TMLiKPW Wrocław
5. Szczepan Siekierka – Prezes SUOZUN Wrocław
6. Wojciech Habela – aktor Kraków
7. Edward Sosulski – „Lwowska Fala" – Lwów
8. Adam Żurawski – „Tyligentne Batiary" Bytom
9. Andrzej Jaworski – „Tyligentne Batiary" Bytom
11. Jerzy Rudnicki – IPN Wrocław
12. Sławomir Gołdyn-Król – Szkoła nr 91 im. „Orląt Lwowskich" Wrocław

Natomiast Odznaki XXX-lecia otrzymali członkowie Zarządu Głównego:

1. Andrzej Kaminski – Wrocław
2. Danuta Śliwińska – Bydgoszcz
3. Zdzisław Piwko – Wrocław
4. Jolanta Kołodziejska – Opole
5. Leszek Mulka – Oleśnica
6. Janusz Furmaniuk – Poznań
7. Adam Gyurkovich – Kraków
8. Zygmunt Muszyński – Kożuchów
9. Janina Półtorak – Tychy
10. Barbara Smoleńska – Bolesławiec

„Tyligentne Batiary" z Bytomia. Jolanta Kołodziejska i prezes Andrzej Kaminski wręczają medale.

Wieloletni prezesi Oddziałów odznaczeni Odznaką 30-lecia TMLiKPW

11. Danuta Szydłowska – Warszawa
12. Jan Szymański – Warszawa
13. Jan Tarnowski – Zielona Góra

oraz Danuta Dąbrowska – Główny Sąd Koleżeński Wrocław i Emil Legowicz TKPZL – Lwów.

Odznaki XXX-lecia otrzymali również zasłużeni prezesi oddziałów i klubów:

1. Andrzej Azyan – Zabrze
2. Kazimierz Bielecki – Legnica
3. Jarosław Iwanyszczuk – Namysłów
4. Antoni Jadach – Świdnica
5. Stanisław Kańczukowski – Jelenia Góra
6. Adam Kiwacki – Częstochowa

6. Mieczysław Kostur – Świdwin
7. Stanisław Łukasiewicz – Poznań
8. Maria Magoń – Lubaczów
9. Witold Michalski – Stalowa Wola
10. Elżbieta Niewolska – Tłumacz – Wrocław
11. Zygmunt Partyka – Gliwice
12. Zofia Rachańczyk – Leopolis-Wrocław
13. Romana Stach – Wałbrzych
14. Krzysztof Szczur – Szczecin
15. Janina Szymczak – Gdynia

Członek Honorowy Towarzystwa Zbigniew Grata w asyście uroczych Lwowianek z Warszawy: Danuty Szydłowskiej i Ewy Szymańskiej

Bardzo miłym akcentem było wystąpienie Prezesa Oddziału w Szczecinie p. Krzysztofa Szczura, który wręczył wiceprezes Zarządu Głównego Danucie Sliwińskiej i p. Annie Oliwie pięknie wykonane w srebrze medaliki ze złotą koroną Matki Boskiej Wicyńskiej oraz książki jego autorstwa pt. „Utracone Kresy" za to, że *obie panie są najbardziej zapracowanymi kobietami w naszym Towarzystwie*.

Po tej ceremonii pan Leszek Mulka skarbnik ZG TMLiKPW odczytał listy gratulacyjne nadesłane do Zarządu Głównego z okazji XXX-lecia Towarzystwa. W pierwszej kolejności dyplom od Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Andrzeja Dudy, a następnie listy gratulacyjne od członków Komitetu Honorowego: Metropolity Lwowskiego abp. Mieczysława Mokrzyckiego, Prezydenta Wrocławia Rafała Dutkiewicza, Metropolity Wrocławskiego abp. Józefa Kupnego. Odczytano także list od Prezesa Oddziału w Szczecinku Jana Maszkowskiego.

Następnie p. Danuta Śliwińska, wiceprezes Zarządu Głównego odczytała listę zmarłych w ostatnim pięcioleciu członków Zarządu Głównego Towarzystwa oraz prezesów oddziałów i klubów:

1. Ryszard Orzechowski – Prezes Oddziału w Warszawie
2. Wacław Baczyński – Prezes Oddziału w Częstochowie
3. Stefania Tułasiewicz-Dmochowska – Wrocław
4. Tadeusz Radomański – Lublin
5. Krzysztof Bulzacki – Jelenia Góra
6. Kazimierz Chamielec – Opole
7. dr Tadeusz Kukiz – Wrocław
8. Michał Wojdyła – Prezes Oddziału w Bolesławcu
9. Kazimierz Rozmiłowski – Lublin
10. Zdzisław Kuhl – Członek Honorowy Towarzystwa i Prezes Oddziału w Opolu
11. Marian Hawryszczyszyn – Prezes Klubu Orląt Lwowskich we Wrocławiu
12. Władysław Olszowy – Gorzów Wielkopolski
13. Leszek Sawicki – Wrocław
14. Jan Ziembicki – Wrocław
15. Maria Szparadowska – Przewodnicząca Gł. Komisji Rew. – Wrocław

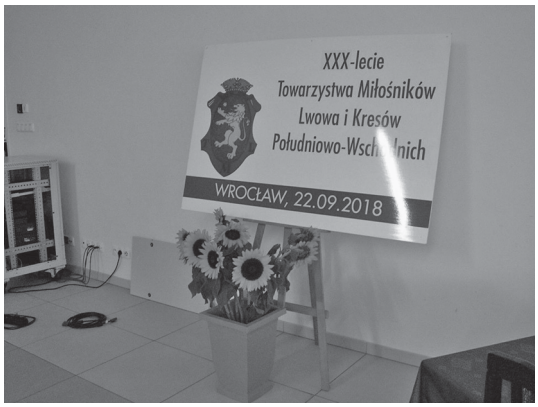

Prezes Oddziału w Szczecinie Krzysztof Szczur wręcza statuetkę „Orlęta Lwowskie".

16. Władysław Załogowicz „Felek" – Honorowy Członek Towarzystwa – Wrocław
17. Bolesław Opałek – Prezes Oddziału w Rzeszowie
18. Zdzisław Berling – Prezes Oddziału „Pokucie" we Wrocławiu
19. Jerzy Julian Szewczyński – Prezes Oddziału w Elblągu

Ponadto w minionym pięcioleciu odeszło bardzo wiele znanych i zasłużonych dla Lwowa i Kresów osób, m.in.:

1. Wojciech Kilar – wybitny kompozytor
2. Zbigniew Kurtycz – piosenkarz, gitarzysta, kompozytor
3. Barbara Bittnerówna – znakomita tancerka
4. ks. Mieczyslaw Maliński – przyjaciel Papieża św. Jana Pawła II, pisarz i poeta
5. Gustaw Lutkiewicz – aktor
6. Witold Pyrkosz – aktor
7. Stanisław Skrowaczewski – kompozytor i światowej sławy dyrygent
8. Stanisław Padewski kapucyn – Biskup Pomocniczy Kamieńca Podolskiego i Lwowa, Biskup Diecezjalny Charkowa i Zaporoża.

Po odczytaniu listy zmarłych p. Danuta Śliwińska poprosiła o powstanie i uczczenie ich pamięci minutą ciszy i zadumy.

Następnie Prezes Zarządu Głównego Andrzej Kaminski przedstawił historię powstania i działalność Towarzystwa w ciągu 30 lat istnienia.

Z kolei p. Tomasz Kuba Kozłowski z Domu Spotkań z Historią w Warszawie wygłosił interesującą prelekcję na temat Obrony Lwowa w listopadzie 1918 r. pt. „Nie tylko 11 listopada. Kresy w marszu ku Niepodległej"

Prelekcja zakończyła część oficjalną uroczystości i po wyprowadzeniu sztandarów rozpoczęła się część artystyczna, w której wystąpił Kabaret Lwowski „Tyligentne Batiatry", czyli Adaśku Żurawski i Jędruś Jaworski oraz kapela „Lwowska Fala" ze Lwowa pod kierownictwem Edwarda Sosulskiego.

Godzinny występ „Lwowskiej Fali" zakończył obchody jubileuszowe XXX-lecia Towarzystwa. Całą uroczystość prowadził znany aktor scen krakowskich Wojciech Habela, który zapowiedzi programowe uzupełniał recytacją pięknych wierszy o Lwowie i Kresach.

Drugą częścią obchodów jubileuszowych był zjazd sprawozdawczy delegatów i prezesów oddziałów i klubów TMLiKPW, który odbył się w godzinach popołudniowych w hotelu „Agro". Zjazd otworzył Prezes Zarządu Głównego Andrzej Kaminski, gorąco witając delegatów, prezesów i gości. Następnie prof. Jan Buraczyński, prezes Oddziału w Lublinie, przekazał przez Eugeniusza Dziobę Prezesowi Kaminskiemu medal ufundowany z okazji 100.rocznicy Obrony Lwowa i 100. rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości, a prezes Oddziału w Świdwinie Mieczysław Kostur list gratulacyjny i okolicznościowe upominki.

Po części wstępnej rozpoczęły się obrady, które prowadzili: Leszek Mulka i Jan Tarnowski. Sekretarzami i zarazem protokolantami były panie: Jolanta Kołodziejska i Barbara Smoleńska.

Zgodnie z programem Zjazdu wybrano Komisję Mandatową w składzie: Kazimierz Bielecki – przewodniczący i Romana Stach – członek, oraz Komisję Uchwał i Wniosków w składzie: Krystyna Stafińska – przewodnicząca, Bogusława Romaniewska i Krzysztof Szczur – członkowie. Komisja Mandatowa stwierdziła prawomocność Zjazdu – na ogólną liczbę 39 delegatów obecnych było 36.

W związku z tym przewodniczący zjazdu przedstawił Program Zjazdu oraz Regulamin Obrad, które zostały przyjęte jednogłośnie. Następnie przystąpiono do omawiania sprawozdań Zarządu Głównego oraz Głównej Komisji Rewizyjnej i Głównego Sądu Koleżeńskiego.

Sprawozdania z działalności w latach 2016 – 2018 przedstawili:

– Zarządu Głównego – prezes Andrzej Kaminski,

– oddziałów i klubów – wiceprezes Danuta Śliwińska,

– finansowe – skarbnik Leszek Mulka,

– Głównej Komisji Rewizyjnej – przewodnicząca Ewa Grażyna Bajurny,

– Głównego Sądu Koleżeńskiego – przewodnicząca Danuta Dąbrowska.

Po krótkiej dyskusji sprawozdania przyjęto bez zastrzeżeń.

Ważnym punktem programu było rozpatrzenie wniosków o nadanie tytułu Członka Honorowego TMLiKPW. Zbiorowy wniosek o nadanie tytułu Członka Honorowego, zatwierdzony przez Zarząd Główny, przedstawił Prezes Andrzej Kaminski. Natomiast Prezesi Oddziałów, które złożyły wnioski do Zarządu, przedstawili sylwetki kandydatów wraz uzasadnieniami. Zjazd zaakceptował przedstawione kandydatury i podjął uchwałę o nadaniu tytułu Członka Honorowego TMLiKPW następującym osobom:

Halina Żmuda – Tarnów, Jan Słaby – Wrocław, o. Eustachy Rakoczy i dr Ryszard Stefaniak – Częstochowa, Stanisław Leszczyński, Jan Winglarek i Janusz Wasylkowski – Warszawa.

Następnie przystąpiono do dyskusji w sprawach różnych. Zebrani przekazywali swoje doświadczenia oraz przedstawiali różne propozycje dotyczące działalności Towarzystwa. Wnioski i propozycje były zgłaszane do Komisji Uchwał i Wniosków na piśmie. Najważniejsze z nich dotyczyły:

– wystąpienia do Prezydenta RP z wnioskiem o pośmiertne nadanie Orderu Orła Białego generałom:

Tadeuszowi Jordanowi Rozwadowskiemu, Romanowi Abrahamowi i Mieczysławowi Borucie-Spiechowiczowi,

– usypania we Wrocławiu kopca Obrońców Lwowa,

– upamiętniania ważnych rocznic z historii kresowej poprzez organizowanie imprez sportowych,

– procedury przyznawania Członka Honorowego Towarzystwa,

– działalności klubów młodzieżowych TMLiKPW,

– większego wykorzystywania drogi elektronicznej do przesyłania informacji,

– tematu ludobójstwa dokonanego przez ukraińskich nacjonalistów na Kresach Wschodnich.

Po zakończeniu obrad odbyło się spotkanie towarzyskie, na którym przygrywały i śpiewały zespoły „Lwowska Fala" i „Tyligentne Batiary". Gości bawił, jak zawsze, niezastąpiony Wojciech Habela.

Zjazdowi towarzyszyła wystawa „Lwów – Wrocław. Historia zaklęta w dokumentach" przygotowana przez Prezesa Oddziału Wrocławskiego Zdzisława Piwko. Na stoiskach oddziałów można było nabyć wydawnictwa o tematyce lwowskiej i kresowej oraz inne kresowe pamiątki.

Następnego dnia w kościele pw. św. Stanisława, św. Doroty i św. Wacława została odprawiona uroczysta msza święta w intencji żyjących i zmarłych Lwowian i Kresowian, którą celebrował ks. kan. Andrzej Brodawka. Piękną i wzruszającą homilię o Lwowie i jego obrońcach wygłosił ks. Ryszard Szczypel. Pieśni: „Gwiazdo Śliczna miasta Lwowa" i „Lwowskie Madonny" Jerzego Michotka śpiewał Adam Żurawski. Uroczystość zakończyła się odśpiewaniem „Roty" i wyprowadzeniem sztandaru Towarzystwa.

Po mszy św. uczestnicy Zjazdu odwiedzili siedzibę Zarządu Głównego. ❑

Danuta Śliwińska

XXX-lecie Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej we Lwowie

W dniach 19 i 20 października 2018 r. odbyły się we Lwowie uroczystości XXX-lecia Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej.

Patronat Honorowy sprawowali: Stanisław Karczewski – Marszałek Senatu RP, Piotr Gliński – Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Jan Piekło – Ambasador RP na Ukrainie, Dariusz Bonisławski – Prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska", Andrzej Kaminski – Prezes ZG TMLiKPW, ks. Mieczysław Mokrzycki – Arcybiskup Metropolita Lwowski, Janina Sagatowska – Senator, Przewodnicząca Komisji Łączności z Polonią i Polakami za Granicą, Andrij Sadowy – Prezydent Miasta Lwowa, Ołek Syniutka – Wojewoda Lwowski, Rafał Wolski – Konsul Generalny RP we Lwowie oraz Marszałek, Prezydenci Miast: Lublina, Krakowa, Przemyśla, Prezes Stowarzyszenia Współpracy „Polska – Wschód", Prezes Fundacji im. Ignacego Paderewskiego, Prezes Banków Spółdzielczych w Polsce. Część osób z Patronatu Honorowego uczestniczyła w XXX-leciu TKPZL.

W tej uroczystości z naszej strony udział wzięli zaproszeni: Andrzej Kaminski i Danuta Śliwińska – Prezes i Wiceprezes ZG TMLiKPW oraz z Oddziału Stołecznego: Ewa Szymańska – Wiceprezes oraz Danuta Szydłowska z Zarządu Oddziału i Członek Zarządu Głównego. Z Warszawy był również Jan Sabadasz Prezes Fundacji „Dziedzictwo Kresowe". Wśród Gości byli przedstawiciele miejscowych władz, 4 konsulów RP, w tym: Rafał Wolski Konsul Generalny RP we Lwowie i pierwszy Konsul Lwowa Włodzimierz Woskowski (od 1988 r.), przedstawiciele wyższych uczelni, m.in. Z-ca Rektora Akademii Medycznej we Lwowie, delegaci wszystkich polskich organizacji, członkowie Zarządu Głównego Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej, członkowie Towarzystwa, przedstawiciele Oddziałów terenowych, media reprezentowały Kurier Galicyjski, Polskie Radio Lwów i inne.

W dniu 19 października br. w godzinach przedpołudniowych w Sali Konferencyjnej Hotelu „Lwów" miała miejsce Międzynarodowa Konferencja Naukowa „Lwów w historii i kulturze polskiej". Powitał Gości i oficjalnie otworzył konferencję Emil Legowicz – Prezes Zarządu Głównego TKPZL mówiąc, że jednym z organizatorów była doc. dr n. med. Ewelina Hrycaj-Małanicz (szefowa lekarzy polskich przy ZG TKPZL). Następnie słowo wygłosił Rafał Wolski – Konsul Generalny RP we Lwowie. W pierwszej części w sesji plenarnej „Lwów w historii polskiej" moderatorami byli: prof. dr hab. Zbigniew Romek z Polskiej Akademii Nauk w Warszawie oraz prof. dr hab. Andrzej Zięba z Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Ciekawe referaty wygłosili: wyżej wymienieni profesorowie oraz doc. dr n. med. Ewelina Hrycaj-Małanicz z Lwowskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku, a prof. dr hab. Katarzyna Dormus i prof. dr hab. Witold Wilczyński z Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie. W drugiej części konferencji w sesji plenarnej „Lwów w kulturze polskiej" moderatorami były: prof. dr hab. Katarzyna Dormus i doc. dr n. med. Ewelina Hrycaj-Małanicz. Referaty wygłosili: dr Stanisław Dziedzic (Biblioteka Kraków) „Madonny lwowskie i ich powojenne peregrynacje", dr Karolina Grodziska (Biblioteka Naukowa Polskiej Akademii Umiejętności i Polskiej Akademii Nauk w Krakowie) „Pomiędzy Lwowem i Krakowem, Janina Reichert-Toth (1895 – 1986) i jej twórczość rzeźbiarska", dr Sławomir Dorocki, mgr Paweł Brzegowy (Uniwersytet Pedagogiczny Kraków) „Zofii Batyckiej wkład w sztukę filmową dwudziestolecia międzywojennego". Wszystkie wystąpienia były bardzo ciekawe, wywiązała się ożywiona dyskusja.

Teatr Wielki we Lwowie. Prezes Andrzej Kaminski i Wiceprezes Danuta Śliwińska

W godzinach wieczornych poproszeni byliśmy do Filharmonii Lwowskiej, gdzie, jak zapowiedziano, Lwowska Orkiestra Symfoniczna w specjalnym podarunku dla Polaków z okazji XXX-lecia TKPZL wykonała najlepszy utwór Ignacego Paderewskiego „Polonia" pod batutą wybitnego dyrygenta prof. dr. hab. Bohdana Boguszewskiego.

W dniu 20 października br. tradycyjnie w godzinach rannych składano kwiaty pod pomnikami Adama Mickiewicz i Tarasa Szewczenki, a o godzinie 10 odprawiona została w celebrze uroczysta Msza św. w Katedrze Lwowskiej. Tym razem nie było arcybiskupa Mieczysława Mokrzyckiego, ponieważ przebywał w Rzymie, w związku z 40-leciem Pontyfikatu św. Jana Pawła II. Przewodniczył Wikariusz Generalny Kurii Lwowskiej ks. Józef Pawliczak w asyście m.in. ks. Jana Nikla – Proboszcza Katedry Lwowskiej, ks. prałata Józefa Legowicza, Proboszcza Kolegiaty z Żółkwi i innych. Po uroczystej Mszy św. i wygłoszonej pięknej homilii poświęconej XXX-leciu TKPZL wszyscy przemieścili się do budynku Opery. W westybulu po lewej stronie ukraińska orkiestra dęta witała wchodzących polskimi pieśniami patriotycznymi, m.in. usłyszeliśmy: „My pierwsza brygada", „Przybyli ułani pod okienko" i inne. Przy

wejściu do teatru każda wchodząca osoba otrzymała kolorowy bardzo ładny folder z działalności TKPZL w XXX-leciu oraz aktualne informacje. Główną uroczystość prowadziła para młodych aktorów z Polskiego Teatru we Lwowie. Na wstępie chór „Echo" ze Lwowa powiększony o dzieci z polskich szkół odśpiewał hymny Ukrainy i Polski. Gości i wszystkich zebranych w teatrze powitał Emil Legowicz. Złożył też sprawozdanie z działalności Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej w XXX-leciu. Wielu Gości na czele z Rafałem Wolskim, Konsulem Generalnym we Lwowie, zabierało głos składając gratulacje, najlepsze życzenia na przyszłość wręczając kwiaty i niektórzy upominki.

Medal XXX-lecia TMLiKPW odbiera Rafał Wolski Konsul Generalny we Lwowie.

Odznaczeni Złotą Odznaką TMLiKPW: Jan Kot, Krzysztof Rumiński i Marian Prużyński

Z naszej stony gratulacje i życzenia przekazał Andrzej Kaminski, a potem wręczyliśmy Medale XXX-lecia TMLiKPW – Rafałowi Wolskiemu, Konsulowi Generalnemu RP we Lwowie, ks. Janowi Niklowi Proboszczowi Katedry Lwowskiej i na Jego ręce Arcybiskupowi Mieczysławowi Mokrzyckiemu (w tym czasie przebywał w Rzymie), wręczyliśmy również 3 Złote Odznaki TMLiKPW: Janowi Kotowi, członkowi Zarządu Głównego TKPZL, Prezesowi chóru „Echo", Krzysztofowi Rumińskiemu członkowi Zarządu Głównego TKPZL oraz Marianowi Prużyńskiemu, członkowi TKPZL, społecznemu aktywnemu działaczowi.

Po części oficjalnej w części artystycznej wystąpił doskonały Zespół Pieśni i Tańca „Lublin". W dużej restauracji Hotelu „Lwów" uczestniczyliśmy w jubileuszowym przyjęciu, gdzie przy 7 długich stołach zasiedli

Proboszcz Katedry Lwowskiej ks. Jan Nikiel odbiera Medal TMLiKPW

Teatr Wielki we Lwowie. Od prawej: Andrzej Kaminski, Danuta Śliwińska, Danuta Szydłowska (z Warszawy), Ewa Szymańska (z Warszawy), Wicekonsul Marian Orlikowski z żoną

zaproszeni goście (ok. 200 osób). Nas z Prezesem posadzili przy tym „najważniejszym", byli tam m.in. wszyscy Konsulowie. W czasie przyjęcia występowała kapela „Wesoły Lwów" i śp. Zbyszek Jarmiłko śpiewał po raz ostatni, śpiewał pięknie, jak za dawnych lat. Ze Zbyszkiem przeprowadzaliśmy rozmowy, nie wiedząc, że to ostatnie i zapraszaliśmy Go do kraju z Jego Kapelą.

Obchody XXX-lecia Towarzystwa Kultury Polskiej we Lwowie zostały bardzo dobrze i ciekawie programowo zorganizowane. Wielkie słowa uznania dla wszystkich organizatorów na czele z Barbarą i Emilem Legowiczami. ❑

Jan Baczmański

Ksiądz, który się komunie nie kłaniał

Ksiądz Antoni Reczuch, urodzony 19 maja 1905 r. w Sokolnikach k. Lwowa.

W tej wsi biskup Wincenty Urban był wikariuszem i katechetą, który po latach napisał: „Sokolniki były krzewicielką wiary katolickiej na wschodnich rubieżach Polski".

Wieś Sokolniki słynęła też z tego, że otrzymała Krzyż Obrony Lwowa za liczny udział jej mieszkańców w walkach o Lwów w 1918 roku. Tam też działały liczne organizacje patriotyczno-niepodległościowe i religijne, jak np.: Drużyny Bartoszowe, Związek Strzelecki i „Sokół", Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży i Bractwo Różańcowe, które też miały swój wpływ na dalsze życie młodego wówczas Antoniego. W takiej wsi ks. Antoni Reczuch wyrósł na dobrego patriotę i księdza, który swe życie poświęcił Bogu i ludziom.

Wyświęcony został 28 VI 1931 roku we Lwowie, a w latach 1936 – 1946 administrował parafiami w Husiatynie, Ponikwie i Brodach w województwie tarnopolskim.

Tam też w czasie wojny był kapelanem miejscowego oddziału Armii Krajowej. W 1943 r. nacjonaliści ukraińscy UPA wydali na niego wyrok śmierci, który planowano wykonać podczas pogrzebu zamordowanych przez nich braci Żeglińskich. Ta wiadomość dotarła do księdza i mimo tego zagrożenia nie wystraszył się. Pogrzeb przyspieszono i kiedy oprawcy przybyli na cmentarz ksiądz zdążył odjechać.

Księdzu Antoniemu Reczuchowi mieszkańcy wsi Brodzkie Hucisko z parafii w Ponikwie zawdzięczali życie, bo dzięki jego odwadze i sprytowi uchronił wieś od wymordowania.

Otóż w niedzielę 13 II 1944 roku kureń czerniakowskiego UPA połączonymi siłami napadł na wieś Brodzkie Hucisko. W tym czasie większość młodych akowców uczestniczyła we Mszy św. w Ponikwie, którą odprawiał ks. Antoni Reczuch. We wsi pozostała tylko mała grupa zdolna do obrony wsi oraz kobiety i dzieci. Kiedy zauważono tyraliery band ukraińskich otaczające wieś ze wszystkich stron szybko przystąpili do walki. Tam gdzie bandziorom udało się zlikwidować opór, rozjuszeni banderowcy zaczęli mordować siekierami i toporami uciekające kobiety z dziećmi. Budynki gospodarcze stanęły w ogniu, a krzyk mordowanych ludzi oraz ryk płonących żywcem zwierząt zagłuszał świst kul. Obrońcy wsi walczyli z niewyobrażalną determinacją, jednak przewaga banderowców była ogromna. W tym też czasie do ks. Antoniego Reczucha dotarła wiadomość o napadzie. Zdawał sobie sprawę z tego, że sami nie zdołają obronić tamtej wsi. Szybko wpadł na pomysł i zorganizował delegację gospodarzy, aby udała się do stacjonującej w Ponikwie niemieckiej jednostki wojskowej i przekazała komendantowi informację o napadzie na wieś Hucisko partyzantów sowieckich. Niemiecki komendant nie dowierzał Polakom i wysłał na rozpoznanie motocyklistów, którzy na szczęście zostali ostrzelani przez UPA. To sprawiło, że natychmiast wysłano kolumnę niemieckiego wojska pod osłoną czołgów, która rozgromiła banderowców. Pozostałą część wsi uratowano, ale i tak zginęło 37 osób.

Kiedy stwierdzono, że zabici pod wsią to ukraińskie bandy, Gestapo rozpoczęło śledztwo. Na przesłuchaniach Tadeusz Kozaczewski, jeden z członków delegacji do komendanta, stracił oko, ale przeżył. Śledztwem objęto też ks. Reczucha, ale nikt nie wyjawił prawdy i nie zdołano udowodnić mu winy, że to był jego pomysł. Kara za udzielenie pomocy Polakom nie ominęła jednak Niemca, kapitana jednostki z Ponikwy i natychmiast zesłano go na front wschodni, wraz z całym jego oddziałem, w którym służyło wielu Ślązaków.

Kiedy tamte tereny opanowali już Rosjanie i powiedzieli Polakom, że tu „Polszy niet" – ks. Antoni Reczuch wraz ze swoimi parafianami w 1945 roku przybył do Oleśnicy, gdzie do 1953 roku był proboszczem.

Zaraz po przybyciu do Oleśnicy skupia wokół siebie parafian i nie boi się stawiać czoła władzom komunistycznym. Na różnych spotkaniach z parafianami, a nawet z ambony, mówi prawdę o zakłamaniach władzy ludowej, o utracie ziem na Kresach i kolejnym rozbiorze Polski w wyniku czego terytorium kraju pomniejszyło się prawie o 50%, o mordowaniu i prześladowaniach żołnierzy AK itp.

Już w styczniu 1946 r. ks. Antoni Reczuch zorganizował parafialny Caritas, który pomagał biednym, prowadził kuchnię, pralnię i szwalnię. To nie podobało się władzom komunistycznym i Urząd Bezpieczeństwa uznał jego działania za szkodliwe i wrogie dla Polski Ludowej. Został objęty ścisłym nadzorom licznych donosicieli tzw. informatorów UB, którzy nieustannie śledzili jego działania, słuchali jego wypowiedzi, nawet z kościoła i spisywali donosy.

W aktach IPN we Wrocławiu natrafiłem na liczne donosy, a oto dla przykładu jeden z nich:

„Oleśnica, dn. 29.IX.1947 r.

Przyjął: Referent Gliński

Doniesienie

W dniu 28.IX.1947 r. będąc w kościele w Oleśnicy na kazaniu o godz. 12-tej, gdzie wygłaszał kazanie Dziekan Reczuch Antoni następującej treści, a mianowicie:

1) że partie polityczne w Polsce Demokratycznej są przeciwko religii chrześcijańskiej,

2) że przymuszają ludzi bezpartyjnych aby wstępowali do partii demokratycznych,

3) że na stanowiska urzędnicze wstawiają tylko ludzi partyjnych, natomiast bezpartyjnych usuwają ze stanowisk,

4) że w szkołach w Polsce naszej nie są księża dopuszczani do wychowania młodzieży w duchu religijnym,

5) żeby wszyscy ludzie w Polsce Demokratycznej nawrócili się do wiary chrześcijańskiej i wiele jeszcze innych spraw dotyczących wiernych kościoła.

Podpisał:

(informator o pseudonimie) "Ptaszek"

Po niedługim czasie zakazano ks. A. Reczuchowi nauczania religii w szkołach, bo miał zły wpływ na uczniów.

Decyzją ówczesnych władz, Caritas w Oleśnicy został zlikwidowany w czerwcu 1950 r. Liczne przesłuchania w Urzędzie Bezpieczeństwa, ostrzeżenia i groźby nie zdały egzaminu.

„Charakterystyka" ks. Antoniego Reczucha jaką sporządzono w Urzędzie Bezpieczeństwa w Oleśnicy pod datą 10 VI 1952 r. stwierdza:

„Wygłaszał z ambony wrogie kazania nawołując by ludność oddawała głosy w wyborach tylko na dobrych katolików". Lub inne stwierdzenie: „Posiada poważny wpływ na reakcyjną część księży z podległego mu terenu, podobny wpływ ma również na ludność świecką, z którą jest związany z terenów wschodnich. Jest on zaciekłym wrogiem obecnego ustroju Polski Ludowej."

Aby pozbyć się z Oleśnicy niepokornego księdza Oleśnicki i Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa wymusił przeniesienie ks. Antoniego Reczucha do innej parafii w 1953 r.

Nie natrafiłem na akta UB dotyczące ks. A. Reczucha za okres 1953 – 1960, ale zapewne też były, bo po kolejnym przeniesieniu w 1960 r. do parafii pw. św. Jadwigi we Wrocławiu–Leśnicy, są kolejne notatki świadczące o dalszej inwigilacji. W tym nowym miejscu ks. Antoni Reczuch jest nadal śledzony nie tylko przez UB, ale i przez Wojskową Służbę Wewnętrzną. Tym razem niepokoi te służby nawiązana współpraca z Jednostką Wojskową w Leśnicy. Mimo zakazów i różnych prześladowań wojskowi współpracują z parafią. Pomagają w remontach, uczestniczą w różnych uroczystościach kościelnych itp. Mimo różnych szykan, ciągłej inwigilacji i przesłuchań w UB ks. Antoni Reczuch pozostał niezłomnym.

Po latach na ścianie kościoła w Leśnicy pojawiła się tablica upamiętniająca zmarłych już wojskowych, tych którzy tak odważnie współpracowali z parafią.

Ks. Antoni Reczuch nie doczekał się odzyskania przez Polskę tej prawdziwej niepodległości – wolnej od komunizmu.

Zmarł 20 XII 1980 r. i spoczywa przy kościele w Leśnicy, tam gdzie pełnił posługę kapłańską. ❑

Anna Zając Prędkiewicz

Losy rodziny Zająców i Tomaszewskich

Anna Prędkiewicz z domu Zając

Urodzona 11 listopada 1936 roku w Obarzańcach powiat i województwo Tarnopol na Kresach. Wykształcenie handlowe. Pracowała w takich przedsiębiorstwach jak PSS w Czerninie powiat Góra Śląska województwo Wrocław, PSS i WPHW w Legnicy, z którego w roku 2002 przeszła na emeryturę. Interesuje się historią ziem polskich Kresów.

Wstęp

Jestem najstarszą z rodziny Zająców żyjącą w Polsce. Gdy mnie zabraknie, umrze historia wędrówki mojej rodziny i moja. Pisać zaczęłam za późno, ci którzy by mi pomogli przekazać więcej, nie żyją. Opisuję tylko to co dokładnie pamiętam i jest prawdziwe. Pomimo że byłam dzieckiem dużo zapamiętałam. Koledzy i koleżanki, nawet starsi ode mnie, pamiętają, są pełni podziwu dla moich opowiadań. To tylko cząstka tego co przeżywaliśmy, gdyż niektórych uczuć nie odzwierciedlają żadne słowa. Nic nie odda strachu, bólu, zimna i tej ogromnej nadziei, która nam towarzyszyła podczas tej wędrówki.

Pragnę podziękować mojej wnuczce Karolinie za pomoc w tworzeniu moich wspomnień.

Część I

1. Charakterystyka miejscowości i środowiska

Rodzina moja i ja pochodziliśmy z kresów z ziem polskich ze wsi Obarzańce, powiat i województwo Tarnopol. Obecnie Ukraina, wieś Kobzoriwka.

Jest to duża wieś położona przy głównej drodze nad rzeką Seret. Wieś otaczają piękne lasy liściaste z przewagą dębów, buków i brzóz oraz pola o glebie pszenno-buraczanej, czyli czarnoziem. Lasy obfitują wiosną dużym urodzajem poziomek, jesienią grzybów.

Pomimo że do Tarnopola było 25 kilometrów, mieszkańcy zbiory te nosili na sprzedaż, co dawało im dodatkowe dochody.

Z jednej strony wsi na skraju lasu przy dużej polanie o soczystej zieleni znajdowała się leśniczówka, obok której stała śnieżno-biała dużych rozmiarów figura Matki Boskiej. Ludność mieszkająca tam trudniła się rolnictwem. W centrum wsi znajdowała się duża, murowana szkoła podstawowa, przy której budowie pracował również mój ojciec. Trochę dalej na górce stał kościół, pod wezwaniem Świętego Józefa, w którym byłam ochrzczona i przystąpiłam do pierwszej komunii świę-

tej. Była też drewniana cerkiew, ponieważ większość mieszkańców to byli Ukraińcy wyznania greckokatolickiego. Była to wieś o bogatej historii, tradycji kulturowej, społecznej i religijnej.

Historie tworzyli zwykli ludzie, tutejsi mieszkańcy z Obarzaniec. Wywodziło się wiele pokoleń ludzi prawych, prawdziwych patriotów, którzy wspaniale zasłużyli się dla dobra ojczyzny, Kościoła i ziemi, na której mieszkali, żyli, pracowali, którą tak bardzo kochali. Liczni poświęcili dla niej zdrowie oraz własne życie.

Do pewnego czasu układało się wszystko dobrze, nie było podziału między narodami. Panowała zgoda i przyjaźń. Nic tych ludzi nie dzieliło, nie było nienawiści. Z wielkim szacunkiem i godnością obchodzili jedni i drudzy święta polskie i ukraińskie. Powstawały mieszane małżeństwa. Po jakimś czasie zaczęło się wszystko psuć. Ukraińcy za wszelką cenę postanowili pozbyć się Polaków, co prawda nie wszyscy, byli również i dobrzy z nich ludzie. Postanowili zbudować na naszych ziemiach „Samostijnu Ukrainu" czyli Samodzielne państwo Ukraińskie.

W roku 1944 powołano polskich mężczyzn na wojnę. Natomiast Ukraińcy pouciekali do lasów, gdzie organizowali się w bandę pod nazwą „Banderowcy". Nazwa ta przyjęła się od ich przywódcy Stefana Bandery. Zaczęły się straszne mordy. Bezbronnych Polaków zabijali siekierami, nożami, znęcali się wydłubując oczy, obcinając języki, wykręcając i obcinając palce, przykładali rozgrzane żelaza do ciała, sprawiało im to przyjemność. Palili też polskie gospodarstwa. Ze wsi Zarudzie pochodził młody chłopak, którego Ukraińcy brutalnie zamordowali. Jego rodzice byli dobrze sytuowani, nie chcieli, żeby szedł na front, przekupili kogoś by został we wsi i służbę odrabiał we młynie, gdzie męli mąkę dla wojska. Pewnej nocy Ukraińcy weszli do młyna i chłopaka w bestialski sposób zamordowali: wydłubali oczy, wycięli język, powykręcali palce, rozbili czaszkę. Razem z babcią Marią byłam na pogrzebie tego chłopca. Widok był przerażający, zmasakrowane ciało leżało na katafalku, głowa była tak rozbita, że obok niej w chusteczce był zawinięty mózg. Matka rozpaczała, że mógł iść na wojnę, tam gdyby zginął to od kuli i nie musiałby tak cierpieć. Myślę, że babcia wzięła mnie na ten pogrzeb żebym mogła przekazać tą historię następnemu pokoleniu.

Ja w wieku 17 lat z koleżanką Bronią Maryszczak

W sąsiedztwie Obarzaniec była wieś Jehrowica, pewnej nocy wpadli banderowcy mordując księdza i jego matkę na łożu śmierci. Nie oszczędzili gospodarzy, nazajutrz okazało się, że na polach leżą porozrzucane głowy pomordowanych. Przywiązywali ludzi do drzew pasami i ściągali skórę z pleców żywcem jak boczek ze świń, nie mieli litości nawet dla dzieci, niemowlęta wyciągali z kołyski i rozbijali głowę o brzeg łóżka bo żałowali naboi. Mordowali całe rodziny, bestialstwo Ukraińców było niewyobrażalne. Doszło do tego, że mąż mordował żonę, jeśli była Polką oraz córkę. Natomiast syna nie, bo liczył się po ojcu jako Ukrainiec.

Ukrainiec żonaty z Polką dostał rozkaz zamordować żonę i córkę. Wpadł do domu, zamordował córeczkę leżącą w łóżeczku, po czym wybiegł z domu cały zakrwawiony szukając żony. Ta właśnie wychodziła z obory, bo doiła krowy, miała przy sobie skrobiec (wiaderko) na mleko. Zamierzył się nożem do niej, ta uderzyła go skrobcem w głowę, że upadł. Kobieta pobiegła do domu po córeczkę, gdy zobaczyła, że nie żyje z rozpaczy rzuciła się do cembrowanej studni i utonęła. Nadeszły czasy grozy, obaw i strach o życie.

Gdy zaczęła się organizować Pierwsza Armia Polska 15 kwietnia 1944 roku ojciec mój został zmobilizowany przez RKU w Kłęboczku i przydzielony do PDP 11 pułku piechoty. Dziadek Stefan Zając, mama i ja zostaliśmy na gospodarstwie, chroniąc się nocami po piwnicach, strychach, ogrodach i polach między roślinami i zbożami. Nie spaliśmy nasłuchując ze wszystkich stron, czy nie słychać jakiś niepokojących odgłosów. Pewności nie było nigdy, czy przeżyjemy do następnego dnia. Polacy ginęli w straszny i haniebny sposób.

Ojciec mój jako kowal-ślusarz pomontował silne zamki, wzmocnienia na drzwi – śruby, sztaby, okiennice wewnątrz na okna. Chociaż to też by nic nie dało, mogliby przecież podpalić i spłonęlibyśmy żywcem.

W październiku 1944 roku zmarł mój ukochany dziadek Stefan Zając, zostałyśmy z mamą, ciężko było, gospodarka duża, dużo inwentarza żywego. Pamiętam taki moment. Trzeba było narżnąć sieczki dla bydła, mama prosiła mnie żebym jej pomogła. Kazała kręcić kołem sieczkarni, nie dałam rady, to żebym uważając na ręce popchnęła słomę pod noże, też nie dałam rady. Usiadłyśmy razem na snopku słomy, mama przytuliła mnie i bardzośmy płakały z tej bezradności.

Była iskierka nadziei, że nas banderowcy nie napadną. Rodzice żyli ze wszystkimi w zgodzie, zdawało się, że wszyscy są przyjaciółmi, że nie mamy wrogów. Ale też nie było to dla nich dobrą stroną, bo ojciec mój był wielkim patriotą, tak jak cała nasza rodzina z pokolenia na pokolenie. Więc potoczyło się wszystko inaczej.

2. Dzień, który zmienił nasz życie

6 stycznia 1945 roku sugerując się zabezpieczeniami przyszła do nas z naprzeciwka żona wójta Solarska, prosząc aby mogła u nas przenocować, przyszła też stryjenka Anastazja – żona stryjka Franciszka ze swoją siostrą Zofią Gałusz. Miałyśmy nadzieję, że ta noc będzie spokojna. 6 stycznia w święto naszych Trzech

Króli dla Ukraińców – Nowy Rok. Pewnie będą świętować. Pokładłyśmy się spać – długo to nie trwało, gdy usłyszałyśmy odgłosy ludzkich kroków na podwórku i za chwilę stukot do okien i drzwi, struchlałyśmy. Usiadłyśmy wszystkie w kąciku izby, milcząc ze strachu. Poszli z drugiej strony domu, wybili okno, wyłamali okiennice i weszli do izby, od której nas dzieliła sień. Nastała cisza, mama powiedziała: „Na pewno jak wskakiwali przez okno poczuli odgłos pod stopami i wykopują zakopane pod oknem kożuchy, futra, kilimy wełniane i inne kosztowności". Kilimy były tkane na krosnach w piękne kolorowe wzory, z czystej wełny. Tato idąc na wojnę uskładane pieniądze ukrył w dużej metalowej puszce i zakopał w gnoju, pieniądze były przeznaczone na budowę domu i zakup ziemi.

Po pewnym czasie zaczęli dobijać się do drzwi i wyważać, chcąc dostać się do sieni, a następnie do izby, w której byłyśmy my. Zaczęłyśmy szeptem modlitwę i gorąco się modliły z tą myślą, że zbliża się godzina śmierci, koniec naszego życia.

Mama powiedziała ażeby pokłaść się na ziemi obok siebie, sama podczołgała się bliżej drzwi i zaczęła ich prosić: „Bracia moi złoci, darujcie nam życie, ja rano opuszczę gospodarstwo i wyjadę", a wójtowa w tym czasie chciała otworzyć okno, które wychodziło do pięknego sadu wiśniowego (między rzędami wiśni rosły rzędy róż specjalnej odmiany, z kwiatów tych robiło się konfitury. Sad wyglądał jak z bajki, kwitły drzewa lub róże.). Okno było mocno zabezpieczone na zimę, także mocująca się ze strachu wójtowa naruszyła futryny i tynki. Szczęście od Boga, że nie udało je się otworzyć. Gdybyśmy uciekali na pewno wystrzelaliby by nas jak kaczki. Po tych prośbach mamy powiedzieli, żeby mama im otworzyła, mówili po rusku podszywając się pod Ruskich. Mama powiedziała do mnie po cichutku: „Płacz Hania głośno". Pomimo że wszystko wiedziałam i rozumiałam co się dzieje, bardzo płakałam, prawie krzyczałam. Wtedy mama powiedziała do nich: „Dziecko trzyma się mnie za szyję i nie pozwala podejść do drzwi". To oni wtedy: „Chaj odkryje staryk" – czyli niech otworzy dziadek. Pewnie jeszcze nie dotarło do nich, że dziadek zmarł. Mama nadal mnie uspokajała mówiąc: „Nie płacz Hania to wujek z Jankowiec i nie potrafi otworzyć". Splądrowali całą izbę, pozabierali co chcieli i powychodzili na zewnątrz. Zaczęli strzelać w górę przez szpary okienne, widziałyśmy tylko blask ognia. Ponownie zastukali do okna, gdzie byłyśmy my i powiedzieli, żeby mama podeszła do okna. Przeczołgała się pod okno, ja przycichłam – łkając. Powiedzieli żebyśmy natychmiast opuściły gospodarstwo raz na zawsze i powiedziały wszystkim Polakom, bo jeśli nie wyjadą to spalą całą wieś. Mama zaczęła im bardzo dziękować: „Dziękuję wam bracia, że darowaliście mi życie. Przyrzekam, że rano wyjadę i przekażę waszą wiadomość wszystkim Polakom!" Nie wiem skąd mama miała tyle sił oraz takie opanowanie w takim strasznym stresie.

Odeszli. My wszystkie wtuliłyśmy się w kącie jak pisklęta, nie mrużąc oka i drżąc jak osika czekałyśmy ranka. Przypuszczam, że przeżyłyśmy dlatego, że mama mówiła do mnie: „Nie płacz Hania, to wujek z Jankowiec!". Miała na myśli swojego szwagra, czyli cioci Zofii męża, którzy mieszkali we wsi Jankowce. Będąc już na ziemiach odzyskanych we wsi Ligota otrzymaliśmy list od cioci Zofii z Jankowiec, że w tej bandzie co napadli na nas był jakiś daleki krewny mamy z Jankowiec, nazywał się Hroszkar. Był on dzieckiem z mieszanego małżeństwa, z którym rodzice nie utrzymywali kontaktu. Sumienie go chyba ruszyło i pomyślał, że prośby swoje mama kierowała do niego, wiedząc coś niecoś o nim, jednak był to zbieg okoliczności. Był on też mieszkańcem Jankowiec. Podczas łapanek już po wojnie przez Ruskich i wykrywaniu ich miejsc ukrycia się został złapany, wywieźli go do lasu i rozstrzelali. Gdy żona jego wietrzyła kilimy ciocia Zofia poszła do ich domu i poznała nasze kilimy, naszą szafę oraz naszego konia.

Był taki moment jak tato był na wojnie, mama spotkała go przypadkowo, to powiedział, że gdyby nie zważał na mamę tato byłby już zgładzony dawno.

Rano skoro świt zobaczyłyśmy mamę bladą, usta spalone jakby miała 40 stopni temperatury. Podeszła do wiadra z wodą, nie szukając kubka piła garściami wodę z wielkim pragnieniem. Powiadomiła swoją siostrę Zofię i szwagra Mizernych (wujka na wojnę nie wzięli był inwalidą). Przyjechał furmanką, zabrałyśmy szybciutko podręczny bagaż i oczywiście jedną krowę (przez którą były same problemy) doczepili do wozu. I tak z wielkim płaczem i bólem opuściliśmy swoją ojczyznę udając się do Tarnopola.

Część II

1. Przebieg akcji przesiedleńczej

W miastach był jeszcze spokój, nie słychać było o mordach, pewnie jeszcze się bali napadać na miasta. W Tarnopolu zatrzymaliśmy się przy dużej stacji towarowej, po przeciwnej stronie stała zniszczona fabryka „Kałyna", w której wyrabiano kiedyś bibułkę do papierosów, obok fabryki stała opuszczona kamienica bez okien i drzwi. Rozładowałyśmy bagaż, zajmując jeden pokój. Dołączyła do nas ciocia Anna Karpik z synem Józefem i babcią Marysią (mamą mojej mamy) też z krową. Dojechała też stryjenka Anastazja Zając żona Franciszka ze swoją siostrą Zofią Gałusz, oczywiście z krową, bo było przyjęte, że krowa jest żywicielką rodziny. Nasza krowa nie doiła się bo była cielna, ale była najładniejsza ze stada dlatego mama ją wzięła.

Na drugi dzień kobiety znalazły jakieś drzwi, kawałek szyby, cegły. Założyły niepasujące do futryny drzwi, cegłami założyły okna, wstawiając ten kawałek szkła. I tak mieszkaliśmy od stycznia do maja 1945 roku, nie mając nawet taborecika tylko toboły, bez wody, światła i ogrzewania. Koło tego domu była mała przybudówka, gdzie stały krowy. Ja z kuzynem Józefem chodziliśmy po podwórkach, po gruzach i zbieraliśmy trzaski drzewa, aby rozpalić na podwórku i ugotować na mleku jakąś kaszę dla wszystkich. Od czasu do czasu dostaliśmy na stacji wodę, to mieliśmy na herbatę, ale też trzeba było się podzielić z krowami. Żeby utrzymać siebie i krowy to kobiety chodziły na bazar, gdzie za bezcen sprzedawały i wymieniały na chleb Ukraińcom to,

co jeszcze nam zostało z domu, również wymieniały za słomę dla krów.

Ciocia moja Ludwika Pawlik mieszkała z mężem w Tarnopolu, była bardzo operatywna. Kupowała mąkę, piekła nam bułeczki, no i ten chleb co mieli od Ukraińców na wymianę. Ja z Józefem biegaliśmy przez tory jak przejeżdżał pociąg towarowy, którym wracali bardzo głodni ruscy i polscy żołnierze z frontu i tam sprzedawaliśmy. Wyrywali nam wprost z rąk nieraz nie płacąc, byłam cwańsza i o rok starsza od Józefa więc przynosiłam dla mamy pieniądze, nie dałam się tak do końca oszukać. Mama się bardzo cieszyła, ale bardzo przeżywała, żeby nam się co nie stało, kiedy biegaliśmy między pociągami. Józef parę razy wrócił bez pieniędzy i pieczywa, ciocia bardzo płakała. Był to duży uszczerbek w naszej tak ciężkiej sytuacji. Żyjąc w biedzie i takich warunkach z dnia na dzień czekaliśmy na dokumenty, aby wyjechać w nieznane.

W tym czasie zachorowała nam babcia. Ani lekarza, ani leków i na tobołach, które jeszcze zostały, umiera. Nie można było dostać trumny. Dowiedziała się mama, że gdzieś w Tarnopolu jest z naszej wsi starszy pan o nazwisku Krompa, który ze względu na wiek nie został zabrany na wojnę, odnalazła go. Zdobyli gdzieś z gruzów deski, gwoździe, zrobili pakę podobną do trumny i tak bez księdza pochowaliśmy na cmentarzu, nawet nie zapamiętałyśmy gdzie. Idąc za trumną widziałam dużo porozbijanych grobowców, opuszczonych grobów, gdzieniegdzie stały ogromne figury. Z braku wody i środków czystości dopadły nas wszy. Ciężko nam było sobie poradzić. Były to okrutne czasy mego dzieciństwa. Któregoś dnia usłyszałyśmy odgłosy strzelaniny, ogarnął nas straszliwy lęk, bo dochodziły słuchy, że banderowcy przymierzają się napaść na Tarnopol. Po czasie okazało się, że to salwy radości z okazji ukończenia wojny. Czas oczekiwania na wyjazd zdawał się wiecznością. Pomimo że żal nam był rozstać się z dobytkiem swojego życia oraz ziemią ojczystą zalaną krwią niewinnych ludzi i jechać w nieznane, pragnęliśmy jednak jak najszybciej uciec z tego piekła.

W końcu nadszedł ten dzień, otrzymaliśmy zezwolenie i termin stawienia się na peronie. Miały być podstawione wagony, okazało się, że wagonów nie było. I tak koczowaliśmy pod gołym niebem trzy dni i trzy noce na rampie. W końcu podstawili wagony towarowe i zaczęła się gehenna. Ruscy nie zezwalali zabrać nam krów, dochodziło do szarpaniny. Polacy wprowadzali na siłę zwierzęta do wagonów, a ruscy je wyprowadzali i tak kilka razy. W tym momencie nadeszła ciocia Ludwika, była bardzo odważną kobietą, o mało się z nimi nie pobiła, powiedziała do ruskiego oficera: „Ty, ty choczysz w mordu?" – co znaczyło: Czy chcesz w pysk? Oficer zamilkł. Wprowadziła krowy do wagonu i nie pozwoliła wyprowadzić. I tak jechały krowy wspólnie z nami w tym samym wagonie.

Do wyjeżdżającej rodziny przyjechał z jednostki ich syn, oficer w mundurze i z pistoletem w kaburze, aby rodzicom pomóc w ewakuacji. Rodzice jego chcieli zabrać konia, ruscy kategorycznie zabronili. Oficer konia wprowadzał, oni wyprowadzali i po iluś tam razach i rozmowie oficer był już u kresu sił i tak bardzo zdenerwowany, że w końcu wyjął pistolet i powiedział: „Nie dacie zabrać, to ja też wam nie dam!". Wycelował w głowę konia, padł strzał, koń zarżał i brocząc krwią upadł na rampie. Ten obraz utrwalił mi się bardzo w pamięci, scena straszna. Koń leżał z głową na bok, z otwartymi oczami, rozwianą grzywą i białym trójkątem na czole, z którego broczyła krew. Był to piękny rasowy, młody kasztan. Ja bardzo płakałam ponieważ byłam i jestem miłośniczką koni.

W końcu pociąg ruszył, jechał bardzo powoli. Ktoś zaczął śpiewać taką pieśń. W końcu cały transport z bardzo smutną nutą śpiewał. Oto słowa tej piosenki:

Już się żegnamy z rodzinną wioską,
I odjeżdżamy w opatrzność Boską,
I odjeżdżamy do polskiej ziemi,
Umierać razem między swoimi,

Umierać śmiercią jaką Bóg każe,
I kiedy kapłan grzechy nam zmaże,
I przyjmujemy wyroki boże,
Wy Ukraińcy szykujcie noże,

Już tu nie będzie Polaków z wami,
tymi nożami porżnijcie się sami,
I wypłakujcie te Polskie mogiły,
Coście zbrodniarską śmiercią pobiły,

Pan Bóg wysoko, wódz nasz daleko,
A naród cierpi niedolę wielką,
Zanim nadejdzie wolności chwila,
Nie jeden Polak zaśnie w mogile.

Dojechaliśmy do Przemyśla, gdzie kazano się nam przesiąść do wagonów, które nie miały zadaszenia. Pociąg raz jechał, raz stał – identycznie jak w filmie „Sami swoi".

Dowieźli nas do Kędzierzyna, odstawili na boczne tory. Wtedy zepsuła się bardzo pogoda, padały obfite deszcze, wręcz ulewy. Nie było się czym przykryć. Ludzie zbierali co gdzie kto znalazł – kawałki papy, dykty, kartonu. Wszyscy byli u kresu sił. Byliśmy całkowicie przemoczeni i rzeczy, które nam zostały również. Matki płakały tuląc do siebie dzieci, nie wiem skąd miały tyle zdrowia i cierpliwości – chyba siła wyższa. Bóg czuwał nad nami! Postój trwał trzy tygodnie, warunki okropne, zapasy żywości kończyły się. Ludzie byli tak sobie życzliwi, co kto jeszcze miał, to dzielił się z innymi, szczególnie z dziećmi.

Tę część chcę zakończyć opisem i słowami pięknego wiersza Mariana Hemara (autor był Żydem ze Lwowa, w obronie którego walczył w latach 1918 – 1920. Chrzest katolicki przyjął w wieku dorosłym). O to się modlę dziś i w każdej porze – Polskę Podolską wróć nam – Panie Boże.

Kłaniam się Tobie...

Kłaniam się Tobie – Ziemio Podolska
Moja Ojczyzno – Ziemio Tarnopolska
Mlekiem i miodem obficie płynąca,
Wszelakim dobrem swoich gleb słynąca!

Witam Cię – Ziemio Ty niezapomniana
Od Miodoborów po Wały Trajana.

Od progów Lwowa do rumuńskich granic,
Od nurtów Lipy do zbruczańskich stanic.

Ty – Radziechowska, Brodzka, Złoczowska;
Ty – Przemyślańska, Brzeżańska, Zborowska;
Ty – Trembowelska, Ty – Kopyczyniecka;
I Ty – Czortkowska i Ty – Podhajecka.

Ty – Husiatyńska i Ty też – Skałacka;
I Ty – Borszczowska i Ty też – Buczacka.
Witam Cię również – o ziemio szampańska,
Ty Zaleszczycka, moja – Naddniestrzańska.

Kłaniam się polom, sadom, lasom, gajom;
Kłaniam się niwom pszenno-buraczanym,
Słonecznikom i polom hreczanym!

Witam Cię – Ziemio Jedyna, Podolska,
Choć dziś nie moja, ale zawsze polska!
Witam – choć z dala od kresowych stanic,
Poprzez zasieki narzuconych granic.

Kłaniam się Tobie – Tarnopolski Grodzie
Perło Korony na Kresowym Wschodzie,
Co niczym matki opiekuńcze dłonie
Dzierżysz Podole w pieczy i obronie.

Mój Tarnopolu! Ty Grodzie Cierpienia!
Witam Cię miasto mego urodzenia!
Miasto wielokroć do piwnic burzone –
Zawsze, jak Feniks, z popiołów wskrzeszone.

Witam Was – Miasta, w których przebywałem,
W których i Wiarę i Wiedzę czerpałem.
W których wzrastałem, kochałem, cierpiałem,
Do których teraz wracam sercem całym.

Wspominam Zborów – oazę spokoju,
W którym ruszyłem do wiedzy podboju.
Wspominam miasta dziecięcych radości
I pierwszych odczuć Dobra i Miłości.

Ze łzą wspominam miasta później bliższe,
Gdy zaczynałem loty mędrsze, wyższe
Gdzie otrzymałem duszę już dojrzałą,
Gdzie to co wziąłem – we mnie poostało.

O Zaleszczyki! Miasto słońca, wina,
Gdzie wzrósł na męża niesporny chłopczyna.
Miasto wśród Dniestru przeuroczych jarów,
Słynne przyrody, wszechbogactwem czarów.

W którym przeżyłem Czas Udręczenia,
Zsyłek i więzień, mordów, upodlenia,
Miasto, coś przeszło Wrześniem w dziejów kartę,
Wznosząc tych czasów znamię niezatarte.

Witam Cię Ludu Mej Podolskiej Ziemi,
Coś zniewolony układami złymi,
Podjął tułaczkę na Zachód daleki,
Chociaż prapolski – niemczony przez wieki.

Zabrał w tę drogę oznaki polskości
I je umieścił z dala od swych włości,
Tyś je ocalił z życia narażeniem
I uratował przed dzikim zniszczeniem.

Dziś nie podolskie już zdobią kaplice
Obrazy, świątki, figury, tablice –
A jednak daje to nam wielką wiarę,
Że kiedyś wrócą na swe miejsca stare.

I tu Was witam, z dala od Podola,
Skoro jest taka Opatrzności wola,
Choć z naszych dziedzin w trudzie przeniesione,
Ale wśród bliskich sobie serc złożone.

Witam Cię Pani nasza – Jazłowiecka!
Mario Czortkowska i Winiutyniecka.
Witam Was wszystkie i Jedną zarazem,
Tutaj, gdy klęczę przed Twoim Obrazem –
W Dominikańskiej, stołecznej świątyni.

Wierzę, że kiedyś Bóg ten cud uczyni,
Że wrócą wszystkie Obrazy i Świątki,
W Im przynależne miejsca i zakątki –
Tam w naddniestrzańskie strony tarnopolskie,
I będą zdobić znów ziemie podolskie.

Wierzę, że jeśli taka Boska Wola –
Pozwoli wrócić na Ziemię Podola.
O to się modlę dziś i w każdej porze –
Polskę Podolską wróć nam – Panie Boże!

Marian Hemar, 23 września 1986 r.

2. Kres podróży, Ligota

W końcu przywieźli nas do Góry Śląskiej woj. dolnośląskie, dawniej wrocławskie. Załadowali na przyczepy traktorowe i porozwozili po wsiach, gdzie po Niemcach zostały opuszczone gospodarstwa. Przywieźli nas do wsi „Elgut", później Ligota gm. Czernina pow. Góra Śląska woj. wrocławskie. Bardziej cwani pozajmowali gospodarstwa co ładniejsze, a nas nierozłączny komplet: mamę, mnie, ciocię, Józia, stryjenkę ze swoją siostrą osiedlili w jednym domu z zabudowaniami gospodarczymi. Ja z mamą w jednym pokoju, ciocia z Józiem w kuchni, a jeden pokój jako stołowy wspólny. Były w tym domu dwie kuchnie, przy drugiej kuchni mały pokoik zajęła stryjenka ze swoją siostrą i tak czekaliśmy z nadzieją, że to nie potrwa długo.

Po pewnym czasie wrócił z wojska stryjek Franciszek, natomiast Wasyl mąż cioci Anny zginął pod Warszawą. Będąc jeszcze w Obarzeńcach ciocia dostała wiadomość i kartę pośmiertną, że w walkach pod Warszawą wszedł na minę, stracił obie nogi, kiedy wieźli go na furmance do szpitala polowego wykrwawił się i zmarł.

Od mojego ojca długi czas nie miałyśmy wiadomości, oczekiwałyśmy go z dnia na dzień. Po jakimś czasie wrócił, po prostu nie mógł nas odnaleźć. W dniu 25 października ojciec rozkazem Ministra Obrony Narodowej nr 0181 został zmobilizowany, było to w Gdańsku. Również w Gdańsku otrzymał od władz wojskowych jednorodzinny dom z wyposażeniem i ogrodem oraz pracę w warsztatach wojskowych. Gdy nas odnalazł przyjechał z propozycją, że wyjeżdżamy razem. Mama nie wyraziła zgody, powiedziała, że tu rodzina, ludzie z naszej miejscowości i tak niedługo wrócimy na swoją ojcowiznę. Więc z powrotem wróciły i przyjechał do nas. Nie było możliwe, żeby trzy rodziny mogły gospodarować na jednym gospodarstwie. Ojciec począł starania o przydział osobnej posiadłości, która mu się

należała za pozostawienie mienia na wschodzie, również jako osadnikowi wojskowemu. Wolnych gospodarstw już nie było, został duży majątek (PGR), który władze podzieliły na osiem mniejszych gospodarstw indywidualnych. Ojciec otrzymał tam zdewastowane budynki, mieszkanie bez okien i drzwi oraz 12 hektarów ziemi. Dopatrzył się, że w stodołach po Niemcach było dużo złożonego rzepaku, gospodarze zaczęli młócić i nie mieli co z tym zrobić, otworzył olejnie, w dnie i noce tłoczył olej. Stały trzykilometrowe kolejki furmanek. Za zarobione pieniądze remontował budynki, kupował maszyny rolne od tych gospodarzy, co zostali po Niemcach.

Otworzył warsztat kowalsko-ślusarski i tak krok po kroku rodzice ciężką pracą się dorabiali. Dźwignęli się szybko, zaskakując tych, co mieli wszystko gotowe i wyposażone. Nasze gospodarstwo stało się jednym z najbogatszych gospodarstw we wsi i okolicy. Za to, że tak ciężko pracował, mnie jako córkę kułaka nie przyjęli do średniej szkoły, mimo że egzamin zdałam na bardzo dobrą ocenę. Przyjmowali w pierwszej kolejności sieroty, półsieroty, dzieci rodziców małorolnych, średniorolnych, a dla dzieci kułaków miejsca nie było, oceny nie odgrywały roli.

Ojciec później robił wozy gumowe i sprzedawał po wsiach, montował traktory, jeździł po Polsce, kupował części i po złożeniu sprzedawał. Aż zaczął się interesować urząd skarbowy, chcieli go opodatkować i zabronili mu rejestracji. Więc zaprzestał.

Pomagał w pracach społecznych na terenie wsi i gminy, przy remontach dróg, chodników, rowów melioracyjnych, szkoły, remizy strażackiej i świetlicy. Wywoził rolnikom drzewo z lasu, bo każdy obowiązkowo musiał wywieść ileś tam kubików. A nie każdy rolnik miał sprzęt i taką parę koni. Mało tego dzierżawił aleje owocowe przy drogach (czereśnie, jabłonie), zbiory te sprzedawał. Kupił młockarnię, motor spalinowy i elektryczny, prowadził też omłot zboża dla rolników. Kto chciał to na polu, a kto chciał to w stodołach. Młóckę już miał zarejestrowaną jako działalność, ja prowadziłam książkę podatkową. Zimą ciął lód na stawie i woził do mleczarni.

Mama mówiła, że jeszcze tylko nie opróżnia i wywozi wychodków. Rodzice byli bardzo pomysłowi i pracowici. Ojciec oprócz tego pracował w warsztacie i na gospodarstwie. Przez te dodatkowe prace ojca więcej obowiązków spadło na mamę. Cały inwentarz żywy, dom, pracowała również przy pracach w polu i ogrodzie.

W tych czasach gospodarstwa nie były tak zmechanizowane jak dziś. Jak na te czasy rodzice mieli dużo świń, krów dojnych, parę koni „kasztanków", dużo drobiu, kury białe karmazyny mięsne, czerwone nioski, kaczki, gęsi, które dostarczali do Powszechnej Spółdzielni w Czerninie z podskubu pierza (robiła mama sobie, mnie, bratu, moim i brata dzieciom: beciki, jaśki, poduszki, pierzyny). Nawet było tak, że przyjeżdżał samochód ZGS na podwórko z wagą i skupowali gęsi.

Co sobotę po posprzątaniu, szorowaniu podłóg w domu szłyśmy do stajni, gdzie mama biła drób. Parzyłyśmy wodę zagrzaną w kotle do parowania ziemniaków dla świń i skubali, opalali, patroszyli drób. Kaczki prasowało się przez mokrą szmatę i skubało, aby nie zniszczyć piór. Wyczyszczony, czyściutki drób przynosiło się do domu.

Też co sobotę lub skoro świt w niedzielę piekła mama różne ciastka, pierożki z owocami sezonowymi, serem, makiem, smażyła pączki, chrusty, oponki. Jak kwitły róże, owocowały wiśnie, jabłka, grusze, smażyła konfitury do ciasta, jak również zimową porą do herbaty. Gdy miała chwilę czasu robiła na samych jajkach makaron i suszyła, by mieć zawsze pod ręką. Piekła również smaczne ciasteczka na sadle, maśle, nazywała je „dyżurne". Były to krążki wycinane szklanką, a ja naparstkiem pośrodku wycinałam dziureczki i posypywałam cukrem. W spiżarni zawsze wisiał duży wiklinowy kosz tych ciasteczek dla nas i niespodziewanych gości. Dwa razy w roku rodzice bili świnie, cielaka lub barana, nie było lodówek, więc robiło się dużo kiełbasy, do tego szynki i mama sama odpowiednim drzewem wędziła. Po owędzeniu kiełbasy wkładała do dużych glinianych garnków i zalewała smalcem. Słoninę też zawsze topiła, a ze skraweczek piekła ciasteczka bez cukru, a słone. Resztę mięsa zagotowywała w słoikach, robiła też sama kaszankę, salceson, pasztet. Później już brali rzeźnika.

Oprócz tego mama miała maszynę do szycia i zimą szyła sobie fartuszki, pościel oraz naprawiała potrzebne rzeczy. Rodzice obydwoje bardzo ciężko pracowali. Był też u nas w domu taki zwyczaj jak ktoś przyszedł to trzeba było poczęstować „czym chata bogata" czy to barszcz, pierogi, zupa itp. Jak ktoś z bliskich sąsiadów nie miał mleka, bo krowy były cielne, to mama w sobotę mnie do nich posyłała i zanosiłam mleko, ser, śmietanę. Też tak się dzieliła płodami rolnymi. Pamiętam taki moment, po sąsiedzku mieszkało małżeństwo Słoneccy, było im ciężko. Mąż tej pani był sparaliżowany, potrzebował całodziennej opieki. Wychodziła ich najmłodsza córka za mąż, Bronia, mama moja zwołała sąsiadki i dała pierze, które poskubali wieczorem u nas w domu, złożyli się, kupili wsyp i zrobili dla niej pierzynę, poduszki i jaśka na wyprawę. Na wesele dała wiadro jaj, sera, śmietany i tak przy pomocy sąsiadów i jej rodziców miała ładne wesele. Rodzice zawsze nam mówili, że trzeba się dzielić z ludźmi, jak dasz komuś to otrzymasz od Boga trzykrotnie.

3. Korzenie

Dziadkowie moi ze strony ojca i mamy mieszkali w Obarzańcach, zajmowali się rolnictwem. Ze strony mamy: Maria Dupczak i Antoni Tomaszewski, ich dzieci Anna, Zofia, Stefania i Rozalia. W 1939 roku zmarł mój dziadek Antoni Tomaszewski, w 1945 roku zmarła babcia Maria Tomaszewska. Ciocia Anna najstarsza siostra mamy wyszła za mąż za Wasyla Karpika, mieli jednego syna, który urodził się w 1937 roku, na imię miał Józef.

Ciocia Anna z mężem Wasylem Karpikiem mieszkali razem z moimi dziadkami, zajmowali się rolnictwem, ciocia dorabiała również krawiectwem, mąż jej zginął na froncie pod Warszawą. Tu na ziemiach odzyskanych ciocia wyszła po raz drugi za mąż za wdowca z na-

szych stron Józefa Szymańskiego (w tym czasie jak był na wojnie banderowcy zamordowali mu żonę i syna). Urodził się im syn Jan Szymański. Z kolei druga siostra Zofia wyszła za mąż za wdowca o nazwisku Mizerny, który z pierwszego małżeństwa miał córkę i syna. Z ich małżeństwa urodziła się córka Janina i Maria. Trzecia była Stefania moja mama.

Ciocia Rozalia najmłodsza z sióstr została zabrana na przymusowe roboty do Niemiec, tam poznała swojego męża Władysława Pietrzyka pochodzącego z okolic Krakowa. Mieli czwórkę dzieci: Kazimierza, Lucynę, Mieczysława i Wandę, mieszkali w Legnicy.

Dziadkowie ze strony ojca: Anna z domu Barliszyn i Stefan Zając syn Tomasza. Dziadek mój był żonaty dwa razy. Z pierwszego małżeństwa miał córkę Marię. Żona w młodym wieku mu zmarła. Ożenił się z moją babcią Anną Barliszyn, po której odziedziczyłam swoje imię. Ich dzieci: Jan I, Magdalena, Franciszek, Jan II, Józefa i Ludwika.

Babcia zmarła wcześnie 19 sierpnia 1920 roku, najstarszy brat tata Jan I, tato Jan II to dlatego, że urodził się 24 czerwca 1909 roku w dniu Jana Chrzciciela. Dziadkowie byli bardzo wierzącymi ludźmi, dziadek udzielał się cały czas przy kościele, był w radzie parafialnej. Postanowili skoro przyniósł sobie takie imię to niech będzie też Jan. Brata wołali Jan. Janek, tata Jaśko – Jasio.

Ojciec mój mając 11 lat zaczął naukę u kowala we wsi Pszaniec, 4 kilometry od domu, kowal nazywał się Andrzej Romaniuk. Ucząc się ciężko pracował w kuźni, tak jak dorosły. Było ich w tym czasie trzech uczniów, tata najmłodszy, żona kowala często zapominała, żeby dać im posiłek, tak że tato trzy razy zemdlał przy kowadle z głodu. Kowal powtarzał: „Róbcie chłopcy, róbcie, zaraz gospodyni przyniesie śniadanie; róbcie, róbcie, dostaniecie obiad...” I nie raz kończyło się kolacją, gdy wracali do domu. Mimo że dziadek opłacał naukę z wyżywieniem, do domu przychodził na niedzielę i też nie zawsze, bo nie było blisko. W ostatnim roku nauki uczniowie dostali jako pracę egzaminacyjną – czeladniczą, do okucia wozy gospodarcze, każdy miał swój wóz. Pewnej niedzieli odbywał się tam odpust, najechało dużo kramarzy z różnymi pokusami, na które chłopcy mieli ochotę i nie mieli za co sobie kupić. Umówili się we trzech, poszli do kurnika kowala, pozbierali jajka, udali się do sklepu, by je sprzedać. Tato ustawił się w kolejce jako trzeci, bardzo bał się konsekwencji jeśli by się wydało. Wyszedł ze sklepu, wrócił, położył jajka do gniazda. Koledzy sprzedali wszystko śmiejąc się, że jest tchórzem, pokupowali sobie organki, gwizdki i inne drobiazgi. W poniedziałek przyjechali gospodarze po odbiór swoich wozów. Kowal z pracy tata był bardzo zadowolony. Gdy gospodarze odjechali, zapłacili za wykonaną robotę, kowal zawołał tata do siebie, nogi mu się ugięły, wydawało mu się, że wie coś pewnie o kradzieży, kowal spytał się dlaczego jest taki blady i zdenerwowany, czy przypadkiem nie jest chory. Powiedział: „Jasiu twoja praca została najlepiej wykonana i najdokładniej, masz w nagrodę 5 złotych”. W tym czasie mówiło się „ogonowe”. Te 5 złotych to było jak dla takiego chłopca dużo, dużo więcej niż za te jajka, koledzy zazdrościli mu. Ojciec ucząc nas uczciwości dawał to jako przykład i mówił, że przez życie trzeba iść uczciwie i z prawdą, bo kłamstwem się przejedzie, ale nie wróci.

Po zakończeniu nauki kowal zatrudnił go u siebie. W międzyczasie robił różne kursy, tj. kurs kucia koni w Złoczowie, który trwał od 10 stycznia do 10 kwietnia 1938 roku, kurs ślusarski, kurs wiercenia studni, kucia kamieni we młynach, egzamin mistrzowski zdał 10 kwietnia 1938 roku, dostał kartę rzemieślniczą, uprawniającą do prowadzenia rzemiosła kowalskiego, pod firmą TOMV poz. 117/38. Pracując i równocześnie gospodarząc wybudował kuźnię i rozpoczął swoją działalność, miał dużo uczniów, m.in. przyuczył swojego brata Franciszka. Zyskał dobrą opinię jako rzetelny i dobry fachowiec, pracy miał pod dostatkiem. Pamiętam pełno furmanek, koni, gospodarzy na naszym podwórku, którzy przyjeżdżali po świadczone usługi.

Najstarsza siostra Maria Zając wyszła za mąż za Andrzeja Barliszyna, dziadek ją wywianował, oprócz tego dał jej też ziemię (którą wniosła jej matka oraz ziemię od dziadka w posagu) i wyprowadziła się do męża. Maria miała czterech synów: Antoniego, Władysława, Mikołaja, Stanisława i córkę Annę. Brat Jan I ożenił się z Julią, mieszkał na ojcowiźnie, gdzie urodziło im się troje dzieci: Stefan, Maria i Anna. W 1928 roku dziadek spłacił mu za jego ziemie i razem z żoną i dziećmi wyjechał do Kanady. W Kanadzie urodziło mu się jeszcze sześcioro dzieci: Olga, Emilia, Katarzyna, Józefa, Michał i Alicja. Chciał też do Kanady ściągnąć mojego ojca. Tato nie chciał, natomiast bardzo chciała tata siostra Józefa i wyjechała. Tam wyszła za mąż za chłopca z naszej miejscowości, który też tam wyjechał wcześniej, o nazwisku Tomaszewski. Tomaszewscy mieli dwie córki. Siostrę Józefę Zając natomiast spłacił już mój ojciec, za jej ojcowiznę, która jej się należała.

W 1931 roku 16 kwietnia ojciec został wcielony do służby wojskowej płk 54 piechoty w Tarnopolu, a zwolniony we wrześniu 1932 roku do rezerwy. Tato wrócił z wojska, poznał moją mamę i w czerwcu 1934 roku pobrali się (Stefania Tomaszewska 11 listopad 1914 roku, Jan Zając 24 czerwiec 1909 roku). Tego samego dnia odbył się ślub tata siostry Magdaleny Zając z Michałem Piasecznym. Magdalena i Michał mieli dwóch synów Mikołaja i Józefa.

Rodzice brali ślub z rana 1934 roku, ciocia Magdalena po obiedzie, ponieważ według przesądu nie powinno brać ślubu rodzeństwo w tej samej godzinie. Po obiedzie tata zabrał mamę do swojego domu i wesele trwało nadal z gośćmi mamy i tata. Przed przyjściem do ojca domu ciocia Magdalena wyszła z wujkiem Michałem do kościoła na ślub i po ślubie udali się do wujka domu, gdzie trwało wesele do rana z gośćmi cioci i wujka. Goście, którzy byli na weselu ojca, podzielili się: część została u ojca, część poszła do wujka, tak że wesele u mamy i wujka trwało całą noc.

W 1935 roku ojciec odbył czterotygodniowe ćwiczenia wojskowe w 54 płk piechoty w Tarnopolu.

11 listopada 1936 roku urodziłam się ja Anna Zając. Mama i dziadek Stefan zajmowali się gospodarstwem z pomocą ludzi, którzy pomagali za wykonane prace

w kuźni. Rodzicom moim jak na te czasy powodziło się bardzo dobrze, ja miałam wszystko co było dostępne na rynku: ubiory, zabawki. Dali mi dużo miłości i dobrych przykładów, tworzyliśmy wspaniałą, kochającą się rodzinę. I będąc najstarsza w rodzinie byłam rozpieszczana przez ciocie, wujków, stryjka i stryjenkę.

Moi rodzice z bratem Kazimierzem

Rodzice dokupili dużo pola, wybudowali nową oborę z kamienia pod dachówką, komorę, gdzie przetrzymywali zboże oraz piwnicę. W tych czasach budynki były jeszcze z gliny i pod strzechami. Na podwórku tato wywiercił studnię, nikt w tym czasie jeszcze studni nie miał, studnie były po jednej na ulicy, z której ludzie nieraz bardzo daleko musieli nosić wodę. Chociaż nam do tej studni było bliziutko, tylko z podwórka i przez ulicę. Rodzice zgromadzili też materiały budowlane na dom, ale nie zdążyli bo wybuchła wojna.

W roku 1937 ożenił się stryjek Franciszek Zając z Anastazją Rudakiewicz. Mieli dwie córki – Marię i Janinę. Stryjek wraz z żoną mieszkali po sąsiedzku, od rodziców dzielił ich tylko sad i ogród. Ciocia Ludwika wyszła za mąż za Józefa Pawlika. Mieli trójkę dzieci: Irenę, Nadzieję i Romana. Ciocię Ludwikę za ojcowiznę spłacił tato. I zamieszkała na stałe w Tarnopolu.

W roku 1939 tato został wzięty do niewoli niemieckiej w Biłgoraju, stamtąd został przewieziony do Przeworska. W czasie transportu do Niemiec w wagonach towarowych udało się jeńcom wyłamać deski i uciec. Po ucieczce tato ukrywał się w lasach, bojąc się wracać w mundurze polskim, aby go nie zabili Ukraińcy. Zdołał przez kogoś przekazać wiadomość do mamy, żeby przyniosła mu cywilne ubranie. Mama, pomimo że było daleko narażając swoje życie poszła zanieść ojcu rzeczy, by mógł bezpiecznie wrócić do domu.

Pewnego dnia wrócił ze mną tato z nabożeństwa majowego, mama podała nam kolację. W trakcie kolacji na podwórku usłyszeliśmy krzyki, tato wyszedł by zobaczyć co się dzieje. Na podwórku biło się dwóch chłopaków Polak i Ukrainiec, bili się o dziewczynę, która przyjechała w odwiedziny do sąsiadów Solarskich. Tato rozdzielił ich i wrócił do domu, oni uciekli.

Po jakimś czasie tato szedł ulicą, zatrzymała go ukraińska policja, pod pretekstem pomocy Polakowi w bójce, zabrali tatę na posterunek, tam pobili do nieprzytomności. Okazuje się, że Ukrainiec fałszywie zeznał, że tato wyszedł z domu i podał Polakowi łom żelazny, którym chłopak miał pobić Ukraińca. Tato był wielkim patriotą i Ukraińcy szukali pretekstu, żeby go ukarać, ku przestrodze innym.

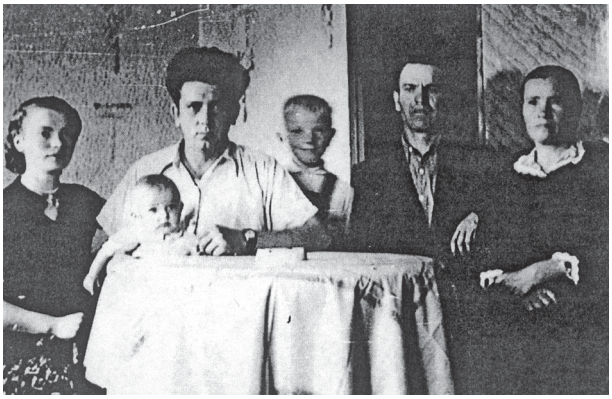

Od lewej: ja, mąż Marian trzyma syna Zbyszka, brat Kazimierz, tata Jan i mama Stefania

Był w tak ciężkim stanie, że przeżył tylko dzięki cioci Ludwice, która zabrała go do swojego mieszkania w Tarnopolu, znalazła lekarza, zdobyła leki. Nie udało by się jej to gdyby nie zaradność mamy i życzliwość sąsiada, który zabił świnię. W tamtych czasach taka forma zapłaty miała większą wartość niż pieniądze. Po długim leczeniu powoli zaczął wracać do zdrowia. Ze straconym zdrowiem i uszkodzonym ciałem wrócił do domu. Lecząc się przez długi czas wyglądał strasznie, cały granatowosiny. Ja się go bałam, leżąc w łóżku prosił mnie żebym podeszła do niego i mama mnie prosiła, nie podeszłam, ten widok przed oczami mam do dziś.

W czasie organizowania I Armii Polskiej w dniu 15 kwietnia 1944 roku przez RKU w Kłęboczku tato został zmobilizowany i przydzielony do 4.P.D.P. 11 pp. Z Kłęboczka wywieźli go do miejscowości Sumy, umundurowali i po miesiącu pobytu wzięli do miejscowości Ułyka, gdzie pobyt i ćwiczenia w lasach trwały około trzech miesięcy. Następnie żołnierze zostali przewiezieni do Lublina, skąd szlakiem bojowym wyzwalał kolejne miejscowości, posuwając się w kierunku Warszawy. Udział w wyzwoleniu Warszawy trwał około trzech miesięcy. Tato brał udział w zdobyciu Wału Pomorskiego, Kołobrzegu, forsowaniu Odry, walkach na terenie Berlina, gdzie został ranny (wydobyto go spod gruzów). Za czynny udział w walkach II Wojny Światowej otrzymał od dowództwa i władz następujące podziękowania:

Podziękowanie za udział w walkach o zdobycie Zotorów, Jastrów, Rederita, Frydląd Pomorski i inne miejscowości Zachodniego Pomorza rozkazem 11 luty 1945 roku.

Podziękowanie za zdobycie Kołobrzegu 18 marca 1945 roku.

Podziękowanie za wzorowe działanie bojowe o wyzwolenie Warszawy.

Medal za Warszawę nr 022313 z dnia 3 stycznia 1947 roku.

Medal za Odrę i Nysę, Bałtów nr 1307729 z dnia 3 stycznia 1947 roku.

Medal za udział w walkach za Berlin nr 55173 z dnia 5 maja 1970 roku.

Medal Zwycięstwa i Wolności 1945 nr 22950 z dnia 17 października 1978 roku.

Podziękowanie za Walkę z najeźdźcą niemieckim o Polskę, wolność i Lud nr 193.

Medal za udział w Wojnie Obronnej 1939 31 marca 1982 roku.

Odznakę grunwaldzką nr 1307729 z dnia 3 stycznia 1947 roku.

Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski lipiec 1979 roku.

Otrzymał też podziękowanie z okazji 30 Rocznicy Zwycięstwa Nad Faszyzmem od Gminnego Frontu Jedności Narodowej powiat Góra Śląska za wniesiony wkład w rozgromieniu faszyzmu i wyzwolenie Naszej Ojczyzny i podziękowanie za ofiarną pracę w warsztatach wojskowych w charakterze ślusarza. ❑

Antoni Wilgusiewicz

Lwowskie początki Polonii Bytom

4 września 1956 roku zmarł w Bytomiu Rudolf Wacek, 73-letni nauczyciel, pisarz, dziennikarz sportowy, ale przede wszystkim jeden z najwybitniejszych w dziejach polskiego sportu, jego propagator i działacz- przede wszystkim w zakresie piłki nożnej i kolarstwa. Najbardziej znany okres jego działalności przypada na lata 1914 – 1921, kiedy to pełnił funkcję prezesa legendarnego Lwowskiego Klubu Sporowego Pogoń. Wtedy to właśnie, na długo przed wymuszonym przez decyzje mocarstw exodusem lwowian na Górny Śląsk, Rudolf Wacek znalazł się tu po raz pierwszy.

Rudolf Wacek

Wspomina to bardzo barwnie w wydanych przez Wydawnictwo Św. Krzyża w Opolu w 1947 roku swoich „Wspomnieniach sportowych". Otóż w czerwcu 1920 roku na zaproszenie działaczy plebiscytowych postanowiono wyprawić na teren toczącej się wówczas ostrej walki propagandowej polskich piłkarzy, by ci pokazali Górnoślązakom wyższość Polski nad Niemcami także na polu sportu. Było to zadanie karkołomne, gdyż niemieccy futboliści należeli wówczas, jak zresztą i obecnie (mimo niedawnego niepowodzenia!) do najlepszych w Europie. Organizatorem wyjazdu i kierownikiem drużyny mianowano właśnie Rudolfa Wacka, który skompletował 30-osobową grupę, przede wszystkim spośród piłkarzy lwowskich drużyn Pogoni i Czarnych. Pierwszym zadaniem było skłonienie niemieckich działaczy do rozegrania z Polakami meczu, o czym nie chcieli początkowo słyszeć. Udało się to dzięki podstępowi obmyślonemu przez Wacka; znając biegle język niemiecki udał się do bytomskiej restauracji, gdzie gromadzili się tutejsi piłkarze i działacze i przekonał ich, że jest kierownikiem polskiej reprezentacji na Igrzyska Olimpijskie w Antwerpii (Polska tam jeszcze nie startowała z powodu wojny z Rosją sowiecką). Udało się zakontraktować mecze z Dianą Katowice oraz klubem Beuthen 09, za który Niemcy zgodzili się zapłacić całkiem okrągłą sumę! Polscy działacze na czele z Alojzym Budniokiem, kierownikiem Referatu Sportu w Polskim Komisariacie Plebiscytowym ogromnie się ucieszyli, wyrażali jednak poważne obawy, czy lwowianom uda się pokonać niemiecką drużynę- tym bardziej, że mieli tam wystąpić najlepsi zawodnicy sprowadzeni m.in. z Berlina.

Pierwszy mecz z katowicką Dianą, wygrany przez Polaków 5:0, spowodował maksymalną mobilizację niemieckich piłkarzy. Beuthen 09, mistrz Górnego Śląska wzmocniony m.in. reprezentacyjnym bramkarzem Niemiec Eidamem 29 czerwca 1920 roku stanął do walki z polską drużyną, dopingowany przez liczną, w większości fanatycznie proniemiecką publiczność.Do przerwy wynik brzmiał 3:0 dla Polski, co spowodowało jeszcze bardziej brutalną grę Niemców. W drugiej części złamano prze to nogę polskiego pomocnika Henryka Bilora, a publiczność wymusiła uznanie nieprawidłowo strzelonej bramki. Ostatecznie jednak mecz zakończył się wynikiem 3:2 dla polskiej drużyny, a jej zawodników przed możliwym zlinczowaniem uratowali polscy górnicy, którzy odprowadzili ich do Hotelu Lomnitz. Przyjął ich tam Wojciech Korfanty, serdecznie dziękując

za zwycięstwo, które – jak ocenił – przysporzyło Polsce co najmniej 20 tysięcy głosów w plebiscycie.

Potwierdził to wkrótce także polski działacz sportowy na Górnym Śląsku, Stanisław Flieger, informując Rudolfa Wacka, że na tym terenie po tournée lwowian istniało już 160 polskich klubów sportowych. Wśrod tych klubów była także Polonia Bytom; niestety, po przyznaniu Bytomia Niemcom drużyna ta (w odróżnieniu od Szombierek, czyli TS Poniatowski) nie przetrwała i w 1922 roku została rozwiązana.

Nowy rozdział w dziejach polskiego sportu w Bytomiu rozpoczął się po 1945 roku, kiedy to licznie przybyli tu wypędzeni z rodzinnej ziemi lwowianie i kresowianie. Byli wśród nich także sportowcy, którzy niezwłocznie podjęli wysiłki w celu rozpoczęcia działalności polskich klubów sportowych. Legendarny Wacław Kuchar, który opuścił Lwów wraz z rodziną 31 października 1945 roku, po przybyciu do Bytomia zastał działającą drużynę Polonii – jak pisze w swoim wspomnieniu, mieli już kilka piłek! Otrzymał mieszkanie i pracę w Bytomskim Zjednoczeniu Węglowym, gdzie powierzono mu stanowisko referenta do spraw sportu; założył wówczas dla górników i ich rodzin sekcję piłki nożnej oraz lekkoatletyczną. Siedziba Polonii mieściła się przy ulicy Kolejowej 6, zaś mecze rozgrywano na boisku, które znajdowało się na terenie kopalni Rozbark. W tym okresie Polonia była klubem, którego członkami byli wyłącznie kresowianie; obok Wacława Kuchara (w 1947 roku przeniósł się do Warszawy w związku z powołaniem na stanowisku trenera kadry narodowej) byli to tak wybitni piłkarze, a potem trenerzy, jak Ryszard Koncewicz i Michał Matyas (obaj zresztą w latach późniejszych pełnili także funkcję trenerów polskiej kadry narodowej).

Niejako podsumowaniem tego pionierskiego okresu bytomskiej piłki nożnej stał się mecz oldboyów Kraków – Bytom (a naprawdę Kraków – Lwów), zorganizowany w ramach Święta śląskiego sportu 15 czerwca 1947 roku właśnie w Bytomiu. Dla wielu widzów starszego pokolenia był to mecz nawiązujący do pierwszego meczu w dziejach polskiej piłki nożnej, który odbył się na boisku Sokoła we Lwowie 14 lipca 1894 roku; wtedy to pierwszą bramkę w dziejach polskiego piłkarstwa strzelił 16-letni uczeń ze Lwowa Włodzimierz Chomicki. Do swojej śmierci w Bytomiu mieszkał i pracował, jak na początku wspomniano, legendarny prezes Pogoni Rudolf Wacek; w miejsce dawnych, przedwojennych mistrzów pojawili się młodsi piłkarze, z których największą sławę uzyskał Kazimierz Trampisz. Rodem ze Stanisławowa (dziś Iwanofrankowsk), w Polonii Bytom od 1945 do 1962 roku, w tym czasie zdobył z klubem dwa (jak dotąd jedyne) tytuły mistrza Polski; wystąpił też 11 razy w reprezentacji Polski (w tym na Igrzyskach Olimpijskich w 1952 roku w Helsinkach) strzelając 4 bramki. Kiedy w 2009 roku we Lwowie z inicjatywy Konsulatu Polskiego wznowiono działalność LKS Pogoń, został z tej okazji zaproszony także Kazimierz Trampisz; byłem świadkiem, kiedy ze łzami w oczach ten 80-letni wówczas weteran opowiadał o ogromnym szczęściu z tym związanym, którego dożył, a które wydawało się nieosiągalne przez wiele powo-jennych lat.

Z biegiem lat w Polonii pojawili się wybitni zawodnicy wywodzący się ze Śląska i z innych regionów Polski, jak choćby Jan Liberda, urodzony w 1936 roku w niemieckim Bytomiu; barwy klubu pozostały jednak niezmiennie barwami Pogoni Lwów, o jakich mówi

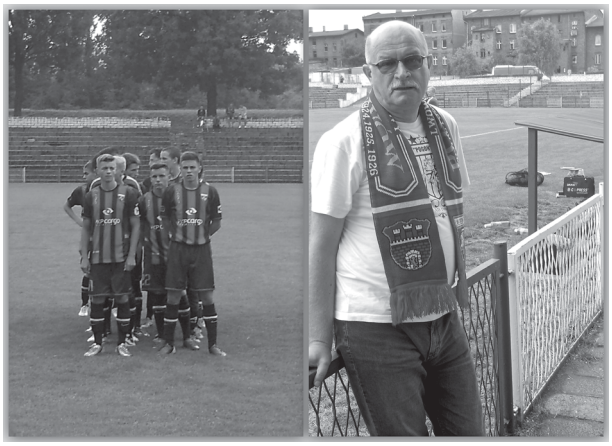

Pogoń przed meczem w Zabrzu w 2014 roku

hymn Pogoni napisany prawie 100 lat temu przez znanego lwowskiego poetę Henryka Zbierzchowskiego:

Wiele w Polsce mamy drużyn,
Każda inny kolor ma.
Czarną farbę lubi Murzyn,
Mnie nie nęci barwa ta.
Kolor czysty i bez kreski
To jest serc gorących znak,
Nasz czerwono jest niebieski.
Tak jak niebo i jak mak.
Przecudny tak Pogoni znak.

Trzeba powiedzieć także, że w latach PRL, kiedy wspominanie Lwowa i Kresów było jeśli nie zakazane, to przynajmniej niemile widziane, zwłaszcza w sferze publicznej, mecze Polonii stanowiły swoiste „pole zastępcze" rozładowania przez osiedlonych na Śląsku kresowian, a potem także ich potomków związanych z tym emocji. Na meczach i po nich spotykano dawnych kolegów, wymieniano wspomnienia o przedwojennych meczach i zawodnikach, wzdychano do dobrych czasów dawnego, polskiego Lwowa. I choć ostatnią bramkę dla Pogoni zdobył w meczu z Polonią w Warszawie Piotr Dreher 20 sierpnia 1939 roku, a bytomska Polonia bardzo daleka jest od sukcesów z lat sześćdziesiątych XX wieku, to oba te kluby łączy silna więź ludzkiej pamięci i wdzięczności za emocje – nie tylko czysto sportowe – których nam niegdyś dostarczyły. ❑

Leszek Mulka

Pomnik Orląt Lwowskich we Wrocławiu

Rok 2018 jest rokiem ważnych dla nas jubileuszy. Obchodzimy stulecie odzyskania niepodległości i stulecie Obrony Lwowa. Ale także 30-lecie powstania Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich. Nie wszyscy pamiętają, że również 30 lat temu na cmentarzu Świętej Rodziny we Wrocławiu został wmurowany kamień węgielny i akt erekcyjny Pomnika Orląt Lwowskich.

Warto przypomnieć historię powstania tego pomnika. Trudno dzisiaj w pełni oddać atmosferę tamtych dni roku 1988. W Polsce dokonywały się istotne zmiany. Wśród lwowian budziła się nadzieja, że wreszcie będzie można mówić swobodnie i publicznie prawdę o Lwowie i Kresach oraz o ich obrońcach.

Pomysł budowy pomnika poświęconego Orlętom Lwowskim został rzucony przez prof. Zbigniewa Sicińskiego, emerytowanego profesora Politechniki Wrocławskiej, na spotkaniu w gronie znajomych w 1986 roku. Ideę tę podjął ówczesny rektor Politechniki Wrocławskiej prof. Jan Kmita oraz inni profesorowie Politechniki. Nie podjęto jednak żadnych działań w tym kierunku, gdyż nie było wówczas szans na realizację tego pomysłu. Pomysł odrodził się na Politechnice Wrocławskiej dopiero w 1988roku, przy okazji przygotowań do obchodów 70. Rocznicy odzyskania niepodległości. Udało się przekonać do tej idei Senat Politechniki Wrocławskiej i Kolegium Rektorów wyższych uczelni Wrocławia oraz władze kościelne. Gorąco tę ideę wsparło Towarzystwo Miłośników Lwowa*. Dalej poszło już łatwiej. 1 listopada 1988 roku został powołany Komitet Budowy Pomnika, a już 11 listopada 1988 roku, w Święto Niepodległości, na cmentarzu Świętej Rodziny we Wrocławiu uroczyście wmurowano kamień węgielny i akt erekcyjny Pomnika oraz urnę z prochami Orląt.

Była to podniosła, patriotyczna uroczystość. Uczestniczyli w niej pracownicy i studenci Politechniki Wrocławskiej, rektorzy innych wrocławskich uczelni, reprezentanci duchowieństwa, członkowie Towarzystwa Miłośników Lwowa, mieszkający we Wrocławiu lwowiacy oraz rodziny poległych w obronie Lwowa. Uroczystość otworzył ówczesny rektor Politechniki Wrocławskiej prof. Jan Kmita. Uchwałę Senatu Politechniki Wrocławskiej stwierdzającą, że *pomnik ten wraz z prochami Orląt Lwowskich ma być znakiem dającym świadectwo i chroniącym od zapomnienia najwyższą ofiarę życia młodych Polaków w dzieło odzyskania i obrony niepodległości Polski* odczytał prof. Marian Cegielski. W imieniu wrocławskich rodzin poległych Orląt Lwowskich prof. Andrzej Wiszniewski i doc. Andrzej Szaynok złożyli przy kamieniu węgielnym Pomnika urnę z prochami pobranymi z miejsca ich spoczynku we Lwowie. Po czym wysłuchano pieśni „Gaude Mater Polonia" i śpiewanego solo wiersza Artura Oppmana „Orlątko".

Następnie Senior Senatu Politechniki Wrocławskiej prof. Roman Koch odczytał akt erekcyjny. Wmurowania kamienia węgielnego i aktu erekcyjnego oraz urny z prochami Orląt Lwowskich dokonali krewni poległych w obronie Lwowa: prof. Anna Szaynok i doc. Andrzej Szaynok, w obecności członków Komitetu Honorowego i Obywatelskiego Pomnika, a Metropolita Wrocławski kardynał Henryk Gulbinowicz poświęcił symboliczną kwaterę Orląt Lwowskich. Na zakończenie uroczystości uczestnicy odśpiewali „Rotę".

Niedługo po tym, w styczniu 1989 roku ogłoszono konkurs na projekt pomnika, a we wrześniu 1989 roku ogłoszono jego wyniki. I nagrodę otrzymał projekt Mirosława Pateckiego z Przybyszowa. II nagrody nie przyznano, a III nagrodę otrzymał projekt artysty rzeźbiarza Jana Sieki z Krzeszowic i właśnie ten projekt wybrano do realizacji.

Pomnik Orląt Lwowskich we Wrocławiu

Fot. Zdzisław J. Zieliński

Napis na pomniku

Na granitowym cokole znajduje się ściana z miedzianej blachy z wykrojonym prześwitem w kształcie krzyża. Pomnik wieńczą cztery orły wzbijające się do lotu. Z lewej strony znajduje się herb Lwowa, a z prawej tekst:

ORLĘTOM LWOWSKIM
OBROŃCOM PRZYNALEŻNOŚCI
LWOWA DO POLSKI,
WALCZĄCYM W LISTOPADZIE 1918 R.
TYM, KTÓRZY POLEGLI
– POCHOWANYM NA CMENTARZU OBROŃCÓW
LWOWA
OBOK INNYCH BOHATERÓW Z LAT 1918 – 1920

Pomnik Orląt Lwowskich odsłonięto uroczyście 11 listopada 1991 roku. Ceremonii nadano szczególnie uroczystą, odświętną oprawę. Podniosły charakter uroczystości podkreślała obecność Kompanii Honorowej Wyższej Oficerskiej Szkoły Wojsk Zmechanizowanych im. Tadeusza Kościuszki.

Po odśpiewaniu hymnu Polski głos zabrał rektor Politechniki Wrocławskiej prof. Andrzej Wiszniewski oraz prezes Towarzystwa Miłośników Lwowa dr Andrzej Kaminski. Następnie Kompania Honorowa oddała salwę honorową i wysłuchano apelu poległych. Przy akompaniamencie werbli przejmująco brzmiały słowa apelu:

Wzywam bohaterskie Orlęta Lwowskie, dzieci prawdziwej wolności, wzywam Was do apelu (…)

Wstańcie i dajcie świadectwo tamtych lat i zdarzeń. Wasza walka i śmierć nie była daremna, nie uległa zapomnieniu. Oddaliście życie w imię miłości Domu Ojczystego, w imię Polski niepodległej, suwerennej i demokratycznej. Wzywam Was do apelu (…)

Fot. Zdzisław J. Zieliński

Uroczystości odsłonięcia Pomnika Orląt Lwowskich we Wrocławiu–Sępolnie. Andrzej Kaminski, ks. Henryk kard. Gulbinowicz, prof. dr hab. Wojciech Wrzesiński

Po apelu poległych złożono wieńce i kwiaty oraz zapalono znicze, a połączone chóry Politechniki Wrocławskiej i parafii Świętej Rodziny odśpiewały pieśni patriotyczne. Prof. Marian Cegielski odczytał tekst aktu erekcyjnego wmurowanego w 1988 roku, po czym nastąpiła ceremonia odsłonięcia Pomnika, której dokonali: przewodniczący Komitetu Budowy Pomnika prof. Andrzej Kmita, prezes Zarządu Głównego TML dr Andrzej Kaminski oraz uczestniczka Obrony Lwowa pani Helena Witkowska (z Bydgoszczy). Pomnik poświęcił Metropolita Wrocławski kardynał Henryk Gulbinwicz. Uroczystość zakończyła się mszą św. w kościele Świętej Rodziny.

* W 1992 roku nastąpiła zmiana nazwy na Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich.

Opracowano na podstawie materiałów archiwalnych.

Poległym na chwałę – Potomnym ku pamięci

W siedemdziesiątą rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości, z inicjatywy rektora i Senatu Politechniki Wrocławskiej, przy wsparciu arcybiskupa metropolity wrocławskiego i rektorów wyższych uczelni Wrocławia, w zgodzie z odczuciami wrocławskiego środowiska akademickiego oraz odczuciami społeczeństwa ziemi naszej, wmurowano w dniu 1 listopada 1988 roku

kamień węgielny pod pomnik Orląt Lwowskich

dzieci patriotycznego zrywu ówczesnej młodzieży lwowskiej, poległych za ojczyznę w latach 1918 – 1920 i złożono symbolicznie prochy pobrane z miejsca ich wiecznego spoczynku we Lwowie.

Pomnik ten, w zamierzeniu inicjatorów jego budowy, ma być materialnym znakiem dającym świadectwo i chroniącym od zapomnienia najwyższą ofiarę życia naszych młodych rodaków, w tym licznych członków lwowskiej społeczności akademickiej, w dzieło odzyskania i obrony niepodległej Polski.

Budowę pomnika Orląt Lwowskich traktujemy jako spełnienie obowiązku wobec naszych potomków, ale jednocześnie jako nasz wkład w zamknięcie bolesnej karty przeszłości oraz jako symbol potrzeby pojednania bratnich narodów polskiego i ukraińskiego, które u zarania naszej niepodległości znalazły się w tragicznym konflikcie.

W obecności społeczności akademickiej Wrocławia i licznie zgromadzonego społeczeństwa ziemi naszej oraz rodzin poległych Orląt Lwowskich wmurowania aktu erekcyjnego dokonali krewni poległych: prof. Anna Szaynok z Instytutu Fizyki i doc. Andrzej Szaynok z Instytutu Inżynierii Ochrony Środowiska Politechniki Wrocławskiej.

Członkowie Komitetu Honorowego i Obywatelskiego

Członkowie Komitetu Honorowego i Obywatelskiego

1. Jego Eminencja Henryk kardynał Gulbinowicz
2. prof. Mieczysław Klimowicz – Uniwersytet Wrocławski
3. prof. Jan Kmita – Politechnika Wrocławska
4. gen. Leonard Boguszewski – Wyższa Szkoła Oficerska Wojsk Inżynieryjnych
5. doc. Wiesław Hejno – Wyższa Szkoła Teatralna
6. doc. Jerzy Jędrzejewski – Wyższa Szkoła Sztuk Plastycznych
7. prof. Jerzy Juszczak – Akademia Rolnicza
8. ks. prof. Jan Krucina – Papieski Fakultet Teologiczny

9. prof. Bogdan Łazarkiewicz – Akademia Medyczna
10. gen. Janusz Ornatowski – Wyższa Szkoła Oficerska Wojsk Zmechanizowanych
11. prof. Wiesław Pluta – Akademia Ekonomiczna
12. prof. Eugeniusz Sąsiadek – Wyższa Szkoła Muzyczna
13. prof. Zdzisław Zagrobelny – Akademia Wychowania Fizycznego
14. Zdzisław Zieliński – prezes Towarzystwa Miłośników Lwowa
15. ks. dr Stanisław Pikul – proboszcz parafii Świętej Rodziny ❑

Stanisław Materniak

W walce o Niepodległą, a na rubieży Kresów Wschodnich w obronie kraju i w konspiracji zbrojnej

Przypadająca w tym roku setna rocznica odzyskania w listopadzie 1918 roku przez naród polski zrębów niepodległego bytu państwowego jest okazją do przypomnienia tych, którzy w sierpniu 1920 roku walczyli w Bitwie Warszawskiej z nawałą bolszewicką, która usiłowała pozbawić Polaków dopiero co odzyskanego po 123 latach niewoli niepodległego własnego państwa.

Czym było dla narodu polskiego odzyskane w listopadzie 1918 roku niepodległe własne państwo, świadczyć o tym może euforia panująca w kraju. „Niepodobna oddać tego upojenia, tego szału radości – wspomina świadek tamtych wydarzeń – jaki ludność polską w tym momencie ogarnął. Po 120 latach prysły kordony. Nie ma ich! Niepodległość! Zjednoczenie! Własne państwo! Na zawsze! (…) Kto tych krótkich dni nie przeżył, kto nie szalał z radości w tym czasie z całym narodem, ten nie dozna w swoim życiu największej radości. Cztery pokolenia na darmo tę chwilę czekały, piąte doczekało. Od rana do wieczora gromadziły się tłumy na rynkach miast: robotnik, urzędnik porzucał pracę, chłop porzucał rolę i leciał do miasta, na rynek, dowiedzieć się, zobaczyć wojsko polskie, polskie napisy, orły na urzędach. Rozczulano się nad wszystkim, co polskie". /E.K./ J. Marczewski, Przewrót w Polsce, Warszawa 1919, s. 17.

Wprawdzie nie lotem błyskawicy, lecz za pośrednictwem specjalnych urządzeń do najszybszego przesyłania informacji. Wódz Naczelny Armii Polskiej Józef Piłsudski wraz z Tytusem Filipowiczem, reprezentującym ministra spraw zagranicznych, dnia 16 listopada 1918 roku telegramem notyfikował wszystkim „rządom i narodom wojującym i neutralnym istnienie państwa polskiego, niepodległego, obejmującego wszystkie ziemie zjednoczonej Polski (…)". (Monitor Polski, 16 XI 1918, nr 206, s.1).

Jednak nie wszystkie państwa, głównie: Radziecka Rosja, zaakceptowały istnienie niepodległego państwa polskiego, zwanego II Rzeczpospolitą. Pragnęła ona siłą zbrojną włączyć Polskę, jako republikę, która miała wejść w skład przyszłego, proklamowanego w grudniu 1922 roku, Związku Radzieckiego.

Jednym z tych, którzy w sierpniu 1920 roku stanęli w obronie odzyskanego w listopadzie 1918 roku niepodległego państwa polskiego był Ignacy Kazimierz Wanic. Urodził się 3 stycznia 1899 roku w Starej Wsi na Rzeszowszczyźnie, w powiecie brzozowskim, w chłopskiej rodzinie Franciszka i Katarzyny z domu

Porucznik Ignacy Wanic z Krzyżem Walecznych za udział w Bitwie Warszawskiej 1920 roku

Antoń. Miał młodsze rodzeństwo, dwóch braci, Bolesława i Dominika oraz siostrę Karolinę. Szkołę podstawową ukończył w rodzinnej miejscowości. Uczęszczał do gimnazjum w pobliskim Brzozowie, gdzie w 1919 roku zdał maturę i uzyskał świadectwo dojrzałości. Obecnie województwo podkarpackie, a w okresie II Rzeczypospolitej Brzozów wraz z całym powiatem należał do województwa lwowskiego.

W lipcu 1919 roku jako ochotnik zgłosił się do wojska i został przyjęty do Szkoły Podchorążych Piechoty w Warszawie, która posiadała bogatą ponad 150-letnią tradycję. Rodowód swój wywodziła od Szkoły Rycerskiej założonej w 1765 roku przez króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, której siedziba znajdowała się w Wielkiej Oficynie w warszawskich Łazienkach.

Szkoła Podchorążych Piechoty liczyła około 2500 uczniów, zwanych podchorążymi. Ignacy Wanic był uczniem 16 klasy 113 plutonu. Końcowe egzaminy po pierwszym roku nauki zdawał w atmosferze wojny polsko-bolszewickiej o Ukrainę, podjętej przez Polskę 25 kwietnia 1920 roku.

Polska popierała powstanie samodzielnej niepodległej Ukrainy, jako państwa buforowego, oddzielającego Polskę od Rosji Radzieckiej. Przywódcy Rosji Radziec-

kiej postanowili włączyć w jej skład nie tylko Ukrainę, ale również i Polskę. Dowodem tego było zajęcie przez Armię Czerwoną etnicznych ziem Polski. Natomiast dalszy marsz radzieckich dywizji został powstrzymany pod Warszawą, a następnie zostały one pobite przez polskie armie w tzw. Bitwie Warszawskiej w dniach od 13 do 25 sierpnia 1920 roku.

W Bitwie Warszawskiej w szeregach I Armii Polskiej pod dowództwem gen. bryg. Franciszka Latinika walczył również podchorąży I. Wanic. Za bohaterską postawę wykazaną na polu walki został odznaczony Krzyżem Walecznych. Po bitwie uczestniczył w grupie pościgowej za uciekającymi panicznie oddziałami Armii Czerwonej.

W ciągu dalszych działań polskich armii pod dowództwem Naczelnego Wodza Wojska Polskiego marszałka Józefa Piłsudskiego zdezorganizowane i uszczuplone liczebnie dywizje radzieckie zostały wyparte na południu poza rzekę Zbrucz, na południowym wschodzie poza Słucz, a na północy poza Niemen i Dźwinę.

Działania wojenne w czasie wojny polsko-radzieckiej, z krótkimi przerwami na negocjacje i pertraktacje, trwały od 25 kwietnia 1919 roku do marca 1921 roku.

Dopiero po zakończeniu wojny, podpisaniu traktatu pokojowego z Rosją Radziecką w Rydze 18 marca 1921 roku, ustaleniu granicy i wejściu w życie traktatu, podchorąży I. Wanic powrócił z jednostki wojskowej do Szkoły Podchorążych Piechoty, która z Warszawy została przeniesiona do Komorowa koło Ostrowi Mazowieckiej.

Po ukończeniu nauki w Szkole Podchorążych Piechoty w roku szkolnym 1921/1922 i zdaniu wszystkich egzaminów I. Wanic został mianowany na stopień chorążego. Chorąży w okresie II Rzeczypospolitej był stopniem pośrednim między najwyższym stopniem podoficerskim starszego sierżanta, a najniższym stopniem oficerskim podporucznika.

Po uzyskaniu stopnia chorążego został skierowany do Szkoły Podchorążych dla Podoficerów w Bydgoszczy, w której kształcono instruktorów różnych specjalności. W szkole tej w ciągu dwóch lat pełnił funkcję dowódcy plutonu.

Marzenie o stopniu oficerskim skłoniło chorążego I. Wanica do podjęcia w 1925 roku dwuletniej nauki w Centralnym Ośrodku Szkoleniowym Piechoty w Rembertowie, w którym kształcono oficerów do objęcia funkcji dowódczych od kompanii do dowódcy pułku włącznie.

Po ukończeniu nauki w tym ośrodku i zdaniu egzaminów został awansowany na stopień podporucznika. W drugiej połowie 1927 roku skierowano go do służby w 42 Pułku Piechoty w Białymstoku.

W styczniu 1928 roku poślubił osiemnastoletnią pannę Czesławę Jadwigę z domu Kwiatkowską. Pod koniec tego roku przyszedł na świat ich pierworodny syn Zdzisław, W 1930 dołączyła do niego Krystyna, a w 1934 roku Janusz.

W pułku tym został przyjęty w poczet Korpusu Oficerów Piechoty. Służył w nim kilka lat. Pełnił różne funkcje i doszedł do stopnia kapitana.

W drugiej połowie 1937 roku przeszedł do służby w Korpusie Ochrony Pogranicza (KOP). Przejście kpt. I. Wanica z 42 Pułku Piechoty w Białymstoku do służby w KOP spowodowało, że znalazł się on na rubieży Kresów Wschodnich II Rzeczypospolitej. W powiecie kopyczynieckim wchodzącym w skład województwa tarnopolskiego.

Dnia 29 listopada 1937 roku zameldował się on u dowódcy batalionu KOP „Kopyczyńce", stacjonującego w Kopyczyńcach, z przydziałem na stanowisko dowódcy kompanii KOP w Kociubińczykach.

Z danych zawartych w Archiwum Straży Granicznej w Szczecinie wynika, że kpt. I. Wanic z dniem 1 stycznia 1938 roku objął od por. Stefana Jędrzejowskiego stanowisko dowódcy I Kompanii Granicznej „Kociubińczyki", stacjonującej w Kociubińczykach, mojej rodzinnej miejscowości, położonej na prawym brzegu rzeki Zbrucz między Husiatynem i Skałą Podolską. Rzeka ta do 17 września 1939 roku była granicą państwową między Rzeczpospolitą i Związkiem Radzieckim.

Po przyjęciu obowiązków dowódcy kompanii, wizytacji podległych jej strażnic KOP-u w Siekierzyńcach i w Zielonej, położonych bezpośrednio nad Zbruczem oraz uszczelnieniu granicy poprzez wprowadzenie między innymi stałych przepustek dla gospodarzy posiadających pola w strefie przygranicznej, sprowadził do Kociubińczyk swoją rodzinę, żonę i trójkę dzieci. Zamieszkała ona w wydzielonych pokojach gmachu koszarowego, byłego pałacu hr. Mieczysława Potockiego, właściciela majątku ziemskiego w Kociubińczykach, który rezydował w nim w XIX wieku.

W centrum zainteresowań kpt. I. Wanica, poza obowiązkami służbowymi kompanii, znalazła się miejscowa paramilitarno-wychowawcza organizacja Związek Strzelecki, założony w 1919 roku. Celem organizacji była obrona niezawisłości państwa. Podlegała ona, zgodnie ze statutem, Ministerstwu Spraw Wojskowych. W celu ożywienia jego działalności skierował do opieki nad nim dwóch zawodowych podoficerów. Delegowani podoficerowie nawiązali bliską współpracę z członkami Związku Strzeleckiego oraz z jego cywilnym opiekunem plut. Rezerwy Michałem Juzykiem.

Oprócz zajęć szkoleniowych organizowano wspólnie z żołnierzami kompanii KOP-u różnego rodzaju imprezy w tym uroczystości związane ze świętem państwowym 3 Maja i Dniem Wojska Polskiego.

Kapitan I. Waniec pragnął pozostawić po sobie trwały ślad w Kociubińczykach. W związku z tym wczesną wiosną 1938 roku wystąpił z inicjatywą budowy basenu kąpielowego dla żołnierzy oraz członków Związku Strzeleckiego.

Postanowił zbudować go na działce graniczącej z parkiem koszarowym przekazanej bezpłatnie na rzecz wojska przez właścicielkę miejscowego folwarku hr. Marię Koziebrodzką. Uzyskał też wsparcie finansowe miejscowej placówki Kasy Zapomogowo-Pożyczkowej im. F. Stefczyka, której kierownikiem był Bazyli Materniak. Pewną kwotę pieniędzy na budowę basenu przekazał z gromadzkiego funduszu sołtys Antoni Medyński z tego względu, że z basenu mieli korzystać również uczniowie miejscowej szkoły.

Pod koniec maja przy pomocy specjalnej śluzy napełniono basen wodą z płynącego obok potoku, którego źródła znajdowały się na wyżej położonym terenie od strony miejscowości Wasylków.

Kapitan I. Wanic planował oddać basen do użytku w niedzielę 4 czerwca 1939 roku. Żartował, aby przygotować mu ostre nożyce do przecięcia wstęgi na otwarcie basenu. Niestety, wstęgę przeciął już jego następca o nieznanym mi nazwisku, ponieważ kpt. I. Wanic, w związku z napiętą sytuacją w stosunkach niemiecko-polskich, został powołany, w ramach cichej mobilizacji, do armii „Kraków".

Po wyjeździe męża do armii „Kraków" żona Czesława Wanic wraz z trojgiem dzieci przeprowadziła się do oddalonego około 500 metrów od koszar prywatnego mieszkania Żyda Bereża Szlomy, które od dłuższego czasu było wynajmowane dla kadry kompanii KOP-u. Znajdowało się ono w bezpośrednim sąsiedztwie posesji moich rodziców Bazylego i Tekli Materniak, którzy nawiązali bliską znajomość z panią kapitanową. W związku z tym, że rodzice posiadali gospodarstwo rolne, dostarczaliśmy pani Czesławie mleko i przetwory mleczne.

W niedzielę po południu 27 sierpnia była u nas w domu pani kapitanowa z córką Krystyną wesoła i uśmiechnięta. Mówiła, że otrzymała list od męża. Napisał, że jest zdrowy i czuje się dobrze. Znajduje się na ćwiczeniach w okolicy Jędrzejowa. Szykują się do obrony kraju.

Cztery dni później, w piątek 1 września, wybuchła wojna. Niemcy o godzinie 4.45 bez wypowiedzenia wojny zaatakowały Polskę od północy, zachodu i południa z zajętej rok wcześniej Czechosłowacji.

Państwo niemieckie skierowało przeciwko Polsce 1 850 000 żołnierzy wyposażonych w ponad 10 000 dział i moździerzy, 2 800 czołgów oraz ponad 2 800 samolotów. Natomiast Polska zmobilizowała do obrony kraju około 1 000 000 żołnierzy zaopatrzonych w 4 300 dział i 870 czołgów (w większości rozpoznawczych) i samochodów pancernych oraz około 400 samolotów.

Na linii obrony kraju w dniu wybuchu wojny znajdowało się 6 polskich armii, w tym: armia „Modlin", „Pomorze", „Poznań", „Łódź", „Kraków" i „Karpaty".

Zadaniem armii „Kraków", której dowódcą był gen. bryg. Antoni Szylling, była obrona Górnego Śląska i zachodniej Małopolski. Linia obronna biegła od północno-zachodniego przyczółka Częstochowy w kierunku południowo-zachodnim opierając się o obrzeża Lublińca, Tarnowskich gór, Będzina, Sosnowca, Chorzowa, Katowic, Rybnika, Pszczyny, Bielska i Cieszyna dochodząc do granic Żywca.

Już w pierwszym dniu wojny na północno-zachodnim przyczółku Częstochowy, na styku armii „Kraków" i „Łódź" doszło do przerwania przez niemiecki 14 Korpus Pancerny polskiej linii obrony, tworząc szeroką wyrwę w głąb kraju. Wprawdzie Wołyńska Brygada Kawalerii płk. Juliana Filipowicza, mimo parokrotnej przewagi wroga, powstrzymała marsz 4 Dywizji Pancernej. Stoczyła z nią całodzienną bitwę pod miejscowością Mokra na północ od Kłobucka unieszkodliwiając ok. 20 czołgów. Po czym w nocy na 2 września wycofała się na pozycje obronne pod miejscowość Ostrowa.

Z kolei 2 września na południu 5 Dywizja Pancerna przełamała opór polskiej 6 Dywizji Piechoty gen. bryg. Bernarda Monda pod Pszczyną w południowej części Górnego Śląska powodując 20-kilometrową wyrwę w linii obronnej.

Wyrwy w linii obronnej spowodowały, że niemieckie dywizje zaczęły zagrażać tyłom armii „Kraków". W związku z tym dowódca armii gen. bryg. A. Szylling, wobec groźby okrążenia od północy i południa, postanowił zmienić taktykę walki z kontrataku na walkę odwrotową. W godzinach popołudniowych 2 września uzyskał na to zgodę Naczelnego Wodza Wojska Polskiego marszałka Edwarda Rydza-Śmigłego.

Walka odwrotowa polegała na odpieraniu wroga przy równoczesnym wycofywaniu się na ubezpieczone pozycje. Pierwszą bitwę odwrotową stoczyła armia „Kraków" w nocy z 2 na 3 września nad Nidą i Pilicą. W bitwie tej w szeregach 3 Batalionu 165 Pułku Piechoty Korpusu Ochrony Pogranicza „Kopyczyńce" uczestniczył kpt. I. Wanic.

Wycofując się w kierunku wschodnim stoczyła jeszcze szereg bitew z niemieckimi armiami. Na uwagę między innymi zasługują bitwy: pod Baranowem, Korczynem, Osiekiem, Pacanowem, Stojanowem, Stopnicą i Wiślicą.

Najcięższą z nich była bitwa pod Baranowem, gdzie w godzinach wieczornych 10/11 września armia „Kraków" została zepchnięta przez 14 Niemiecką Armię na szeroką bagnistą pradolinę Wisły. Jedynym wyjściem wydostania się armii „Kraków" na wschodni brzeg Wisły było zbudowanie 345-metrowej przeprawy promowej opartej na pontonach przez moczary owej pradoliny. Udało się armijnym saperom wspomnianą przeprawę zbudować 12 września pod ostrzałem niemieckiej artylerii w ciągu niespełna 10 godzin. Dzięki temu pod osłoną nocy przeprawiło się na wschodni brzeg Wisły prawdopodobnie kilka tysięcy żołnierzy (nikt dotychczas nie ustalił dokładnej ich liczby) z ciężkim sprzętem artyleryjskim. W bitwie tej uczestniczył kpt. I. Wanic.

Po przeprawie przez Wisłę, w dalszym ciągu odpierając ataki wojsk niemieckich, armia „Kraków" wycofywała się w kierunku południowo-wschodnim. Około 16 września znalazła się na terenie Lubelszczyzny – w Lasach Janowskich, pod Biłgorajem i Tomaszowem Lubelskim.

Armia „Kraków", działając samodzielnie na terenie Lubelszczyzny, nie mogła już liczyć na wsparcie innych armii walczących na swoich odcinkach frontu. Wprawdzie w ostatniej fazie walk pod Biłgorajem i Tomaszowem Lubelskim, wieczorem 16 września do armii „Kraków" dołączyło południowe zgrupowanie armii „Lublin", ale nie miało ono większego wpływu na przebieg działań. Próba przebicia się w kierunku Lwowa nie doszła do skutku. Wkroczenie 17 września na Kresy Wschodnie II Rzeczypospolitej Armii Czerwonej bez wypowiedzenia wojny i złamania paktu o nieagresji, który miał obowiązywać do 1945 roku, pokrzyżowało plany armii „Kraków".

W nocy z 16 na 17 września niemiecki Korpus Pancerny hen. Heinza Guderiana na południe od Chełma nawiązał łączność z 4 niemiecką Dywizją Lekką oraz 10 i 14 armią. Następnie w godzinach rannych 17 września niemieckie armie przystąpiły do okrążenia jednostek wojskowych wchodzących w skład armii „Kraków", które znajdowały się w Lasach Janowskich, pod Biłgorajem i Tomaszowem Lubelskim. Utworzyły one tak szczelny pierścień, że „prawie nikt nie był w stanie wydostać się na zewnątrz".

Kapitan I. Wanic zakończył swój szlak bojowy 19 września w Lasach Janowskich, gdzie został ranny. Na szczęście był w pobliżu lekarz wojskowy. Opatrzył ranę i zabezpieczył ją przed zakażeniem. Po czym udało mu się pod osłoną nocy z resztką kompanii wydostać z okrążenie i uniknąć niewoli.

Natomiast resztki armii „Kraków" stoczyły ostatnią swoją bitwę pod Tomaszowem Lubelskim w nocy z 19 na 20 września. Po wyczerpaniu amunicji 20 września o godzinie 16 nastąpiła kapitulacja. Żołnierze złożyli broń, a dowódca armii wraz ze swoim sztabem dostał się do niemieckiej niewoli.

Do 16 września 1939 roku rodzinie kapitana I. Wanica pomagało wojsko. Intendent kompanii dostarczał artykuły pierwszej potrzeby, w tym gotowe posiłki do domu, w którym mieszkała. Po wkroczeniu Sowietów na kresy wschodnie 17 września pomocy ze strony kompanii KOP-u już nie było.

Produkty żywnościowe można było nabyć tylko po znajomości w miejscowych gospodarstwach rolnych, gdyż półki w dwóch istniejących we wsi sklepach świeciły pustką.

Sytuacja rodziny kapitana I. Wanica była bardzo trudna, ponieważ posiadana kwota pieniędzy, wskutek drapieżnych sowieckich przepisów o wymianie tylko 300 złotych, doprowadziła do ruiny domowe budżety. Ponadto wymianę przeprowadzono w stosunku 1:1, podczas gdy przed 1939 rokiem wartość rubla kształtowała się na poziomie 1:3,3 na korzyść złotego.

Początkowo zakupy dla rodziny kapitana I. Wanica robił Bereż Szloma, u którego mieszkała. Później, gdy został powołany do Armii Czerwonej, była zdana na pomoc moich rodziców.

Pamiętam dokładnie, jak pod osłoną nocy przez specjalnie przygotowany otwór w ogrodzeniu zanosiłem żonie kapitana I. Wanica chleb upieczony w domowym piecu, mleko i przetwory mleczne, jajka, ziemniaki, słoninę i szynkę uwędzoną w domowej wędzarni.

Produkty te podawałem pani kapitanowej przez uchylone do ogrodu okno, gdyż wejście od ulicy było niebezpieczne. Władza sowiecka traktowała żonę polskiego oficera jako wroga państwowego. Każdy kto pomagał wrogom państwowym był karany nawet wywózką na Sybir. Obowiązywała wówczas zasada „kto nie pracuje ten nie je". Żona kapitana nie pracowała, gdyż dla wroga państwowego nie było pracy.

Kapitan I. Wanic, po zakończeniu kampanii wrześniowej, nie mając możliwości powrotu do swojej rodziny, która mieszkała wówczas w Kociubińczykach pod sowiecką okupacją, postanowił powrócić w rodzinne strony, miejsca swego urodzenia. Zamiast do domu rodzinnego w Starej Wsi, udał się do swojego brata Bolesława Wanica, mieszkającego w pobliżu, na skraju lasu w Woli Orzechowskiej.

U brata długo nie przebywał. Po zaleczeniu rany, odniesionej w Lasach Janowskich, udał się w połowie listopada 1939 roku razem z paroma towarzyszami broni przez zieloną granicę na Węgry. Zamierzali oni przedostać się do Francji w celu wstąpienia do tworzonej tam przez gen. broni Władysława Sikorskiego polskiej armii.

Jednak w punkcie zbornym w Budapeszcie kpt. I. Wanic otrzymał rozkaz powrotu do kraju w celu organizowania konspiracyjnych oddziałów zbrojnych do walki z okupantem. W grudniu 1939 roku zgłosił się do punktu kontaktowego w Krakowie, gdzie otrzymał szczegółowe instrukcje w sprawie dalszej działalności.

Wraz z przejściem do działalności konspiracyjnej przyjął pseudonim „Jaksa" vel „Andrzej". Posługiwał się kryptonimem „Borowik" vel „Babka".

W styczniu 1940 roku przy pomocy swoich ziomków, w tym wójta Ignacego Kucharskiego ze Starej Wsi i brata Bolesława, przystąpił do organizowania struktury Związku Walki Zbrojnej (ZWZ). W sierpniu tego roku został mianowany komendantem Obwodu ZWZ Brzozów, który 14 lutego 1942 roku przemianowano na Obwód Armii Krajowej Brzozów.

Komenda Obwodu AK Brzozów posiadała własną radiostację ukrytą w mieszkaniu Bolesława Wanica, który ją obsługiwał. Łączniczką Komendy Obwodu była Maria Skabowska, córka Karoliny, siostry kpt. I. Wanica. Za jej pośrednictwem komendant obwodu utrzymał łączność z podległymi mu placówkami konspiracyjnej struktury oraz odbierał sporządzane przez nie meldunki z okolicznych miejscowości, w tym z miasta Brzozowa.

Na podstawie informacji radiowych opracowywano materiały do prasy konspiracyjnej. Ponadto z nasłuchu radiowego rozszyfrowywano przy pomocy specjalnego klucza rozkazy Komendy Głównej AK.

W latach 1940 – 1941 kpt. I. Wanic w ramach szkolenia wojskowego zorganizował i osobiście prowadził kurs dla podchorążych brzozowskiej podziemnej organizacji. Ćwiczenia praktyczne odbywały się w pobliskim lesie. Dwukrotnie w trakcie prowadzonych zajęć byli u niego na inspekcji przedstawiciele z Krakowskiego Okręgu AK i Jasielskiego Inspektoratu AK oraz emisariusze z zagranicy. Pod koniec 1941 roku, w dowód uznania, kpt. I. Wanic został awansowany na stopień majora.

Obwód AK Brzozów do końca drugiej dekady lutego 1942 roku był odporny na kuszenie płatnych tajnych agentów gestapo bardzo dobrze znających język polski. Jednego z nich udało się w sposób skryty unicestwić. Uczyniono to za pomocą zastrzyku w zatłoczonym samochodzie przewożącym robotników do pracy. Nie miało to już wpływu na dalszy bieg wydarzeń.

W lutym 1942 roku zawisły czarne chmury nad strukturą organizacyjną AK w Inspektoracie Jasielskim i w Obwodzie Brzozowskim. Powodem owych chmur była nieumyślna samodekonspiracja punktów kontaktowych podziemnej struktury AK. Spowodowana została ona przez Józefa Pilawskiego 20 lutego tego roku w Sanoku, który zamiast wręczyć „konspiracyjną bibułę" zakonnicom Zgromadzenia Sióstr Służebniczek Najświętszej Maryi Panny Niepokalanie Poczętej współpracującym z AK, przekazał ją w „niepowołane ręce". W konsekwencji nastąpiła seria aresztowań członków AK przez gestapo. W Inspektoracie Jasielskim aresztowano 142 osoby, a w Obwodzie Brzozowskim tylko kilka osób.

Aresztowania w Jaśle zbiegły się równocześnie z aresztowaniami w Brzozowie. Najprawdopodobniej 20 lutego 1942 roku, a nie 19, jak niektórzy uważają, gestapo aresztowało w Brzozowie Celestynę Faron, siostrę zakonną ze wspomnianego wyżej zgromadzenia, która współpracowała z miejscową organizacją AK.

Przy tym należy dodać, mówiąc o siostrze C. Faron, że Dom Generalny sygnalizowanego zgromadzenia znajdował się w Starej Wsi położonej w pobliżu Brzozowa. Dlatego owe siostry zakonne nazywano też Służebniczkami Starowiejskimi.

Dnia 20 lutego podstępnie został aresztowany w Urzędzie Gminnym w Milanówce również Bolesław Wanic, brat komendanta Obwodu AK Brzozów mjr. I. Wanica. Ponadto aresztowano jeszcze kilka osób.

Po aresztowaniu B. Wanica i C. Faron, którzy w 1944 roku zginęli w Obozie Koncentracyjnym w Oświęcimiu, major I. Wanic ukrywał się w różnych miejscowościach na terenie powiatu brzozowskiego. Między innymi w Blizne, Golcowa i Woli Jasienickiej.

Po aresztowaniach udało mu się odbudować skład osobowy organizacji. „Siedzibę" Komendy Obwodu zakamuflowano w nowym miejscu. W drugim półroczu 1943 roku sformowano oddział partyzancki, którego dowódcą został ppor. Wojciech Rosolski, pseudonim „Skalny". Na wiosnę 1944 roku przystąpiono do werbunku członków organizacji do oddziałów, które miały wziąć udział w Powstaniu Warszawskim. W tym celu utworzono dwie kompanie. Dowódcą 1 kompanii został por. Stanisław Węgrecki, pseudonim „Wir", a 2 kompanii ppor. Józef Florek, pseudonim „Florian".

Z danych Komendy Głównej Armii Krajowej wynika, że Brzozowski Obwód AK, ze względu na brak broni i amunicji, skierował do trwającego w Warszawie powstania tylko jedną kompanię pod dowództwem por. S. Węgreckiego. Nie udało się jej, podobnie jak i oddziałom AK z innych obwodów, przedostać do walczącej Warszawy ze względu na silny opór wojsk niemieckich z jednej strony oraz paraliżujące działania armii sowieckiej z drugiej strony.

Sytuacja w Obwodzie Brzozowskim skomplikowała się po wyzwoleniu wschodnich etnicznych ziem Polski spod okupacji niemieckiej przez Armię Czerwoną. Funkcjonariusze sowieckiego aparatu represji – oficerowie grupy operacyjnej „Smiersz" 38 Armii, enkawudziści i współpracujący z nimi pracownicy polskiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego (UB) – zaczęli penetrować środowiska akowskie. W wyniku ich działań 2 września 1944 roku został aresztowany komendant Obwodu AK Brzozów mjr I. Wanic. Poddano go brutalnemu śledztwu w brzozowskim więzieniu. Wypominano mu, mimo upływu długiego czasu, uczestnictwo w Bitwie Warszawskiej w 1920 roku. Następnie zawieziono go do więzienia w Rzeszowie.

Na początku grudnia, to jest 3 miesiące później, z niewiadomych powodów ponownie przywieziono mjr. I. Wanica do Brzozowa i osadzono go w miejscowym więzieniu. Na wieść o tym kpt. Józef Cząstka, który objął po nim funkcję koemndanta obwodu, wysłał sierż. Bronisława Budryka, byłego adiutanta mjr. I. Wanica, do kwaterujących w pobliżu żołnierzy lwowskiego Zgrupowania AK z prośbą o pomoc w jego uwolnieniu z więzienia. W związku z tym wieczorem 13 grudnia tego roku w wyniku brawurowej akcji żołnierze AK uwolnili majora I. Wanica wraz z innymi osadzonymi z powodów politycznych.

Po uwolnieniu mjr I. Wanic ukrywał się w miejscowości Golcowa, położonej na terenie powiatu brzozowskiego u rodziny nauczycielki Zofii Kopczyk rodem z Wołynia. W rozmowie o Kresach Wschodnich dowiedział się od niej, że jego żona z dziećmi została wywieziona na Sybir. Natomiast nie wiedział, że 10 lutego 1940 roku we wczesnych godzinach rannych wtargnęli do mieszkania jego rodziny dwaj enkawudziści z karabinami w rękach. Dali piętnaście minut czasu na spakowanie niezbędnych rzeczy do podróży. Następnie wyprowadzili żonę z dziećmi na ulicę przed budynek Wiejskiej Rady oddalonej od domu, w którym mieszkała około 50 metrów. Tam stały już w szeregu – 16 rodzin polskich kolonistów i były leśniczy hr. M. Koziebrodzkiej Jan Majewski ze swoją rodziną.

Po sprawdzeniu obecności przez Jurija Małyka, przewodniczącego Wiejskiej Rady, enkawudziści powsadzali wszystkich na sanie z zaprzężonymi końmi i w ponad 25-stopniowym mrozie zawieźli wszystkich na stację kolejową do Kopyczyniec oddalonych od Kociubińczyk ponad 20 kilometrów.

Po zejściu z sań zapędzili wszystkich do nieogrzewanych wagonów towarowych bez toalet, a zamiast łóżek znajdowała się w nich na podłodze nieczysta słoma. Okienka w wagonach były zakratowane kolczastym drutem. W takich warunkach ponad 3 tygodnie jechali na nieludzką północno-stepową syberyjską ziemię.

W końcu kwietnia 1945 roku major I. Wanic pożegnał się z rodziną, która go ukrywała i pod przybranym nazwiskiem oraz odpowiednio ucharakteryzowany wyjechał do Krakowa w celu podratowania swego zdrowia. Zatrzymał się u znajomego lekarza Mieczysława Kędry, swego krajana rodem z Humniska, położonego w pobliżu Brzozowa, który zaopiekował się nim. Umieścił go w Klinice Chorób Wewnętrznych przy ulicy Kopernika dla podleczenia organizmu z choroby rujnującej jego zdrowie.

Prawdopodobnie w lipcu 1945 roku, po podleczeniu się, nadal pod przybranym nazwiskiem wyjechał podobno pociągiem na Pomorze Gdańskie i zamieszkał na stałe w Gdańsku-Oliwie przy nieznanej mi ulicy i numerze domu.

Po zamieszkaniu w Gdańsku, przystąpił do poszukiwania żony i dzieci. Udało mu się za pośrednictwem Polskiego Czerwonego Krzyża odnaleźć swoją rodzinę, która znajdowała się wówczas w okolicy Semipałatyńska nad Irtyszem w północno-wschodniej części Kazachstanu.

Na początku listopada 1945 roku, po prawie miesięcznej podróży koleją, pokonując ponad 4 tysiące kilometrów, rodzina powróciła do kraju. Dotarła do Gdańska, gdzie spotkali się żona z mężem, a dzieci z ojcem po ponad 6 latach i 8 miesiącach. Dzieci wydoroślały. Zdzisław miał prawie 18, Krystyna 15, a Janusz 11 lat. Jednak niedługo nacieszyli się sobą, gdyż mjr Ignacy Wanic pozbawiony skutecznej opieki lekarskiej, ciężko zachorował i w przeddzień świąt Bożego Narodzenia, 24 grudnia tego roku zmarł. Pochowany został na miejscowym cmentarzu w Gdańsku-Oliwie. ❑

Mieczysław Gębarowicz

Mieczysław Jan Gębarowicz (ur. 17 grudnia 1893 w Jarosławiu, zm. 2 września 1984 we Lwowie) – polski uczony i humanista, profesor dr habilitowany historii sztuki.

Wraz z rodzicami mieszkał w Jarosławiu, Stanisławowie, później w Buczaczu i wreszcie we Lwowie. Korzeni jego patriotycznej postawy należy szukać w domu

Prof. Mieczysław Gębarowicz w ostatnich latach życia

rodzinnym. Obaj bracia: Tadeusz (jego kolegą z klasy był Stanisław Czerny) i Stanisław zapisali się chlubnie w walkach o niepodległość. Także Mieczysław organizował drużynę skautową w Buczaczu, a po upadku monarchii austro-węgierskiej wstąpił do wojska polskiego i bronił Lwowa w 1918 roku. W 1912 roku ukończył z wynikiem chlubnym gimnazjum w Buczaczu i rozpoczął studia na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Lwowskiego na dwóch kierunkach: historii powszechnej i historii sztuki. Studia te zostały przerwane na pewien czas przez wydarzenia pierwszej wojny światowej i walk polsko-ukraińskich w 1918 roku, kiedy brał udział w obronie Lwowa.

W 1920 roku został asystentem Katedry Historii Polski Uniwersytetu Jana Kazimierza. W 1921 r. został doktorem na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie. W 1922 roku przeszedł do pracy w Zakładzie Narodowym im. Ossolińskich, gdzie od 1923 roku był kustoszem Muzeum Lubomirskich. Prowadził szerokie prace naukowe, brał udział w naukowo-dydaktycznych podróżach do Włoch, Francji, Belgii, Hiszpanii, Niemiec, Austrii i Czechosłowacji. W 1928 roku obronił rozprawę habilitacyjną na Uniwersytecie Jana Kazimierza, uzyskując stopień docenta historii sztuki. W październiku 1936 otrzymał tytuł profesora tytularnego na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie. Od roku 1923 do 1938 wykładał również historię sztuki na Wydziale Architektonicznym Politechniki Lwowskiej.

Po wybuchu II wojny światowej i śmierci w dniu 18 września 1939 r. dyrektora Ossolineum Ludwika Bernackiego był – obok Kazimierza Tyszkowskiego i Władysława Wisłockiego – jednym z trzech dyrektorów ZNiO. W grudniu 1939 roku nowym dyrektorem Ossolineum został polski komunista Jerzy Borejsza.

Po zajęciu Lwowa przez Niemców w 1941 roku i skrytobójczym zamordowaniu Władysława Wisłockiego, kierującego początkowo ZNiO, kurator Ossolineum połączonego z Biblioteką Baworowskich, książę Andrzej Lubomirski w tajemnicy mianował Mieczysława Gębarowicza dyrektorem zakładu. Przez okres aż do ponownego zajęcia Lwowa przez Rosjan w lipcu 1944 roku starał się zabezpieczyć i ochronić przed zniszczeniem zasoby Ossolineum.

W 1944 roku pomaga wywieźć do Krakowa ok. 2,3 tys. rękopisów, wśród nich autografy dzieł Słowackiego, Fredry, Reymonta, Sienkiewicza i Mickiewicza (w tym „Pan Tadeusz"), 2,4 tys. polskich rysunków i rycin oraz kilkaset numizmatów, które staną się podstawą kolekcji wrocławskiego Ossolineum. Mieczysław Gębarowicz w 1944 roku pozostał świadomie we Lwowie. W 1946 roku został zastępcą kierownika Katedry Teorii i Historii Sztuki Uniwersytetu im. Franki. Dzięki jego staraniom w lipcu 1946 r. przyjeżdżają do Wrocławia jako dar narodu radzieckiego dla narodu polskiego 7083 rękopisy, 35 565 starodruków i 107 397 druków z XIX i XX w., a w marcu 1947 roku ok. 67 tys. książek. Jego decyzja pozostania na straży pozostałych we Lwowie zbiorów Ossolineum wiąże się z dramatyczną decyzją narzuce-

Cmentarz Łyczakowski we Lwowie. Grobowiec, w którym został pochowany prof. Mieczysław Gębarowicz

nia obywatelstwa radzieckiego i odrzucenia propozycji objęcia dyrekcji Muzeum Narodowego w Krakowie albo katedry historii sztuki na uniwersytetach w Toruniu i Wrocławiu. W lutym 1950 roku wraz z innymi starymi pracownikami biblioteki jako element niepożądany został zwolniony z pracy. Pracował później jako zwykły bibliotekarz w różnych lwowskich instytucjach, zakwalifikowany jako młodszy pracownik naukowy. Do nowej Polski przyjeżdża po raz pierwszy w 1957 r. i odrzuca propozycję zostania dyrektorem Ossolineum we Wrocławiu. Dopiero w 1962 (w wieku 69 lat) uzyskał sowiecką nominację na starszego pracownika naukowego. W 1962 roku został wyrzucony na emeryturę w at-

mosferze nagonki z powodu wydania w PRL jego pracy naukowej o lwowskich dziełach sztuki pt: Studia nad dziejami kultury artystycznej późnego renesansu w Polsce. Dodatkową karą jest pozbawienie dostępu do archiwów w macierzystej bibliotece. W 1970 r. otrzymał od PRL medal za zasługi dla rozwoju Ossolineum. W 1981 r. napisał na zamówienie Instytutu Historii PAN „Autobiografię", która miała się znaleźć w tomie autobiografii najwybitniejszych polskich uczonych, i którą publikuje rok później katolicki „Znak". Był autorem imponującej liczby kolejnych dzieł naukowych pisanych w nader skromnych warunkach materialnych, bez możliwości korzystania z zasobów bibliotecznych Ossolineum. Po śmierci uczonego zostały wydane dwie wybitne prace poświęcone sztuce Ukrainy i Lwowa: Najstarszy ikonostas cerkwi wołoskiej we Lwowie (Wrocław, 2016) oraz Mater Misericordia – Pokrow – Pokrowa w sztuce i legendzie środkowo-wschodniej Europy (Wrocław, 1986).

Zmarł we Lwowie 2 września 1984 roku i został pochowany na Cmentarzu Łyczakowskim w grobowcu rodziny Klamutów. O jego szczególnej pozycji świadczyć może przydomek „Papieża Polonii lwowskiej" .

Źródło: Wikipedia

UROCZYSTOŚCI W ODDZIAŁACH I KLUBACH TMLiKPW

Karol Liwirski

Bohaterskim Obrońcom polskiego Lwowa w 100-lecie ich zbrojnego czynu

Chciałbym przypomnieć, iż Polska po trzecim rozbiorze przez zaborców ościennych została wymazana na 123 lata z map Europy. Nastąpił rok 1918 – burzliwy w wielu państwach Europy i Stanach Zjednoczonych, niekończące się konflikty wojenne oraz upadek cesarstwa Austro-Węgierskiego. Austriacy liczyli, że Ukraińcy przystąpią do Unii z Austrią i w ten sposób uratowane zostanie ich cesarstwo. 1 listopada tego roku Lwów zostaje zajęty przez wojska ukraińskie „strzelców siczowych" – wyszkolonych i uzbrojonych przez zaborcę. Austriackie afisze na ulicach informowały o proklamowaniu we Lwowie państwa ukraińskiego. Jako Polacy mamy prawo mówić o obronie Lwowa – natychmiast w szkole im. Sienkiewicza zbiera się młodzież szkolna pod dowództwem kapitanów Z. Tatara i Mieczysława Spiechowicza tworząc pierwszą zbrojną placówkę obrońców Lwowa. W ślad za nimi organizowała się młodzież akademicka występując przeciwko ukraińskiemu, wojskowemu zamachowi stanu. Nie oni zaatakowali, zostali zmuszeni do obrony. Nie sięgali po cudzą własność, lecz bronili swej Ojczyzny, swych domów, szkół, fabryk. Powstali do walki na początku z gołymi rękami: z szablami, strzelbami, pistoletami wyciągniętymi z lamusa. Z czasem zdobywali nowoczesną broń maszynową na zawodowym wojsku przeciwnika – bronili się samotnie bez żadnej pomocy, Polska ledwo do życia powstawała. W mrokach zimnych listopadowych nocy okrążeni, pozbawieni światła, wody i żywności, wykazywali krańcową determinację. Wśród obrońców byli robotnicy, urzędnicy, księża – słynne lwowskie batiary, kobiety, dzieci, starcy oraz najbardziej ofiarni gimnazjaliści, studenci, młodzież. Im nadano dumny przydomek „Lwowskie Orlęta". Setki spośród nich padło broniąc ojcowizny i torując drogę odsieczy z głębi Polski. Najmłodsi obrońcy: 13-letni Antoś Petrykiewicz i 14-letni Jurek Bitschan to oni zajęli w panteonie Lwowskich Orląt pozycję centralną. Legli później pospołu na cmentarzu, który był jedną z największych świętości Polski i osobliwości w świecie. Czyn Lwowskich Orląt stał się sławny, uwieńczono go laurem zwycięstwa i legendą. Za ich czyn Lwów został odznaczony Krzyżem Virtuti Militari. Gdy do bram Lwowa 22 listopada 1918 r. dotarły polskie oddziały z odsieczą, miasto było już wolne. Boje o całą Wschodnią Małopolskę toczyły się aż do momentu, gdy ostatnie oddziały strzelców siczowych zostały wyparte za Zbrucz, był to lipiec 1919 roku. Trudno uwierzyć, że 6 tysięcy strzelców nie zdołało pokonać 6 tysięcy obrońców złożonych z dzieci, młodzieży, starców i kobiet, ich wielkiej determinacji w obronie własnego miasta. Każdy heroiczny czyn w dziejach narodu obrasta z czasem w legendę. Współczesny pisarz ukraiński Jurij Andruhowicz w swej twórczości pisał o ulicznych walkach roku 1918 we Lwowie: Polacy wygrali z Ukraińcami przede wszystkim dlatego, że było to ich miasto w konkretnym, osobistym wymiarze, to były ich bramy, ich zaułki, podwórza – to oni znali je na pamięć. Święty arcybiskup Bilczewski pisał, że gdyby Ukraińcy zwyciężyli w czasie tej wojny o Lwów w roku 1918, to nie byłoby mowy o jakimkolwiek już śladzie cywilizacji zachodniej na tamtych ziemiach. Dziś dzieje się to samo w niepodległej Ukrainie – podobnie jak po zajęciu Kresów i Lwowa przez Sowietów w 1945 r. – występuje bezwarunkowe zacieranie śladów polskości poprzez niszczenie kościołów, usuwanie pomników polskiej kultury na Łyczakowie, mimo iż jest to cmentarz objęty statusem muzeum. Dalej następuje zjawisko rabunku, dewastacji, kradzieży i zacierania polskich napisów. Wydaje się, że ten symbol orła broniącego gniazda poszedł na marne, że ten zryw bohaterstwa naszych rodaków z roku 1918 był bezprzykładny, a zarazem niepotrzebny, bo i tak wszystko przepadło. A jednak nie, bo przecież istnieje w narodzie pamięć, a naród, który traci pamięć – traci życie. Stąd chcemy nie tylko karmić się historią dla niej samej, ale uczyć się na błędach przeszłości. Co więc dzisiaj możemy wynieść z tej lekcji historii? Przede

wszystkim konieczność odwiedzania tamtych stron, częstych wizyt na naszych wschodnich ziemiach. Nie po to aby odzyskiwać je siłą, ale aby pielęgnować pamięć o dziejach i o kulturze tamtych miejsc. Powinniśmy zabiegać aby powstało muzeum upamiętniające kulturę i historię naszych przodków. Nadchodząca rocznica tych wydarzeń obliguje nas do przypominania wszystkim wspaniałej historii legendarnych Orląt Lwowskich i ich heroicznych dokonań. W związku z tym już na początku roku 2016 nieliczna grupa lwowiaków wraz z byłym proboszczem parafii katedralnej, ks. prałatem Janem Bagińskim, postanowiła uświetnić 100-lecie mi-

nionych wydarzeń ufundowaniem pamiątkowej tablicy. Po wstępnym uzgodnieniu treści napisu, pan profesor Józef Kotełko zaproponował umieszczenie jej na świdnickim Ratuszu. Następnym krokiem było przeprowadzenie rozmów z władzami miasta w celu akceptacji zgłoszonej lokalizacji tablicy. W trakcie tych rozmów powstała równoległa inicjatywa stworzenia tablicy upamiętniającej odzyskanie przez Polskę niepodległości ufundowana przez Urząd Miasta. Zostanie ona odsłonięta podczas uroczystości rocznicowych – 11 listopada 2018 roku.

Tablica zaprojektowana przez grono lwowiaków i nieodpłatnie wykonana przez pana Józefa Lemę o treści jak w tytule, została poświęcona przez biskupa Diecezji Świdnickiej dnia 4 listopada w czasie uroczystości rocznicowych. Po Mszy Świętej planowane jest spotkanie, podczas którego złożymy serdeczne podziękowania panu Lemie za wszelką pomoc przy wykonaniu wielu prac kamieniarskich udzieloną naszemu Towarzystwu.

Jednocześnie, w 2016 r. pojawiła się propozycja PTG „Sokół Macierz" w Krakowie wystąpienia do władz miasta o budowie pomnika Orląt Lwowskich upamiętniającego 100-lecie walk o Lwów. Temat ten bardzo mnie poruszył ponieważ jestem przekonany, że realizacja tego projektu jest bardzo potrzebna miastu, które jest odwiedzane przez tysiące turystów z całego świata. Propagowanie wiedzy historycznej o tamtych wydarzeniach spowoduje przypomnienie odwiedzającym gród Kraka o naszych bohaterach, którzy obecnie spoczywają poza granicami Polski. W chwili obecnej zostałem poinformowany, że proponowany zamysł nie będzie w tym roku zrealizowany z uwagi na problemy lokalizacyjne i przeniesiono go na lata następne (informacja o tym umieszczona będzie w kalendarzyku na

rok 2019). Pragnę podkreślić, że jako wiceprezes świdnickiego Oddziału Towarzystwa osobiście zaangażowałem się w zbiórkę środków finansowych na ten cel i wraz z członkinią Zofią Smolką odwiedziliśmy szereg szkół w celu uzyskania wsparcia. Wszelkie dary pieniężne zostały bezpośrednio wpłacane na konto budowy krakowskiego pomnika. Chciałbym podkreślić, że dwukrotnie na łamach czasopisma Semper Fidelis z mojej inicjatywy zamieszczane były apele o pomoc fi-

nansową na rzecz budowy pomnika Orlętom Lwowskim. Następnym moim zaangażowaniem dotyczącym historii i setnej rocznicy obrony Lwowa, jest nadanie imienia generała Romana Abrahama świdnickiemu rondu. Był on w listopadzie 1918 r. w stopniu porucznika, dowódcą legendarnych Orląt z Góry Straceń. Droga do uzyskania ostatecznej decyzji o nadaniu imienia tego patrona trwała ponad trzy lata i była dość wyboista. W międzyczasie miejscy radni zażądali ode mnie 500 podpisów osób aprobujących postać lwowskiego bohatera. Było to dla mnie nie lada wyzwaniem w samotnym dążeniu do spełnienia tego warunku. Co więcej, mimo usilnych starań wiele z uzyskanych podpisów uznano za nieważne z przyczyn proceduralnych. Moje wielokrotne przypomnienia i prośby kierowane do włodarzy

miasta zostały uwieńczone sukcesem w grudniu 2017. Rada Miejska podjęła uchwałę o nadaniu imienia generała Abrahama, za co w tym miejscu chciałbym jak najserdeczniej podziękować tym wszystkim, którzy wsparli szlachetną inicjatywę. Ceremonia poświęcenia pamiątkowego obelisku z tablicą informującą o dokonaniach patrona ronda odbyła się 5 września 2018 r., uroczystościom przewodniczył biskup świdnicki Ignacy Dec, który w pięknych słowach nakreślił sylwetkę gen. Romana Abrahama: „Był to wierny syn naszej Ojczyzny, bohater walki o prawdę". W uroczystościach udział wzięli przedstawiciele Urzędu Miasta, Gminy i Powiatu, a także organizacji pozarządowych i duchowieństwo. Z żalem wspominam tę uroczystość, w której nie mogłem wziąć udziału z uwagi na nieobecność w kraju. Jednocześnie dziękuję prezesowi TMLiKPW w Świdnicy, panu Antoniemu Jadachowi, za prowadzenie tej ważnej uroczystości i publikację w prasie świdnickiej.

Postać gen. R. Abrahama jest dla mnie wyjątkowo ważna, ponieważ to on brał udział w walkach o Lwów, a jego osobowość i dokonania zasługują na uznanie. Chciałbym przypomnieć o Jego obecności na Jasnej Górze i fakcie przekazania Najświętszej Maryi Pannie zdobytych przez Niego odznaczeń wojskowych (Złoty i Srebrny Krzyż Virtuti Militari, Krzyż Kawalerski Orderu Legii Honorowej, Krzyż Komandorski). Tam też powiedział: „najmłodszym żołnierzem ochotniczym w moim oddziale Góry Straceń w listopadzie 1918 r. był uczeń gimnazjum Antoni Petrykiewicz lat 13, w walce był nieustępliwy, padł z bronią w ręku na Persenkówce. Podałem Go wraz z innymi żołnierzami do odznaczenia krzyżem Virtuti Militari, Marszałek Józef Piłsudski zaakceptował ten wniosek. Do dnia dzisiejszego Antoś Petrykiewicz jest najmłodszym kawalerem tego odznaczenia".

Cieszę się niezmiernie, że upamiętnieniu historii Orląt Lwowskich, które zajmują w moim sercu szczególne miejsce, mogłem poświęcić wiele starań i sił. Jestem przekonany, że te wysiłki nie pójdą w zapomnienie i znajdą kontynuację wśród przedstawicieli młodego pokolenia.

** W tym opracowaniu korzystałem z zapisanych wykładów prof. S.S. Niciei.* ❑

Karol Liwirski

Z okazji 100. Rocznicy Listopadowych Wydarzeń uroczystości Świdnickiego Oddziału TMLiKPW

Szkoła Podstawowa nr 8 w Świdnicy w dniu 9 listopada br. zaprosiła starego przyjaciela szkoły Karola Liwirskiego na uroczystości z okazji odzyskania niepodległości Ojczyzny. Było to piękne niezwykle wzruszające spotkanie. Na początku wprowadzenie Sztandaru szkoły, recytacja wierszy patriotycznych, między innymi „Kto ty jesteś Polak mały", następnie chór szkolny wykonał pieśni legionowe. W dalszym ciągu programu młodzież przedstawiła inscenizację rozbioru Polski przez zaborców: Austrię, Prusy i carską Rosję. Polska utraciła niepodległość na 123 lata. Odzyskuje ją po zakończeniu pierwszej wojny światowej w listopadzie 1918 roku. Po występach młodzieży zabrałem głos dziękując Dyrekcji Szkoły za zaproszenie na uroczystość – przypominając o zajęciu Lwowa przez ukraińskie wojska w dniu 1 listopada i proklamowaniu państwa ukraińskiego we Lwowie. Wyjaśniałem jak powstały „Lwowskie Orlęta" – w jaki sposób broniły swego miasta – to był wstęp do odzyskania wolności naszej Ojczyzny.

Dzień 11 listopada – godz. 10.00. Władze miasta i powiatu, kombatanci i organizacje pozarządowe, młodzież szkolna ze swoimi sztandarami uczestniczą we mszy św. W katedrze świdnickiej Mszę w intencji wolnej Ojczyzny celebruje Jego Ekscelencja biskup świdnicki – ksiądz I. Dec. Po ceremonii uczestnicy przenoszą się na pl. Grunwaldzki pod Pomnik Zwycięstwa – gdzie zgromadzona młodzież rozdawała narodowe symbole – flagi, chorągiewki, kotyliony i śpiewniki. Całość prowadził harcmistrz pan Piotr Pamula, który powitał zgromadzonych tłumnie mieszkańców miasta, młodzież i gości. Był taniec z flagami, hymn narodowy odśpiewano wspólnie w samo południe, biły dzwony, oddano hołd poległym, złożono kwiaty pod pomnikiem. Radość ze 100-lecia odzyskania przez Polskę niepodległości manifestowano dumnie, dostojnie i patriotycznie. Z pl. Grunwaldzkiego zebrani udali się na miejski Rynek, gdzie nastąpiło odsłonięcie pamiątkowej tablicy poświęconej 100-leciu odzyskania prze Polskę niepodległości oraz zbrojnego czynu bohaterskich Obrońców Polskiego Lwowa.

Karol Liwirski – wiceprezes TMLiKPW Oddział w Świdnicy, Beata Moskal-Słoniewska – Prezydent Świdnicy, Jan Dzięcielewski – Przewodniczący Rady Miasta Świdnicy

Pani Prezydent dziękując prof. Stanisławowi Kotełce i Karolowi Liwirskiemu za rzetelne przygotowanie się do dzisiejszych uroczystości zaprasza nas do wspólnego odsłonięcia tablicy i prosi o zabranie głosu.

„Wyrazy podziękowania i wdzięczności kieruję do pani Prezydent i Przewodniczącego Rady Miasta Świdnickiego Grodu – za piękną tablicę upamiętniającą wydarzenia sprzed stu laty. Jako pierwszy chylę głowę – oddając hołd wszystkim Tym, którzy przyczynili się do odzyskania niepodległości naszej Ojczyzny. Serdeczne podziękowania składam panu prof. Stanisławowi Kotełce za udzieloną pomoc oraz to, że tablica znajduje się na tak eksponowanym miejscu świdnickiego ratusza, sam bym tego nie dokonał."

„Przypominam przede wszystkim młodym pokoleniom w 100-lecie walk o Lwów – wspominamy oswobodzenie tego miasta spod władzy wojsk ukraińskich, którzy 1 listopada 1918 r. proklamowali we Lwowie utworzenie państwa ukraińskiego. Postawa „Orląt Lwowskich" – dziewcząt i chłopców, studentów i osób cywilnych, kobiet i starców – którzy nie zważając na trudy, na poświęcenie, na cenę jaką trzeba było zapłacić, walczyli o swoje miasto, o Ojczyznę. Ich czyn stał się sławny i wszedł do podręczników szkolnych jako wzorzec postawy patriotycznej."

„Pamiętajmy, że lwowskie matki oddały na ołtarz Ojczyzny to co było najcenniejsze: życie swoich dzieci, a pamięć następnych pokoleń ożywia przeszłe wydarzenia. Za ten czyn miasto Lwów zostało odznaczone Krzyżem Virtuti Militari. To jedyne takie miasto. Niespełna dwa lata później Lwowskie Orlęta walczyły z nawałnicą bolszewicką oddając życie w darze swemu miastu. W tych walkach bierze udział i jest ciężko ranny były dowódca odcinka Góry Straceń, legendarnych Orląt – bohaterski porucznik Roman Abraham. To jego Imię nadano świdnickiemu rondu. W tym miejscu pragnę złożyć gorące podziękowania naszym władzom miasta za ich przychylność i wsparcie. Dla lwowiaków to wielka sprawa. Ja osobiście wydarzenia związane z Orlętami noszę w swym lwowskim sercu od najmłodszych lat życia i pamiętać je będę do ostatniego tchnienia." ❑

Janusz Sekulski

Z pomocą dla Polaków na Kresach

Od 24 lat gnieźnieński oddział Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich pomaga Polakom na kresach II Rzeczypospolitej. Tak i w br. 10 sierpnia czteroosobowa ekipa wyruszyła samochodem zapełnionym ok. 800 kg do Strzelczysk, Krysowic i Lwowa. Wyjechali Marian Kaźmierczak, Marcin Ostaszewski, Janusz Sekulski i Roman Waseńczuk jako kierowca. Byłem jedynym, który wyjeżdża zawsze od 24 lat. Wyjeżdżał zawsze Stasiu Konieczny, ale odszedł do Pana na początku 2017 r. Wieźliśmy duże partie nowego obuwia, środków czystości, żywności trwałej, odzieży, słodyczy itp. Dla polskiej szkoły w Strzelczyskach wieźliśmy sporo przyborów i pomocy szkolnej, środków czystości, słodyczy. Przejazd po polskiej stronie odbył się bez kłopotów. Zawiadomiona wcześniej Straż Graniczna przepuściła nasz pojazd bez oczekiwania w długiej kolejce. Schody zaczęły się po stronie ukraińskiej. Pragnę dodać, że gros towaru, kartonów pozostawiliśmy w Medyce w Gminnym Ośrodku Kultury. Od kilku już lat przejazd z pełnym towaru samochodem ciężarowym nie jest możliwy. Zabraliśmy jedynie kartony z przyborami szkolnymi. Ukraiński strażnik i tak skierował nas na „czerwonyj koridor". Tym razem ukraiński celnik nie rozrywał kartonów, podbił „karteczku" i kazał wyjechać poza granicę. Inna sprawa, że na granicy, chociaż była już nasza kolej do kontroli czekaliśmy ok. 3 godzin. Innych kontrolowali, przepuszczali, a nami długo nie chcieli się zająć. Pojazd nasz musiał kilkakrotnie odjeżdżać kilka metrów, aby przepuścić inne samochody, a my czekaliśmy.

W Medyce pozostawiliśmy paczki dla 15 rodzin we Lwowie zapakowane z jednej strony środkami higienicznymi, czystości (chemia), a z drugiej żywnością trwałą, bakaliami, słodyczami itp. Tymi kartonami zajął się już pan Emil Legowicz prezes Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej. Zdrożała tzw. opłata graniczna. W ub. roku w przeliczeniu na polskie pieniądze płaciliśmy ok. 40 zł, a teraz 100 zł (bez pokwitowania). Było już ciemno kiedy dojechaliśmy do szkoły w Strzelczyskach. Czekała tam na nas pani dyrektor Alicja Bałuch. Złożyliśmy kartony dla szkoły z pomocą mieszkańca Strzelczysk. Jak zawsze zostaliśmy poczęstowani herbatą, kawą i ciastkami i wdaliśmy się w ser-

W szkole w Strzelczyskach. Od lewej: Janusz Sekulski, dyrektor Alicja Bałuch, Marian Kaźmierczak

deczną rozmowę. Ci co byli pierwszy raz obejrzeli pomieszczenia szkolne. Pobyt w szkole bardzo się przedłużał. Jakże można było wyjechać ze szkoły kiedy od roku tyle nowych spraw, nowych wiadomości z jednej i drugiej strony. Co mogę zdradzić to dyrektorka szkoły na półtora etatu zarabia na polskie 800 zł. Ogólnie rodziny polskie żyją biednie, lepiej żyją tacy, z których ktoś z rodziny pracuje w Polsce. Jeżeli w gospodarstwie jest krowa, koń czy trzoda chlewna to już jest bogaty. Takich „bogaczy" jest niestety niewielu. Przełożona sióstr z Krysowic dzwoniła do szkoły kiedy wresz-

Spotkanie u Sióstr w Krysowicach. Od lewej: Janusz Sekulski, Roman Waseńczuk, Siostra Przełożona, Marian Ostaszewski, Marcin Kaźmierczak

cie przyjedziemy. Po serdecznym pożegnaniu dojechaliśmy na nocleg do Krysowic. Czekała tam siostra przełożona z kolacją, a była już 23.00, a na Ukrainie to 24.00. Usnęliśmy jak tylko któryś przyłożył głowę do poduszki. Ja sam zasypiałem na stojąco. Byliśmy bardzo zmęczeni, jednak nie przeszkadzało to, aby już o siódmej rano wstać, zjeść śniadanie i ok. 8.00 po serdecznych rozmowach i pożegnaniu wyjechaliśmy do Lwowa. Jak wcześniej zaznaczyłem darami dla rodzin we Lwowie zajął się pan Emil Legowicz prezes TKPZL. We Lwowie rodziny są w największej potrzebie. Każda pomoc jest bardzo cenna. Towarzystwo we Lwowie ma w spisie kilkaset rodzin wymagających pomocy i we Lwowie najlepiej wiedzą do kogo powinna trafić kolejna pomoc. W samym mieście dojechaliśmy na Cmentarz Łyczakowski, a dalej na Cmentarz Obrońców Lwowa. Opłata za wejście na Cmentarz też podrożała. Zajrzałem też do namiotów, które przykrywały odnowione nagrobki wybitnych Polaków. Przeszliśmy na Cmentarz Obrońców Lwowa. Od znajomej, która wcześniej była z wycieczką we Lwowie wiedziałem, że posągi lwów, które wróciły na swoje miejsce, zostały przez Ukraińców zasłonięte zbitymi deskami i płytami. Poszedłem do tego miejsca i nie będę pisał słów jakie głośno wymawiałem. Był niewielki otwór przy jednym, jak powiedział przewodnik oprowadzający wycieczkę z Polski, aresztowanym i nie bacząc na wystający długi gwóźdź wyrwałem spory kawał grubej płyty. Stojący czy siedzący obok zwiedzający milczeli patrząc tylko z zaciekawieniem co się dzieje. Nie było przy mnie kolegów, szkoda więc, że nikt nie sfotografował tego wyczynu. Z Cmentarza Obrońców Lwowa dojechaliśmy do śródmieścia. Tam się rozdzieliliśmy. Trójka z Marianem Kaźmierczakiem wyruszyła zwiedzać miasto. Mnie już nogi nie niosły. Wszedłem do Katedry, gdzie uczestniczyłem w mszy św. Właśnie była to msza św. połączona ze ślubem. Obiad zjadłem w eleganckiej restauracji za jedyne nasze 15 zł (jadłospis był także w języku polskim). Moi koledzy także gdzieś w mieście zjedli obiad i spotkaliśmy się o umówionej godzinie koło zaparkowanego w pobliżu centrum Lwowa samochodu. Wyruszyliśmy w drogę powrotną na nocleg w Przemyślu.

Na granicy nie było długiej kolejki samochodów. Przyjechaliśmy z drogich nam Kresów do hotelu „Pod Białym Orłem" na nocleg. Było dość czasu, wyszliśmy zwiedzać Przemyśl. Trochę zdjęć, nocleg, śniadanie i około 10.00 wyjechaliśmy do Gniezna. Muszę podkreślić ogromną pracę jaką włożyły nasze koleżanki Krystyna Urbańska i Grażyna Wieruszewska w przygotowanie i pakowanie darów. Wyjazd z tak dużą pomocą nie byłby możliwy bez pomocy naszych przyjaciół darczyńców. Materiały rzeczowe pozyskaliśmy od takich osób i firm jak Fabryka Obuwia p. Zbigniewa Maciejewskiego, Fabryka Obuwia „Kornacki" p. Macieja Kornackiego, zakład wyrobu chemii gospodarczej i kosmetyków. Ogromne ilości odzieży dostarczyła nam szkoła w Mieleszynie w naszym powiecie i parafii w Popowie Ignacewie. Kilku członków naszego oddziału dołożyło własne dary i kilku do konkretnie adresowanych rodzin w Strzelczyskach. Finansowo pomogli nam Tomasz Stelmaszyk – firma Bol-Ann, Paweł Sochacki – firma Carbon, Kazimierz Krupa – Zakład Produkcji Rolnej w Strychowie k. Gniezna, Zdzisław i Mirosław Gąsiorowie – firma Sofex, Zbigniew Modro – firma Nest. Grosza dołożył nasz członek Grzegorz Kamieniarz. Wyjeżdżający z własnych kieszeni (bez kierowcy) dołożyli po 150 zł. Szczególne podziękowania kierujemy do Kierownictwa Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji sp. z o.o. w Gnieźnie, które już od kilku lat użycza nam samochodu do przewozu darów. ❑

Andrzej Szlichta

Spotkanie w Muzeum Medali i Monet Jana Pawła II w Częstochowie

W dniu 4 września 2018 r. dzięki pozytywnej współpracy z właścicielem Muzeum Krzysztofem Witkowskim częstochowski Oddział mógł zorganizować kolejną imprezę. Tym razem w pomieszczeniach Muzeum wyeksponowano dwie nasze wystawy, a także odbyło się uroczyste spotkanie z przedstawicielami władz, różnych instytucji, szkół i sympatykami naszego Towarzystwa.

K. Witkowski umożliwił nam wyeksponowanie dwóch wystaw, a mianowicie „Orzeł Biały – nasza Duma" i wystawy fotograficznej poświęconej naszemu Pomnikowi Orląt Lwowskich.

Wystawa „Orzeł Biały..." to eksponaty wykonane przez młodzież szkół z Regionu Częstochowskiego, przygotowane na konkurs ogłoszony przez Senat RP. Prace młodzieży udostępnił nam Senator Majer. Kilkadziesiąt prac wybranych przez mgr Annę Przygodę i mgr Małgorzatę Bociąga z ZS im. B. Prusa (nasz Oddział ściśle współpracuje z tą szkołą) zostało odpowiednio rozmieszczonych. Panie mają już doświadczenie, gdyż uprzednio wystawa ta była eksponowana w ich szkole.

Drugą wystawę poświęconą Pomnikowi Orląt – zdjęcia na dziesięciu fotoramach odpowiednio rozmieścili mgr Małgorzata Deska i mgr Ireneusz Jura.

Trudno sobie wyobrazić, aby tych prac przygotowawczych nie nadzorował nasz Prezes Adam Kiwacki. Oczywiście wszystko odbywało się pod jego czujnym wzrokiem, a pomagał mu w tym Waldemar Dudek. Trzeba przyznać, że obie ekspozycje ładnie wyglądały. Zostaną w Muzeum dłuższy czas, a potem znowu rozpoczną „wędrówkę" do kolejnych szkół, gdyż zgłoszeń nam przybywa. To cieszy. Muszę nadmienić, iż z inicjatywy naszego Prezesa w Muzeum znalazł się wypożyczony z kościoła św. Józefa obraz MB Kołymskiej. Historia tego obrazu jest ciekawa. Obrazek kilkucentymetrowej wielkości podczas pobytu w łagrze na Kołymie namalował współtowarzysz niedoli naszego późniejszego prezesa dr. Bronisława Radomskiego. Z przywiezionego małego obrazka częstochowski artysta malarz zrobił trzy duże kopie, które obecnie znajdują się na Jasnej Górze, w katedrze w Warszawie i właśnie w kościele św. Józefa w Częstochowie (Raków).

Po oficjalnym otwarciu wystaw i krótkim wprowadzeniu przez Prezesa zebrani zasiedli na sali i rozpoczęło się uroczyste spotkanie. Najpierw na scenę wkroczył chór „Coralmente" pod dyrekcją Marcina Głąba, który wykonał dwie pieśni patriotyczne. Chór zaśpiewał kilkakrotnie jako przerywnik między kolejnymi punktami programu spotkania. Na sali zgromadziło się ponad dwieście osób, a wśród nich Senator RP Artur Warzocha, Przewodniczący Sejmiku Śląskiego Stanisław Gmitruk, Wiceprezydent Częstochowy Ryszard Stefaniak, Sekretarz Zarządu Głównego TMLiKPW Jolanta Kołodziejska, kustosz z Jasnej Góry paulin o. Stanisław Rudziński, kapelan naszego Oddziału ks. Marek Olejniczak, współzałożyciel i pierwszy Prezes Częstochowskiego Oddziału naszego Towarzystwa w 1989 r. Leon Fabrowski oraz dyrektorzy i nauczyciele wielu szkół, nasi członkowie i sympatycy, spora grupa mieszkańców naszego grodu i młodzież. Po powitaniu prezes Adam Kiwacki przedstawił nieco informacji o naszej działalności, szczególnie z przebiegu tegorocznych Dni Lwowa i Kultury Kresowej oraz współpracy ze szkołami.

Z kolei prowadzący spotkanie mgr Magdalena Krzemińska (Dyr. Sz. Podst. nr 14) i mgr Dariusz Rataj (Dyr. ZS im. B. Prusa) przedstawili informację popartą krótkimi filmami z przebiegu „Biegu Orlików" i wystawy „Orzeł Biały – nasza duma". Spośród zaproszonych zabrał głos Senator Artur Warzocha. Kolejny punkt spotkania to krótka prezentacja książki pt. „Częstochowa a obrona Lwowa" napisanej pod redakcją dr. Ryszarda Stefaniaka i kilku częstochowskich pedagogów, którzy przekazali zebranym nieco informacji na temat książki. Z bardzo ciepłym przyjęciem spotkał się występ uczennicy Szkoły Podstawowej nr 31 Patrycji Olak, laureatki

Występ uczennicy SP nr 31 Patrycji Olak

zorganizowanego przez nasz Oddział konkursu recytatorskiego, która przepięknie zadeklamowała wiersz Janusza Rzepkowskiego „Świąteczny kaban". Za swój występ otrzymała gromkie oklaski, a nauczycielka Aleksandra Bednarska-Chłopaś i rodzice mogą być z niej dumni.

Zaczyna się część „odznaczeniowa" spotkania. Konferansjerzy zapraszają na scenę osoby, którym Zarząd Główny na wniosek naszego Zarządu nadał Złote Honorowe Odznaki Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich. Osoby te to nasi sympatycy, ściśle współpracujący z naszym Oddziałem. Są to: mgr inż. Waldemar Dudek – członek naszego Oddziału, prof. dr habil. Julia Dziwoki z Uniwersytetu Humanistyczno-Przyrodniczego, prof. dr hab. Anna Gawrońska-Wypych Rektor Uniwersytetu, mgr Anna Łazarska z-ca dyr. ZS im. W. Szymborskiej, mgr Michał Mroczek z Wydz. Kultury i Promocji UM, mgr Paweł Musiał Dyr. Miejskiego Domu Kultury, mgr Dariusz Rataj Dyr. ZS im. B. Prusa, Andrzej Szczepański i Ewa Walczak – muzycy, piosenkarze z duetu „EWAN",

mgr Aleksander Wierny Naczelnik Wydz. Kultury i Promocji Urzędu Miasta, mgr inż. Krzysztof Witkowski Dyr. i właściciel Muzeum Medali i Monet Jana Pawła II, w którym właśnie gościliśmy, a w jednej z gablot są eksponowane nasze medale pamiątkowe i odznaki TMLiKPW. Nim odznaki zostały wręczone Prezes Adam Kiwacki o każdej osobie powiedział kilka ciepłych słów uzasadnienia. Z kolei wkraczają na scenę

Dekoracja Złotymi Honorowymi Odznakami „Za Zasługi dla Województwa Śląskiego. Od lewej: Dyrektor Muzeum Medali i Monet Jana Pawła II w Częstochowie, Andrzej Szlichta, członek Zarządu Oddziału w Częstochowie, Przedstawicielka „Gaude Mater", Przewodniczący Sejmiku Województwa Śląskiego Stanisław Gmitruk, Leon Fabrowski – pierwszy prezes Oddziału w Częstochowie

pani z Ośrodka „Gaude Mater", lek. wet. Leon Fabrowski współzałożyciel i pierwszy Prezes naszego Oddziału (1989 r.) oraz lek. wet. Andrzej Szlichta od 2004 r. członek Zarządu Oddziału, którym Przewodniczący Sejmiku Województwa Śląskiego Stanisław Gmitruk wręcza Złote Honorowe Odznaki „Za Zasługi dla Województwa Śląskiego". Wręczenia pamiątkowych medali wydanych przez Zarząd Główny TMLiKPW z okazji 30-lecia Towarzystwa dokonała sekretarz ZG Towarzystwa Jolanta Kołodziejska w asyście prezesa A. Kiwackiego. Medale otrzymały mgr Bożena Golachowska Dyr. Szkoły Podstawowej nr 52 im. Małego Powstańca, kontynuującej tradycje zlikwidowanego Gimnazjum nr 21 im. Orląt Lwowskich oraz mgr Magdalena Krzemińska Dyr. Szkoły Podstawowej nr 14 im. H. Sienkiewicza aktywnie uczestnicząca we współorganizacji imprez naszego Oddziału. Na zakończenie ponownie, po raz trzeci, wystąpił chór.

Obecni na spotkaniu z zainteresowaniem oglądali nasze wystawy, a także prezentowaną książkę „Częstochowa a obrona Lwowa". To spotkanie było kolejnym z cyklu „Ojczyźnie na Urodziny" rozpoczętego już 11 stycznia br. Było ich sporo. A co dalej. Do końca roku mamy w planie współorganizacje koncertu organowego pieśni patriotycznych – 20.11. br. Szkoła organistów – kościół pw. św. Józefa na Rakowie i uroczysty Apel pod Pomnikiem Orląt z okazji Setnej Rocznicy Zwycięskiej Obrony Lwowa.

Oczywiście braliśmy udział i będziemy brali udział we wszystkich uroczystościach państwowych i innych z okazji Stulecia Niepodległości i innych rocznic. ❑

Andrzej Szlichta

Salon lwowski

Ciekawy tytuł, ale co, gdzie, kiedy, o czym? Otóż to impreza zorganizowana w dniu 3 października 2018 r. przez Szkołę Podstawową z oddziałem integracyjnym nr 53 im. Marii Skłodowskiej-Curie w Częstochowie (wg informacji Prezydent RP ma zamiar nadać pośmiertnie Order Orła Białego czterem naukowcom, m.in. M. Skłodowskiej-Curie i Stefanowi Banachowi). Trzej przedstawiciele naszego Zarządu Oddziału (Adam Kiwacki, Ludwik Madej, Andrzej Szlichta) otrzymało pięknie wykonane imienne zaproszenia na tą organizowaną przez szkołę imprezę. Było to zorganizowane pod hasłem „Ojczyźnie na Urodziny" (to hasło wymyślone przez naszego Prezesa przyjęło się) spotkanie z historią, poezją i piosenką kresową.

Po południu w środę 3 października w sali 329 szkoły (bardzo duży i wyposażony obiekt) zgromadzili się zaproszeni Goście, m.in. dr Ryszard Stefaniak Wiceprezydent Częstochowy, nasza delegacja, członkowie Komitetu Rodzicielskiego i Rodzice młodzieży tej szkoły, Dyrekcja i Grono Pedagogiczne i oczywiście młodzież.

Spotkanie prowadziła mgr Joanna Piątkowska przy współudziale mgr Teresy Turek. Po słowach powitania nastąpił dla nas miły moment – otrzymaliśmy piękne bukiety kwiatów o barwach Lwowa. Prowadząca przybliżyła zebranym cel i temat spotkania. Także kilka

Salon Lwowski 2018 w SP nr 53 w Częstochowie

słów o naszym Towarzystwie, naszej działalności, organizowanych przez nas imprezach z okazji Dni Lwowa i Kultury Kresowej przekazał nasz Prezes Adam Kiwacki. Dwójka młodych konferansjerów w bardzo sympatyczny (i swobodny) sposób przedstawiała poszczególne wystąpienia młodzieży. Ulokowany na scenie zespół wokalny wykonywał zapowiedziane piosenki lwowskie i kresowe. Między poszczególnymi utworami pojawiali się na scenie pojedynczy wykonawcy różnych recytacji i informacji na temat Lwowa, na ekranie pojawiały się wyświetlane obiekty itp., o których mówiono. Konferansjerzy zapraszając na scenę młodych wykonawców przedstawiali nie tylko ich nazwisko i klasę, ale również przedstawiali i zapraszali nauczycieli, ich opiekunów.

Było to z pewnością bardzo sympatyczne. Występom wokalnym akompaniowała na elektrycznym pianinie mgr Teresa Turek (w tym dniu obchodziła imieniny i z tego tytułu cała sala odśpiewała „sto lat") oraz dziewczynka na skrzypcach. Ze sceny płynęły lwowskie i kresowe melodie, a zebrani na sali również śpiewali, Goście dostali ładnie opracowane śpiewniki ze słowami śpiewanych piosenek, na ekranie również pojawiały się ich słowa. Było sympatycznie i wzruszająco.

Salon Lwowski 2018. Prezes Oddziału Adam Kiwacki składa podziękowanie Dyrekcji Szkoły

Po godzinie nastąpiła przerwa na kawę i słodkości i oczywiście rozmowy. Po pokrzepieniu ciała wróciliśmy na „ucztę duchową". W tej części zaprezentował się również nasz przedstawiciel Ludwik Madej, który najpierw opowiedział nieco o „lwowskim bałakaniu", a następnie w tym stylu wyrecytował utwór Witolda Szolgini pt. „Lwowska choroba". Dla zebranych było to ciekawe wystąpienie, bo przecież na co dzień nie słyszy się „lwowskiego bałakania". Wystąpił też duet „pedagogiczny" – p. Joanna i p. Teresa zaśpiewały wesołą piosenkę, śpiewać refren pomagał zespół i sala. Były duże brawa. Po ponad dwóch godzinach pięknego śpiewu przyszła pora na zakończenie spotkania. Kilka słów powiedział Wiceprezydent R. Stefaniak i nasz Prezes, który Dyrekcji przekazał drobne nasze pamiątki i zaproponował przy tej szkole reaktywowanie zespołu „Lwowski Bajbus", który w latach dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku istniał przy Szkole Podstawowej nr 31 (może uda się, byłoby fajnie). I już całkiem na pożegnanie Dyrektor tej placówki mgr Andrzej Szostek podziękował uczestnikom za udział w spotkaniu i niektórym osobom wręczył dyplomy – podziękowania za udział. Oczywiście nasza trójka otrzymała je. Będzie to wraz z ciekawym zaproszeniem, śpiewnikiem miła pamiątka z tego sympatycznego „Salonu Lwowskiego". ❑

Jerzy Duda

Rondo Antosia Petrykiewicza w Opolu

…Oni wzniecili siły Ducha w narodzie,
Krwią uświęcili broń,
I w niewstrzymanym szeregów pochodzie
Wroga skruszyli dłoń.
– „Ziemi Czerwińskiej nie damy nikomu,
– Lwów musi naszym być
I założymy twierdzę w każdym domu
W redutach będziem żyć…

Ks. Biskup Władysław Bandurski

Minęło dziesięć lat od najważniejszego w dziejach opolskiej Szkoły Podstawowej nr 11 wydarzenia, w dniu 27 listopada 2008 roku szkołę odwiedził Prezydent RP Lech Kaczyński. Obecność prezydenta związana była z nadaniem placówce imienia Orląt Lwowskich. Dzięki staraniom Opolskiego Oddziału Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich, przy wielkiej życzliwości władz miejskich doszło do tego spotkania. Przyjęcie imienia przez społeczność szkolną poprzedzone było dwuletnią pracą wychowawczą, ukierunkowaną na wybór patrona, końcowe głosowanie zdecydowanie wskazało, że wychowankowie uznali młodych bohaterów, obrońców Lwowa za tych, którzy najpiękniej odpowiadają tym wartościom, które dzisiaj są szczególnie ważne dla wkraczającego w życie pokolenia, a więc ukochanie Ojczyzny, zdolność do poświęcenia w imię świętej sprawy.

To był początek uhonorowania w szkolnych murach pamięci o Lwowskich Orlętach. Dziesięć lat później, na sesji opolskiej Miejskiej Rady Narodowej podjęto jednogłośnie – na wniosek młodzieży szkolnej i nauczycieli – uchwałę o nadaniu nowo wybudowanemu rondu komunikacyjnemu, u zbiegu ulic Chabrów i Luboszyckiej imienia jednego z Lwowskich Orląt, Antosia Petrykiewicza.

W dniu 11 października 2018 roku zdejmując szarfę z tablicy z nazwą Ronda, prezydent Opola Arkadiusz Wiśniewski powiedział: „…To jest lekcja historii, ale również lekcja obywatelska, gdyż same dzieci wystąpiły z inicjatywą. Dzieci nie tylko uczą się historii, ale także tego jak działa demokracja w praktyce. Szkoła jest położona nieopodal Ronda, wszystko wpisuje się w jedną całość. Trzeba sięgać do historii, mamy różne autorytety, ale warto podkreślać co się działo podczas walki o polskość Lwowa…"

Trzynastoletni Antoś Petrykiewicz zginął w obronie rodzinnego Lwowa, stało się to w styczniu 1919 roku. Był jednym z 1421 obrońców miasta, którzy nie ukończyli 18 roku życia, spośród nich aż 114 poległo tylko w listopadzie 1918 roku.

Obrona Lwowa była koniecznością wobec zdradzieckiej polityki Austriaków i Niemców, nie bacząc na zbliżającą się klęskę w lutym 1918 roku w Brześciu Litewskim podpisali z Rusinami haniebne porozumienie, w ramach którego przyznali im Podlasie, Ziemię Chełmską i Wschodnią Galicję. Społeczeństwo polskie

bez różnicy politycznych przekonań uznało pokój brzeski za czwarty rozbiór Polski i niemiecko-austriacką prowokację. Fala oburzenia ogarnęła miasta, miasteczka i wsie Galicji.

W tym czasie w Krakowie powstaje Polska Komisja Likwidacyjna z zamiarem przejęcia władzy na Kresach Wschodnich i przeniesienia się do Lwowa. Kiedy w październiku zapadła decyzja przenosin, nadeszła hiobowa wieść: w nocy z 31 października na 1 listopada Rusini niespodziewanie opanowali Lwów i niemal wszystkie miasta Małopolski, poczynając od Przemyśla. Przyszło im to łatwo, wcześniej za cichą zgodą Austriaków ściągnęli do Lwowa wschodnie pułki, w których Rusini stanowili zdecydowaną większość, w ten sposób mieli do dyspozycji kilka tysięcy żołnierzy zakwaterowanych w koszarach przy ulicach Św. Piotra i Św. Pawła, Jabłonowskich i Zyblikiewicza. W wyniku zajęcia ważnych strategicznie obiektów, w tym: poczty z centralą telegraficzną, dworców, banków miasto zostało odcięte od Polski. Polacy mogli liczyć tylko na kilkuset mniej lub bardziej zorganizowanych wojskowych.

Pierwszym miejscem zbiórki wojskowych i ochotników były Szkoła Podstawowa przy ulicy Sienkiewicza i Dom Techników przy Issakowicza. Pierwszą, udaną akcję bojową przeprowadził oddział ochotników pod wodzą porucznika Jerzego Felsztyna, rozbroił koszary policji przy Rogatce Gródeckiej, wkrótce potem odbito Dworzec Czerniowiecki, zdobywając znaczne ilości broni i amunicji. Na przedmieściu Persenkówka, gdzie walczył Antoś Petrykiewicz w połowie listopada opanowano elektrownię , następnie dworzec kolejowy. Po ciężkich i krwawych bojach Lwów został oczyszczony z Rusinów z chwilą przybycia odsieczy pod wodzą podpułkownika Michała Karasewicza-Tokarzewskiego, stało się to 22 listopada 1918 roku. Armia Halicka wycofała się z miasta, otaczając je szczelnym pierścieniem i rozpoczynając oblężenie. Lwów ponownie został odcięty od Polski, pozbawiony dostaw żywności, bez wody i prądu.

Pod koniec grudnia Rusini przystąpili do „świątecznej ofensywy". Na Persenkówce w dniu 23 grudnia ciężko ranny został Antoś Petrykiewicz. Z placu boju – jak podaje Stanisław S. Nicieja – wyniosła go sanitariuszka Stanisława Klimkowska-Bieńkowska, została trzykrotnie ranna. Przeniesiony do szpitala na Politechnice Lwowskiej Antoś zmarł 16 stycznia 1919 roku. W „Księdze poległych w obronie Lwowa i Kresów" podano, że „…bił się nie gorzej od starych doświadczonych żołnierzy..". Pośmiertnie został odznaczony Krzyżem Virtuti Militari V klasy, do dziś jest najmłodszym kawalerem tego prestiżowego orderu.

Dopiero przybycie w kwietniu 1919 roku armii generała Józefa Hallera zakończyło walkę o Lwów, Armia Halicka w obawie przed okrążeniem wycofała się na Wschód, niebawem całe Kresy Wschodnie, ze stolicą we Lwowie powróciły do Polski.

Bohaterskie zmagania na Persenkówce upamiętniono obeliskiem projektu Rudolfa Indrucha, zburzonym po wkroczeniu Armii Czerwonej w 1939 roku. Na obelisku umieszczono nazwiska 55 poległych i zamordowanych w niewoli ochotników oraz umieszczono inskrypcję oddającą cześć 76 nieznanym poległym: „Pamięci bohaterów, którzy w walkach o Lwów na polach Persenkówki, Kozielnik i Śniadówki od 1 XI 1918 do 20 IV 1919 życie za Polskę oddali".

Stanisław S. Nicieja w „Lwowskich Orlętach" napisał: „…Biogram Antosia jest tak krótki jak jego życie.."

Urodził się w 1905 roku. Mieszkał na przedmieściu Zniesienie. Był uczniem II klasy Państwowego Gimnazjum w Lwowie. W walkach w obronie Lwowa uczestniczył od samego początku, był w oddziale „Góry Stracenia" rotmistrza Romana Abrahama, przyszłego generała Wojska Polskiego. Ojciec Kasper Petrykiewicz miał niewielką posiadłość i był wójtem Zniesienia. Cała rodzina Petrykiewiczów walczyła w obronie Lwowa – trzy siostry i czterech braci Antosia. Na Cmentarzu Orląt obok Antosia spoczywają ojciec, stryj Michał i brat Zygmunt. Portret Antosia Petrykiewicza będzie zdobił paszport Rzeczypospolitej Polski.

Poeta Henryk Zbierzchowski dedykował Antosiowi wiersz:

…W pamięci ten żołnierz mały,
Który ocalił Lwów,
Dla Polski chwały.
Czapka większa od głowy
Pod którą widać włos płowy,
A na obszernym mundurze,
Jak ze starszego brata,
Na łacie łata,
Dziura na dziurze…

Najpiękniejszym uhonorowaniem bohaterskich Orląt Lwowskich Antosia Petrykiewicza i jego nieco starszych kolegów, m. in. Jurka Bitschana, Tadzika Jabłońskiego, Jasia Dufrata, Tadzia Loewensteina, Dolka Doleżala były słowa marszałka Józefa Piłsudskiego, wygłoszone w dniu odznaczenia miasta Krzyżem Virtuti Militari: „…Tu we Lwowie codziennie walczyć trzeba było o nadzieję, codziennie walczyć o siłę wytrwania. Ludność stawała się wojskiem, wojsko stawało się ludnością. I kiedy ja jako sędzia wojskowy dający nagrody, odznaczający ludzi, myślał nad kampanią pod Lwowem, to wielkie zasługi Waszego miasta oceniam tak, jakbym miał jednego, zbiorowego żołnierza, dobrego żołnierza i ozdobiłem Lwów Krzyżem Orderu Virtuti Militari, tak że wy jesteście jedynym miastem w Polsce, które z mojej ręki, jako Naczelnego Wodza, za pracę wojenną, za wytrzymałość otrzymało ten dar…" ❑

Kazimierz Kulas

Dzień Pioniera Ziemi Międzyrzeckiej

Ojczyzna moja – to ta ziemia droga,
Gdziem ujrzał słońce i gdziem poznał Boga,
Gdzie ojciec, bracia i gdzie matka miła
W polskiej mnie mowie pacierza uczyła.

Ojczyzna moja – to ten duch narodu,
Co żyje cudem wśród głodu i chłodu,
To ta nadzieja, co się w sercach kwieci
Pracą u ojców, a piosnką u dzieci...

Maria Konopnicka – „Ojczyzna"

W niedzielę, 16 września 2018 roku, odsłonięty został Pomnik Pionierów Ziemi Międzyrzeckiej w Międzyrzeczu.

Pomnik upamiętnia mieszkańców gminy, którzy po zakończeniu drugiej wojny światowej osiedlili się w zrujnowanym wojną Międzyrzeczu i pobliskich wioskach oraz przywrócili polskość Ziemi Międzyrzeckiej. Mieszka jeszcze ponad stu osadników.

Przyjechali z różnych stron: z Buczacza, Zbaraża, Lwowa, Podhajec, z Wielkopolski, centralnej Polski i dawnych Kresów Wschodnich II Rzeczypospolitej, które w 1945 roku zostały przyłączone do Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich.

Pomnik to ogromny głaz narzutowy przywieziony z Kopalni Węgla Brunatnego w Sieniawie koło Łagowa. Władze gminy nie musiały za niego płacić, a właściciel firmy budowlanej Niewiadomski przywiózł go za darmo do Międzyrzecza.

Pomnik powstał z inicjatywy regionalisty Andrzeja Chmielewskiego. Okolicznościowy napis jest dziełem miejscowego kamieniarza.

Zebranych przywitał burmistrz Remigiusz Lorenz, który m.in. powiedział:

– „Ten obelisk to wyraz naszej wdzięczności i pamięci o nas moi drodzy. O trudnych powojennych latach i ludziach, którzy z bagażem jakże tragicznych doświadczeń wojennych podjęli się odbudowy i zagospodarowania naszego miasta. To właśnie wam zawdzięczamy obecność niemal wszystkich instytucji w mieście – szkół, instytucji kultury, służby zdrowia, zakładów pracy.

Arch. dom. Kazimierza Kulasa

Poświęcenie Pomnika w Międzyrzeczu przez ks. kan. Pawła Tokarczyka

– Data 30 stycznia 1945 roku, utrwalona w nazwie jednej z głównych ulic naszego miasta, to koniec niemieckiego Meseritz. Data ta pozostaje jedną z ważnych cenzur w historii miasta...

Miasto Międzyrzecz zniszczone w 40% przedstawiało obraz nędzy i ubóstwa, ulice zawalone gruzami i śmieciami.

Pionierzy zgromadzeni przy pomniku w Międzyrzeczu

Na zakończenie mówił: Kochani Pionierzy, dziękuję wam za wasz wysiłek na rzecz tego miasta i tej ziemi".

W imieniu pionierów głos zabrał Albert Daszkiewicz:

„Przybywali ze wschodu i z zachodu, z armii Berlinga i Andersa, pociągami i furmankami. To, że dzisiaj Międzyrzecz jest taki piękny, to zasługa pionierów, pierwszych mieszkańców miasta, którzy w trudnych powojennych latach starali się stworzyć warunki do życia przybyszom z różnych stron Polski, repatriantom z Kresów, zesłańcom z Syberii.

Niech ten pomnik świadczy o naszych staraniach dla miasta, które odgruzowaliśmy dla dzisiejszych mieszkańców."

Pomnik poświęcił proboszcz parafii pw. św. Wojciecha ks. Paweł Tokarczyk, natomiast symboliczną wstęgę przecięli burmistrz Remigiusz Lorenz i Albert Daszkiewicz, który przyjechał do Międzyrzecza po zakończeniu wojny.

Po odsłonięciu pomnika uczestnicy uroczystości przejechali wynajętym przez gminę autokarem do Lubuskiego Nazaretu w Kęszycy Leśnej – ośrodka szkoleniowo-wypoczynkowego diecezji zielonogórsko-gorzowskiej, w którym odbyło się doroczne Święto Pioniera. Wzięli udział w okolicznościowej mszy świętej odprawionej przez proboszcza parafii pw. Miłosierdzia Bożego, ks. Andrzeja Wawrzysiuka.

Po zakończeniu nabożeństwa pionierzy wspominali przy kawie i ciastkach pierwsze, jakże trudne lata w powojennym Międzyrzeczu i pobliskich wioskach.

Artystycznym akordem Święta Pioniera był występ zespołu Kęszyczanki.

Na zakończenie zrobiono wspólne zdjęcie. ❑

Zdzisław Mirecki

Spotkania byłych i dzisiejszych mieszkańców Bolesławca

(Przedruk z „Expressu bolesławieckiego" z dn. 6 września 2018 r.)

24 sierpnia 30-osobowa grupa Niemców pod patronatem Bundesheimatgruppe Bunzlau zu Siegburg, a której przewodził przewodniczący Peter Börner, o godz. 11.30 spotkała się w Ratuszu z władzami samorządowymi i bolesławieckimi społecznikami.

Goście z zainteresowaniem obejrzeli film promocyjny Bolesławca. Usłyszeli też o ostatnich wydarzeniach kulturalnych – m.in. o Święcie Ceramiki i oddanych inwestycjach, a zwłaszcza ostatniej – Wiadukt Plaza. W rozmowach wyrażali swój podziw dla zachodzących w naszym mieście zmian.

Tego samego dnia o godz. 19.00 w restauracji „Kamionkowa Chata" w Kruszynie z gośćmi spotkali się członkowie Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich Oddział w Bolesławcu.

Oba stowarzyszenia łączy to, że po 1945 r. Ich członkowie opuścili swoje dawne ojczyzny nie z własnej woli. Na spotkaniu prezes Barbara Smoleńska

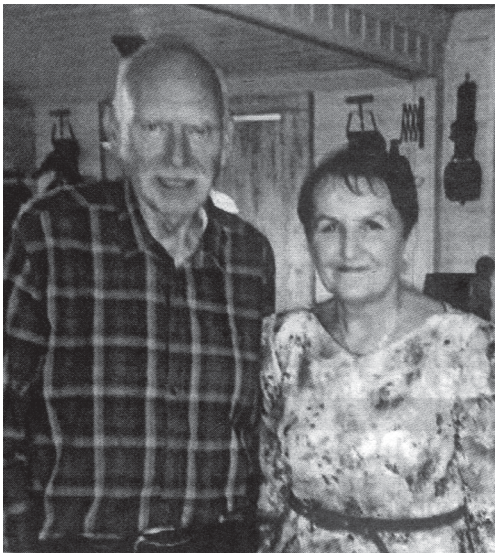

zaprezentowała w sposób audiowizualny działalność TMLiKPW, dodając że działalność ta była możliwa w Polsce dopiero po 1989 r.

Goście z zaciekawieniem obejrzeli zwłaszcza relację z wyjazdów bolesławieckiej młodzieży w ramach akcji „Mogiłę pradziada ocal od zapomnienia" oraz dowiedzieli się o nowym mieście partnerskim Bolesławca – Zbaraż leżącym na Kresach, a obecnie na Ukrainie Zachodniej. Spotkanie upłynęło w miłej atmosferze i było bardzo udane. Jeszcze przed wręczeniem wzajemnych upominków, na zakończenie, Pan Peter Börner powiedział, że o swoim pobycie opowie w Siegburgu, do którego zaprasza delegację bolesławieckiego TMLiKPW. ❑

Karolina Pawłowska

To nas łączy

(Przedruk z: „Gość Koszalińsko-Kołobrzeski" nr 2 z 14.01.2018 r.)

Co roku kresowiacy jednoczą siły i zapraszają na zamek w Świdwinie na wspólne kolędowanie. W tym roku była to również okazja do uhonorowania jednego z mieszkańców miasta.

Świdwińskie towarzystwa kresowe mają swoje ulice, pamiątkowe tablice, organizują lekcje i spotkania. Dbają, by pamięć o polskich Kresach nie zaginęła. Temu też służy coroczne spotkanie na świdwińskim zamku. Jak przyznają, trochę z tęsknoty za kolędowaniem, ale przede wszystkim z tęsknoty za spotykaniem się. – Dawniej świętowało się zupełnie inaczej niż dzisiaj! Do wigilii zasiadało przynajmniej kilkanaście osób. Mama zapraszała często samotne kuzynostwo albo sąsiadów. Jeśli nie przyszli, to po wigilii szło się do nich. I cała kamienica o tym wiedziała, bo wszyscy śpiewali. A kolędowało się dużo i głośno, do samej Pasterki. Nie było chyba domu, w którym nie byłoby słychać śpiewu kolęd. Takie odwiedziny ciągnęły się jeszcze do Trzech Króli – wspomina ze śmiechem Anna Teresińska, szefowa Towarzystwa Miłośników Wilna i byłych Kresów Wschodnich.

Kolęda ze Lwowa

Jednym z celów działania kresowiaków w Świdwinie jest krzewienie tradycji i zwyczajów. Przypominają je starszym, uczą młodych. Tym najmłodszym też opowiadają o polskim Lwowie i Wilnie. – Na choince śnieżnobiałej/ Niesiem serce Polski całej,/ Niesiem uśmiech miasta Lwowa –/ Ty go sobie dobrze schowaj,/ Dobrze schowaj – nuci prezes Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich na melodię kolędy „W dzień Bożego Narodzenia". To kolęda napisana przez przedwojennego lwowskiego radiowca Wiktora Budzyńskiego. – Zaśpiewaliśmy ją sobie chwilę wcześniej na spotkaniu towarzystwa, resztę wyśpiewamy teraz – dodaje Mieczysław Kostur, rozdając teksty. Lwów ma też inne własne kolędy. Choćby te, napisane podczas walk o miasto w 1918 r., w których odzywają się głosy jego obrońców. Na spotkaniu przeważały jednak bożonarodzeniowe szlagiery, które osoby przybyłe na zamek wspólnie gromko wyśpiewywały. – Kolędowanie to nasza tradycja, ale także okazja do bycia razem. Takie spotkania bardzo nas łączą – kiwa głową Anna Teresińska.

Medal za zasługi dla lokalnej społeczności w tym roku otrzymał Marian Wiszniewski.

Medal dla społecznika

Podczas kolędowania odbyło się także uroczyste wręczenie medalu im. Rudolfa Virchowa. Patron odznaczenia urodził się w Świdwinie, był wybitnym naukowcem, lekarzem, politykiem społecznikiem. Zajmował się antropologią i archeo- logią, stworzył podstawową opiekę medyczną dla robotników Górnego Śląska oraz… pojęcie „kulturkampf". Był zarazem zwolennikiem odrodzenia Polski w okresie Wiosny Ludów i zdecydowanym przeciwnik antysemityzmu. W tym roku społeczna kapituła nagrody swoim symbolicznym wyróżnieniem uhonorowała Mariana Wiszniewskiego. Wieloletni były dyrektor Świdwińskiego Ośrodka Kultury, kasztelan świdwińskiego zamku oraz redaktor naczelny „Gazety Świdwińskiej" otrzymał medal w uznaniu za jego ogromny wkład w integrację i aktywizację społeczności lokalnej oraz rozpowszechnianie pozytywnego wizerunku Świdwina.

Na zamku występowali lokalni artyści, ale przede wszystkim kolędowali sami świdwinianie.

Jerzy Duda

Kresowa Atlantyda. Tom XI Polesie

Polesia czar to dzikie knieje, moczary,
Polesia czar smętny to wichrów jęk.
Gdy w mroczną noc z bagien wstają opary,
serce me drży, dziwny ogarnia mnie lęk
i słyszę jak w głębi wód jakaś skarga się miota,
serca prostota wierzy w Polesia cud.

(Jerzy Artur Kostecki)

Jedenasty tom monumentalnej „Kresowej Atlantydy. Historii i mitologii miast kresowych" poświecił profesor Stanisław Sławomir Nicieja Polesiu, krainie rozpiętej między Międzyrzeczem Koreckim na południu i Dereszewiczami na północy, ze stolicą regionu Pińskiem w centrum. Wielki to, niemal równy powierzchni Polski obszar, leżący w dorzeczach Bugu i Prypeci, podzielony na klika części.* W latach 1919 – 1939 południowa część Polesia została włączona do Polski, stanowiąc województwo poleskie ze stolicą w Pińsku.

Pierwsza wzmianka o Pińsku, autorstwa kijowskiego mnicha Nestora pochodzi z 1097 roku, mówi ona o krainie jezior, rzek, torfowisk, moczarów i bagien porośniętych oczeretami, w których gnieździło się błotne ptactwo, a ikrę składały zadziwiające mnogością gatunki ryb. Do połowy XX wieku było Polesie ulubionym miejscem wielkich etnografów, którzy poszukiwali tam starych form życia. Przez swą niedostępność była to kraina, gdzie schronienie znajdowali zbiegowie i przestępcy, nie zrażały ich trudne warunki, nieznośne letnie upały i arktyczne mrozy zimą.

Dramatyczne są dzieje tej krainy. W X wieku włączona została do Rusi Kijowskiej, po jej rozpadzie powstało tu Księstwo Turowsko-Pińskie, włączone w XV wieku do Wielkiego Księstwa Litewskiego, w 1596 roku południowa część przeszła do Korony. Po rozbiorach Polski w granicach Rosji, by po odzyskaniu niepodległości w części powrócić do Polski.

W latach II Rzeczypospolitej stolica Polesia Pińsk posiadał wyjątkowy wyróżnik, stał się bowiem miastem portowym, bazą polskiej, rzecznej flotylli wojennej. Już 28 listopada naczelnik państwa Józef Piłsudski podpisał dekret o utworzeniu Polskiej Marynarki Wojennej. Gdy wojna polsko – bolszewicka dotarła na Polesie, w szeroko rozlanym dorzeczu Piny i Prypeci – „Morzu Pińskim" – powstała Flotylla Pińska. Początkowo posiadała tylko trzy poniemieckie monitory, otrzymały one nazwy: „Lisowczyk", „Lech" i Lizdejko". Zaczęły one wspierać polskie oddziały rozproszone wśród mokradeł. 3 lipca 1919 roku marynarze wysadzili desant pod Horodyszczem i zaskakując bolszewików otworzyli drogę do ważnego węzła kolejowego w Łunińcu. Z kolei 27 kwietnia 1920 roku na Prypeci w pobliżu Czernobyla rozegrała się 20-godzinna bitwa rzeczna, część operacji kijowskiej. W wojnie nastąpił jednak tragiczny zwrot. W czerwcu 1920 roku wrogie oddziały opanowały ujście Prypeci, odcinając jednostkom Flotylli Pińskiej drogę na Zachód. Nieuniknione stało się zatopienie okrętów i odwrót załóg drogą lądową.

Powrót nad Pinę i Prypeć stał się możliwy po polskich zwycięstwach w bitwach warszawskiej i niemeńskiej. Z dna rzek wydobyto zatopione wcześniej statki i łodzie, z głębi Polski sprowadzono nowe. Największymi z nich o wyporności ponad 100 ton były m.in.: „Warszawa", „Morzysz", „Pińsk", „Kraków", „Wilno", a także kanonierki „Zaradna", „Zawzięta" i „Zuchwała" oraz ciężki kuter bojowy „Nieuchwytny". W szczytowym okresie w skład Flotylli Pińskiej wchodziło dwieście pływających jednostek, w większości zbudowanych w polskich stoczniach rzecznych w: Gdańsku, Krakowie, Pińsku i Modlinie. O bojowej wartości Flotylli decydowało nie tylko nowoczesne – jak na owe lata – wyposażenie sprzętowe, ale nade wszystko marynarze i dowódcy, w latach 1919 – 1939 na czele Flotylli stali: Jan Giedroyć, Edward Sadowski, Marian Wolbek, Władysław Blinstrub i najdłużej dowodzący, komandor Witold Zajączkowski, nazywany „Księciem Polesia". Flotylla Pińska żyła w rytmie pór roku. W maju pływające jednostki wychodziły na rozległe „Morze Pińskie". Statki zajmowały miejsca w punktach strategicznych, takich jak mosty i śluzy. Prowadzono pozorowane działania bojowe. Późną jesienią flota cumowała przy mającym ponad 500 metrów nabrzeżu portowym. Przystępowano do remontów, marynarze lądowali w koszarach. Dowództwo dbało o życie religijne i kulturalne żołnierzy. Katedra Pińska stawała się kościołem garnizonowym. W koszarach organizowano kursy zawodowe, funkcjonowała Szkoła Nauczania Początkowego dla Analfabetów i Półanalfabetów. Działał Wojskowy Klub Sportowy „Kotwica", do legendy przeszły doroczne mecze piłki nożnej toczone z bratnim „Bałtykiem" Gdynia.

Po ataku Niemiec na Polskę komandor Witold Zajączkowski rozpoczął realizowanie planu osłony wschodniej granicy. Te działania załamały się 17 września 1939 roku po sowieckiej agresji. Niski stan wód uniemożliwił wycofanie statków na Zachód. Z rozkazu generała Franciszka Kleeberga, dowódcy Samodzielnej Grupy Operacyjnej „Polesie" zatopiono wszystkie jednostki pływające. Dzieje Flotylli Pińskiej zostały opisane m. in. przez Andrzeja Stojowskiego i Jana Franciszka Adamskiego.

Długo mieszkańcy Polesia czekali na epicką opowieść o ukochanej krainie. Dokonała tego w latach siedemdziesiątych minionego wieku Halina Auderska (1904 – 2000), która w powieściowym dyptyku „Ptasi gościniec" i „Babie lato" ukazała rodzinne dzieje poleskiego rybaka i jego dramatyczną ekspatriację z rodzinnego Polesia na Dolny Śląsk, znad Prypeci i Horynia nad Odrę i Nysę. Znakomity znawca kresowej tematyki Adam Wierciński tak napisał o tym dziele: „…Godny wielkiego eposu temat gigantycznej ekspatriacji z rodzinnego Polesia na Dolny Śląsk nie doczekał się swojego Faulknera. Próbą wypełnienia tej luki w powojennej literaturze są dwie piękne i mądre powieści Haliny Auderskiej, podejmuje w nich autorka problemy drażliwe, przez tyle lat przemilczane, porusza jak nikt inny przed nią sprawy, o których nie wolno literaturze milczeć pod groźbą fałszu i lakiernictwa…" Te powieści to

lekcja historii związana z wyborem między ojcowizną, a ojczyzną w czasach gdy płonął świat.

W gronie wybitnych pińszczan poczesne miejsce zajmuje Ryszard Kapuściński (1932 – 2007), jeden z najznakomitszych polskich pisarzy dwudziestego wieku wspominając Pińsk napisał: „...Było to miasteczko życzliwych ludzi i życzliwych ulic. Do czasu wybuchu wojny nie widziałem tam żadnego konfliktu. Miejsce bez ostentacji, zadęcia, miejsce skromnych, prostych ludzi. Moi rodzice jako nauczyciele też byli takimi. Może dlatego zawsze dobrze się czułem w tzw. Trzecim Świecie, gdzie ludzi cechuje nie zamożność, ale gościnność, nie ostentacja, ale współczucie. Ukształtowało mnie wszystko co kształtuje człowieka kresowego. Kresowość to otwarcie na inne kultury, a nawet więcej – ludzie kresowi nie traktują innych kultur jako innych, ale jako część własnej kultury…"

Dzieje międzywojenne Polesia, to nie tylko bohaterska karta Floty Pińskiej i stacjonującego w Pińsku 84 Pułku Strzelców Poleskich, w którym kapelanem był słynny w przyszłości, współzałożyciel Komitetu Obrony Robotników ksiądz Jan Zieja, to także najpiękniej w historie narodu polskiego wpisane rody Kieniewiczów, Skirmuntów, Wysłouchów i Steckich.

W najbardziej na północ położonych Dereszewiczach, w wspaniałym, nie istniejącym dzisiaj pałacu rezydował ród Kieniewiczów. Z tego rodu wywodził się profesor Uniwersytetu Warszawskiego Stefan Kieniewicz (1907 – 1992). Nazywano go „Księciem polskich historyków". Był głównym inspiratorem i organizatorem obchodów setnej rocznicy Powstania Styczniowego 1863, historii Powstania poświęcił kilka monumentalnych dzieł. Czuł się historykiem spełnionym, na swoim jubileuszu powiedział: „…Jeżeli zawód wyuczony, zawód wykonywany i zawód ulubiony pokrywają się to człowiek jest szczęśliwy…"

Jednym z najważniejszych polskich rodów na Polesiu byli Skirmuntowie, według rodzinnego przekazu jego protoplastami byli ostatni potomkowie, żyjącego między Narwią a Niemnem plemienia Jadźwingów. Do Skirmuntów należała prawie cała Pińszczyzna, krążyło powiedzonko: „Co gruncik, to Skirmuncik". Rodowy pałac w Mołodowie poza głównym, wspartym na toskańskich kolumnach, miał jeszcze siedem mniejszych portyków, porównywany był podparyskiej siedziby Marii Antoniny w Trianon. Aleksander Skirmunt (1798 – 1870) był absolutnym pionierem przemysłu na Polesiu. Posiadał gruntowne uniwersyteckie wykształcenie, fascynowała go chemia. W Belgii jako robotnik zakładów chemicznych poznał nowoczesne zasady organizacji pracy. W Porzeczu wybudował fabrykę sukna. Ufundował przy niej lecznicę i szkołę. Zakład produkował rocznie 60 tysięcy metrów sukna, sprzedawanego w sklepach firmowych w Wilnie, Kijowie, Odessie i Moskwie. Za swoje wyroby otrzymał nagrody na światowych targach w Paryżu i Wiedniu. Wybudował nowoczesną cukrownię , która w ciągu doby dawała tonę cukru, cztery razy więcej niż wszystkie cukrownie guberni mińskiej. Po uruchomieniu fabryki maszyn rolniczych w Dostojowie– rodzinnej miejscowości Fiodora Dostojewskiego, zafascynowany „Sonetami Krymskimi" Adama Mickiewicza wyjechał na Krym, gdzie założył wielką winnicę.

Wyraziście w polską historię Polesia wpisał się ród Wysłouchów. Ich matecznikiem były Perkowicze. Wybitnymi przedstawicielami rodu byli Franciszek (1896 – 1978) i Seweryn (1900 – 1968) Wysłouchowie. Pierwszy studiował malarstwo w Warszawie, skąd ruszył do Legionów, walczył w wojnie polsko – bolszewickiej. We wrześniu 1939 bronił Polski, później z Armią Andersa przeszedł Bliski Wschód, walczył pod Monte Cassino. Po wojnie osiadł w Londynie, utrzymywał się z pracy fizycznej. Rozpoczął malować i pisać. Po wydaniu „Opowiadań poleskich", „Na ścieżkach Polesia" i „Ech Polesia" krytyka uznała go za jednego z najwybitniejszych piewców Polesia.

Seweryn Wysłouch pracę naukową w dziedzinie prawa rozpoczął na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie. W 1946 roku we Wrocławiu objął Katedrę Prawa na Uniwersytecie. Na prośbę Stanisława Kulczyckiego (1895 – 1975) ostatniego rektora Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie i pierwszego rektora połączonych: Uniwersytetu i Politechniki we Wrocławiu objął stanowisko prorektora odpowiedzialnego za odbudowę uczelni. Tylko dzięki uporowi dwu znakomitych uczonych udało się odbudować wspaniały, główny gmach Uniwersytetu, byli bowiem tacy którzy zamierzali usunąć spalone mury i w to miejsce postawić nowy obiekt. Wielką zasługą profesora było uruchomienie studiów śląskoznawczych i imponująca praca przy redagowaniu „Studiów Śląskich". Zdaniem profesora „…narodowy los Polaków zawisł na wstędze Odry. Polska dzieje się tak samo nad Odrą jak nad Wisłą…"

Niezwykle ciekawy jest rozdział poświęcony budowniczym państwa Izrael. Z Pińskiem związane są postaci Chaima Weizmanna przywódcy Syjonistów i pierwszego prezydenta państwa Izrael, a także pierwszej premier Izraela Goldy Meir. Warto wspomnieć, że w 1905 roku udział Żydów wśród ludności Pińczowa stanowił 70%, było to drugie po Berdyczowie miejskie skupisko Żydów W Imperium Rosyjskim.

Z uczuciem żalu kończy się ten fascynujący, już XI tom „Kresowej Atlantydy". Tysiące nazwisk, setki zdjęć, w większości po raz pierwszy publikowanych. Na nowo odżywają wzruszenia, powraca bajeczny świat Kresów Wschodnich, wyobraźnia poruszona talentem wspaniałego Autora, pozwala kroczyć drogami i ścieżynami pomiędzy malowniczymi wioskami, miasteczkami, wkraczać do siedzib polskich rodów, od wieków na Kresach osiadłych. I trudno uwierzyć, że ten mityczny świat bezpowrotnie przeminął.

* Elżbieta Bajkiewicz-Grabowska i inni: *Europa Wschodnia. Azja Północna. Środkowe Zakaukazie.* Warszawa 1997 Wydawnictwo Wiedza Powszechna. Str. 389.

Stanisław Sławomir Nicieja: ***Kresowa Atlantyda. Historia i mitologia miast kresowych. Tom XI. Pińsk. Dereszewicze. Mołodów. Porzecze. Perkowicze. Międzyrzecz Korzecki.*** Opole 2018 Wydawnictwo MS. Stron 304.

✞ Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Śp. Adam Zbiegieni

kapitan rezerwy, żołnierz Armii Krajowej

5 VI 1924 – 22 IX 2018

Prezydent Opola Arkadiusz Wiśniewski w nekrologu zmarłego Adama Zbiegieniego napisał: „…Z głębokim żalem przyjąłem wiadomość o śmierci znakomitego artysty, wielkiego społecznika i żołnierza Armii Krajowej..” dodając: „…wszystkim Opolanom będzie brakowało tak wyjątkowej osobowości twórczej…”

Życie Adama Zbiegieniego, znakomitego artysty plastyka – architekta wypełnione było zdarzeniami, które wymagały w każdym przypadku takich zachowań, które decydowały o prawdziwej wartości człowieka, jego godności i jego honorze. A wszystkie te zdarzenia ułożyły się, niczym ogniwa łańcucha w jasny, piękny ciąg, zapewnił on kapitanowi wielki szacunek i uznanie społecznego środowiska Opola i Śląska Opolskiego, a także poczesne miejsce wśród artystów plastyków w regionie i w kraju.

Adam Zbiegieni urodził się 5 czerwca 1924 roku we Lwowie. W rodzinnym mieście najpierw ukończył Szkołę Powszechną im. Marii Magdaleny, następnie Gimnazjum im. Jana Długosza. Niezależnie od nauki szkolnej aktywnie działał w harcerstwie. W dniu 3 maja 1939 roku, jako najmłodszy we Lwowie drużynowy prowadził swoich zuchów „Czarnych górali”, w ostatniej polskiej defiladzie w tym mieście.

Wybuch II wojny światowej, okupacje sowiecka i niemiecka przekreśliły dotychczasowe spokojne życie. Adam pracując zarobkowo podejmuje równolegle naukę w otwartej przez Niemców Kunstgeweberschule, na kierunku grafiki użytkowej. Na początku 1942 roku zostaje zaprzysiężony jako żołnierz Związku Walki Zbrojnej (w przyszłości Armii Krajowej), wybiera pseudonim „Wołodyjowski”. Po przeszkoleniu skierowany do komórki sieci kontrwywiadu Obszaru Lwowskiego Armii Krajowej wykonuje sytuacyjne mapki rozlokowania wrogich oddziałów w Lwowie i jego okolicach. Po aresztowaniu w 1944 roku rodziców jest „spalony”, zostaje przerzucony do 26. pułku piechoty Armii Krajowej, działającego na terenie powiatu Mościckiego, skutecznie chroniącego ludność polską przed bandami ukraińskimi. Działalność pułku pozwala na utworzenie „Wolnej Rzeczypospolitej Mościckiej”, w której Polacy są całkowicie bezpieczni przed banderowcami.

Po zakończeniu „Akcji Burza” na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej, i po rozwiązaniu oddziałów Armii Krajowej, powraca do sowieckiego już Lwowa. Zagrożony aresztowaniem wstępuje w szeregi II Armii Ludowego Wojska Polskiego. Otrzymuje skierowanie do Pracowni Propagandy II Armii w Lublinie. Nie godząc się z wdrażaną brutalną propagandą ucieka do Krakowa. Zapisuje się na studia architektoniczne na Politechnice Krakowskiej. Ostrzeżony, chroni się przed tropiącą go służbą bezpieczeństwa, wyjeżdża najpierw do Gliwic, na Politechnikę Śląską, potem do Wrocławia do Państwowej Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych. W maju 1949 roku zostaje aresztowany i natychmiast przewieziony do kazamatów Urzędu Bezpieczeństwa na Placu Inwalidów w Krakowie. Spotyka tu żołnierzy Armii Krajowej ze Lwowa, okazało się, że w ręce bezpieczeństwa wpadła lista członków lwowskiej organizacji. Proces Lwowian „podłączono” do toczącego się w tym czasie procesu duchownych Kurii Metropolitalnej Krakowa, po to by łatwiej uzasadnić zarzut stworzenia „tajnej organizacji mającej na celu obalenie ustroju i szpiegostwo”. Zostaje skazany na półtora roku więzienia za „pośrednictwo w załatwianiu lewych dokumentów dla spalonych żołnierzy Armii Krajowej”. Karę więzienia odbywa w osławionym krakowskim więzieniu Montelupich.

Po wyjściu na wolność powraca do Wrocławia, wrocławską uczelnię kończy w 1952 roku. W czasie studiów pracuje przy organizacji sławnej, wrocławskiej „Wystawy Ziem Odzyskanych 1952”. Pracę zawodową rozpoczyna w „Cepelii” w Gliwicach, ze względu na brak mieszkania przenosi się do „Cepelii” w Opolu, tworzy Zespół Artystyczny Opolszczyzny. W 1954 współorganizuje Opolski Oddział Związku Polskich Artystów Plastyków, jest to pierwszy w historii tego regionu związek twórczy. Od początku pełni w Oddziale kierownicze funkcje, aż do rozwiązania Związku w stanie wojennym. Po zawieszeniu stanu wojennego powołuje do życia Związek Polskich Artystów Plastyków– Polska Sztuka Użytkowa, któremu przewodniczy do czasu przejścia na emeryturę.

Był radnym Wojewódzkiej Rady Narodowej w Opolu, a także członkiem Komisji Estetyki Miasta Opole. Współorganizował Automobilklub Opolski, wielokrotnie startował z powodzeniem w rajdach samochodowych. Zasłynął organizacją międzynarodowych plenerów malarskich, przez lata uczestniczyło w nich kilkuset artystów z Polski i z całej Europy, plenery kończyły się wystawami, większość powstałych prac przekazywano szkołom i instytucjom opolskim.

Aktywnie włączył się po 1989 roku w rytm pracy żywiołowo powstających stowarzyszeń kresowych. Był współzałożycielem Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo – Wschodnich oraz Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej. Społecznie zaprojektował, następnie nadzorował wykonanie wielu pomników, obelisków i tablic memorialnych, do najważniejszych można zaliczyć m. in.: Golgotę Wschodu – Pomnik Sybiraków (Opole 1994); Pomnik Powstańców Warszawskich (Łambinowice 1997); Pomnik Kadetów III Powstania Śląskiego (Kędzierzyn-Koźle 2010); Pomnik Piotra Wysockiego (Opole 2012).

Za wybitne osiągnięcia w pracy zawodowej i działalności społecznej odznaczony został m. in. Krzyżem Oficerskim OOP; Krzyżem Niepodległości I klasy z Mieczami; Medalem „Gloria Victis”; a także – jako jeden z pierwszych Opolan – prestiżowym tytułem „Zasłużonego Obywatela Miasta Opola”.

Bogactwem swoich życiowych doświadczeń i niezwykłych dokonań przekazał nam Adam Zbiegieni tę prawdę, że piękno człowieka leży w wielkiej mierze w jego pracy i trudzie na rzecz innych. Przemijający czas przyniósł zwycięstwo tym wartościom, które z najdrobniejszych rzeczy, ale wykonanych z myślą o drugich utkały tę piękną całość, piękne życie człowieka – artysty i żołnierza.

Jerzy Duda

Śp. Zbigniew Jarmiłko

Zarządy oraz Członkowie Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich w kraju z głębokim żalem i smutkiem przyjęły wiadomość o odejściu śp. Zbigniewa Jarmiłki Wiceprezesa Zarządu Głównego Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej, założyciela i kierownika Kapeli „Wesoły Lwów", Człowieka całym sercem oddanego pracy na rzecz utrzymania polskości we Lwowie i na Ziemi Lwowskiej oraz pamięci o historii i kulturze tych ziem. Jest to niepowetowana strata dla Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej, tam zamieszkałych Polaków, jak i dla nas w kraju, był dla nas bardzo Bliskim Człowiekiem.

Najserdeczniejsze wyrazy szczerego współczucia oraz wsparcia i otuchy Rodzinie, Bliskim Zmarłego, a także Zarządowi Głównemu TKPZL we Lwowie

składają:

Zarząd Główny Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich we Wrocławiu oraz Oddziały i Kluby TMLiKPW w kraju

Wrocław, 30 października 2018 r.

Tekst powyższy przekazany został do Kuriera Galicyjskiego i będzie wydrukowany. Trudno pogodzić się z myślą, że Zbyszka już nie ma. A tak niedawno, bo 20 października br. na uroczystości XXX-lecia Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej we Lwowie w Operze Lwowskiej siedział z Rodzinką w loży, a później na spotkaniu towarzyskim w restauracji Hotelu „Lwów" wystąpił ze swoją kapelą „Wesoły Lwów" i śpiewał... jak za dawnych lat. I właśnie tam umawiałam się ze Zbyszkiem na przyjazd Jego Kapeli do Bydgoszczy w 2019 r. na nasze XXX-lecie. Zbyszek dodał, że zobaczymy się wcześniej, bo będzie jechać do syna swojego Andrzeja do Torunia. Po uroczystości wróciłam przez Wrocław do domu i po dwóch dniach 25 października br. przed południem otrzymałam ze Lwowa wiadomość, że właśnie tego dnia zmarł. Była to niespodziewana, zaskakująca i bardzo, bardzo smutna wiadomość. Zmartwiliśmy się wszyscy, którzy Go znali, a właściwie znała cała Polska. Przez prawie 30 lat występował ze swoją kapelą w bardzo wielu miastach w Polsce, w niektórych wielokrotnie (np. w Bydgoszczy 7 razy). Będzie nam Go brakowało.

Danuta Śliwińska

PS – Jak ktoś by chciał odwiedzić Zbyszka, to jest pochowany we Lwowie na cmentarzu Janowskim w rodzinnym grobowcu, obok pomnika Arcybiskupa św. Józefa Bilczewskiego i grobowca Legowiczów.

Danuta Śliwińska

Sprawozdanie z działalności Oddziałów i Klubów TMLiKPW w latach 2016 – 2017

Sprawy organizacyjne

Aktualna liczba Oddziałów i Klubów wynosi 59 (na koniec 2017 r.) W ostatnich latach, z uwagi na wykruszenie się członków, na własną prośbę rozwiązano Oddziały TMLiKPW w Łodzi, Paczkowie, Rzeszowie.

A. Działalność Oddziałów i Klubów

Na 59 jednostek w 2016 r. przekazało 48, a w 2017 r. 51 jednostek, co stanowi odpowiednio 81% i 86 % wszystkich jednostek. Otrzymane sprawozdania w przeważającej części są bardzo dobre, wyczerpujące i odpowiadają na wszystkie pytania zgodnie z przekazanym wzorem. Do najbardziej szczegółowych należą sprawozdania z Oddziałów i Klubów w porządku alfabetycznym: Bolesławiec, Częstochowa, Gniezno, Jelenia Góra, Katowice, Kożuchów, Leżajsk, Oleśnica, Opole, Poznań, Samborzanie – Oświęcim, Tarnów, Tychy, Tłumaczanie – Wrocław, Warszawa, Zielona Góra. Nie przekazały sprawozdań i 2016 r. i w 2017 r. Oddziały i Kluby TMLiKPW w: Elblągu, Głubczycach, Jarosławiu, Przemyślu i we Wrocławiu Buczacz.

Działalność naszych jednostek jest uzależniona m.in. od posiadania własnej siedziby, Sali na ogólne spotkania, sponsorów, przychylności miejscowych władz, dotacji z organów państwowych i samorządowych, ale przede wszystkim od zaangażowania i kondycji członków danego Oddziału/Klubu.

1. Ilość członków

Z przekazanych sprawozdań oraz doliczając liczby członków z jednostek, które nie przysłały sprawozdań – na koniec 2017 r. w Oddziałach i Klubach było 2 851 członków, a składki opłaciło 2 043 osoby.

W porównaniu do sprawozdania z 30 czerwca 2016 r. liczba członków zmniejszyła się o 149 osób, a opłacających składki o 57 osób.

2. Własna siedziba

Na ogólną liczbę 59 jednostek tylko 10 jednostek ma własną, do swojej dyspozycji, bezpłatną siedzibę, 10 ma odpłatną, 28 jednostek wspólną z innymi organizacjami, pozostałe nie posiadają żadnej siedziby.

Sale na ogólne spotkania prawie wszyscy mają nieodpłatne, poza 7 jednostkami, które sale opłacają, 4 jednostki nie mają sali na spotkania.

3. Zebrania i spotkania

Posiedzenia Zarządów w jednostkach odbywały się od 1 razu do 3 razy w roku, najczęściej 1 raz w miesiącu, natomiast ogólne spotkania członków od jednego razu w tygodniu do 1 lub 2 w ciągu roku, najczęściej 1 raz w miesiącu.

Do większych Oddziałów, które bardzo rzadko organizują spotkania wszystkich członków należą: Lublin i Namysłów

– 1 raz w roku (opłatek), natomiast Brzeg, Katowice, Kraków, Poznań, Warszawa – 2 razy w roku.

W wielu Oddziałach i Klubach wygłaszane były ciekawe prelekcje, spotkania z osobistościami, promocje książek. W 2016 r. największą popularnością cieszył się prof. S.S. Nicieja, który był w prawie wszystkich większych Oddziałach i Klubach, natomiast w 2017 r. pan Tomasz Kuba Kozłowski z Domu Spotkań z Historią z Warszawy, który był w wielu Oddziałach (np. w Poznaniu pięciokrotnie). Dużo interesujących spotkań miało miejsce w Częstochowie, Tarnowie, Zabrzu, Oddziale – Wrocław.

W większości Oddziałów i Klubów wykorzystuje się własnych prelegentów lub po koleżeńsku z zaprzyjaźnionych Oddziałów. Największą frekwencją jak zawsze cieszyły się spotkania towarzyskie „opłatkowe", „wielkanocne" i najróżniejsze w plenerze, m.in. przy ognisku.

4. Wycieczki

W 2016 r. i 2017 r. były wycieczki organizowane lub współorganizowane przez Oddziały i Kluby TMLiKPW, ostatnio więcej wyjazdów indywidualnych lub łączonych z innymi organizacjami. Coraz więcej jednostek jeździ za pośrednictwem biur podróży, co w świetle obowiązujących przepisów w turystyce jest najbezpieczniejsze.

W latach 2016 i 2017 wiele Oddziałów i Klubów łączyło wyjazdy z przekazywaniem pomocy Rodakom na Wschodzie. Do nich należą m.in. Bolesławiec, Gniezno, Kożuchów, Leżajsk, Lublin, Poznań (przed Bożym Narodzeniem), Sanok, Tarnów, Tłumacz – Wrocław, Oddział Wrocław. Były też organizowane typowe wycieczki krajoznawcze i na uroczystości, w czasie których zawsze przekazywane były dary naszym Rodakom, kościołom, polskim organizacjom.

Wymienię wycieczki według sprawozdań:

1. Bolesławiec – w 2016 r. – 2-9.05. 5 członków Zbaraż, Maksymówka, 25-30.08. 8 członków Zbaraż, Nowy Rozdół, Drohobycz, Truskawiec, Zborów, Maksymówka, 8-11.12. 5 członków Zbaraż, Sieniawa, Maksymówka.

W 2017 r. – 1-7.05. 7 członków Zbaraż, Sieniawa, Husiatyn, Jazłowiec. Przygotowanie cmentarzy w Sieniawie, Maksymówce, Kołodnie, Iwańczanach, Jazłowcu do pracy w wakacje (opryskanie środkami owadobójczymi). Udział w Dniach Zbaraża, 15-29.07. – wyjazd 10 członków do sanatorium w Truskawcu, a w okresie 29.07-11.08. – 17 członków poprzez biuro „Perfect" w Bolesławcu i „Joannę" we Wrocławiu, 8-20.07. – udział w akcji „Mogiłę pradziada ocal od zapomnienia", 4 członków Towarzystwa i 22 osoby z młodzieży porządkowało cmentarze w Sieniawie, Kołodnie, Iwańczanach i Jazłowcu. W tym okresie wycieczka dla młodzieży: Zbaraż, Wiśniowiec, Krzemieniec, Poczajów, Trembowla, Husiatyn, Jazłowiec, Buczacz, Złoty Potok. 3-6.12 – „Dni Bolesławca w Zbarażu", 9 członków Towarzystwa przekazało życzenia i drobne upominki dla dzieci i młodzieży (w sumie 1 500 sztuk). Przekazano również książki do nauki języka polskiego.

2. Bydgoszcz – 15-19.05.2017 – Lwów, Drohobycz, Truskawiec, Żółkiew, z przekazaniem darów we Lwowie i w Żółkwi – 37 osób.

3. Gliwice – w 2016 r. Mościska, Gródek Jagielloński, Lwów – 35 osób, 29.09-3.10. Lwów, Kresy, 14-15.10 Lwów – Jubileusz Radia Lwów.

4. Gorzów Wielkopolski – Klub Kostrzyn n. Odrą, 2-7.08 Lwów, Żółkiew – 29 osób.

5. Jelenia Góra – w 2016 r. 07-17.07 Lwów i szlakiem II Brygady Legionów z pobraniem ziemi z pól bitewnych i mogił – 40 osób, w tym 30 członków.

6. Kielce – w 2016 r. 3 razy do Lwowa 20 osób.

7. Kożuchów – w 2016 r. i w roku 2017 członkowie uczestniczyli w wycieczce zorganizowanej przez Zieloną Górę.

8. Kraków – w 2017 r. maj Lwów – 52 osoby

9. Leżajsk – w 2016 r. 7 wycieczek do Lwowa i do Opery – 330 osób, 10 wycieczek do Lwowa i na Kresy: Żółkiew, Rudki, Gródek Jagielloński, Truskawiec, Skały Dobosza, Bubniszcze, Morszyn, Bóbrka – 482 osoby, rocznica Bitwy pod Zadwórzem – 45 osób, 28.10 młodzież i nauczyciele na cmentarze Łyczakowski i Orląt Lwowskich ze zniczami, 5.11. 9 osób z pomocą dla Polskiego Towarzystwa Opieki nad Grobami Wojskowymi, w 2017 r. – 5 wycieczek do Lwowa i Opery – 215 osób, rocznica Bitwy pod Zadwórzem – 45 osób.

10. Lubaczów – Niemirów – kwiecień 20 osób, październik – 25 osób, lipiec Rawa Ruska – 5 osób, Niemirów, Rawa Ruska, Potylicz, Magierów 25 osób.

11. Lublin – w 2016 r. 25-29.05. Lwów, Stanisławów, Kołomyja, Nadwórna, Jaremcza, Truskawiec, Drohobycz, Sambor, Rudki, Lwów – 50 osób, w 2017 r. 04-06.06 Lwów 20 osób.

12. Milicz – w 2016 r. Litwa – 50 osób, w 2017 r. lipiec Lwów, Stanisławów, Tarnopol – 48 osób.

13. Nowy Sącz – w 2016 r. „Ziemia Lwowska w dobrach króla Jana III Sobieskiego", w 2017 r. Poczajów, Krzemieniec, Rudki, Benkowa Wisznia – sfinansowana przez Urząd Miasta.

14. Opole – w 2017 r. – Jazłowiec, Tarnopol, Stanisławów, Jaremcze, Łuck, Żółkiew, Lwów.

15. Poznań – 2016 r. kwiecień Lwów na 360. Rocznicę Ślubów Jana Kazimierza, listopad/grudzień z pomocą charytatywną, 2017 r. grudzień – z pomocą charytatywną i kilkanaście osób, Lwów, Olecko.

16. Samborzanie – Oświęcim – w 2016 r. 25-29.05. Żółkiew, Złota Podkowa, Zadwórze, Lwów, Rudki, Benkowa Wisznia, Sambor, Kulczyce, w 2017 r. – 07-11.09 Lwów, Rudki, Sambor, Kulczyce, Drohobycz, Truskawiec, Borysław, Chyrów.

17. Sanok – w 2016 r. 06.12 – 3 członków z pomocą: Chyrów, Dobromil, Sąsiadowice, w 2017 r. kwiecień, sierpień i dwukrotnie w grudniu z pomocą: Chyrów, Dobromil, Sąsiadowice, 3 członków.

18. Stalowa Wola – w 1016 r. wycieczka na rocznicę Bitwy pod Zadwórzem.

19. Świdnica – w 2016 r. 26-29.05. Lwów, Brzuchowice, w 2017 r. 19-23.04. Lwów, Przemyślany – 54 osoby TML + uczniowie.

20. Szczecin – w 2017 r. Przemyśl, Lwów, Żytomierz – 7 osób, Wilno, Nowogródek, Łuck, Lwów – 4 osoby.

21. Tarnów – w 2017 r. wycieczka do Lwowa dla nauczycieli Szkoły Podstawowej nr 9 im. Orląt Lwowskich.

22. Tychy – w 2016 r. wyjazd delegacji do Lwowa na 360. Rocznicę Ślubów Jana Kazimierza, w 2017 r. pielgrzymka do Lwowa, Drohobycza, Truskawca i Żółkwi dla 30 członków chóru Presto Cantabile.

23. Warszawa – w 2016 r. delegacja na 200-lecie Szkoły im. Marii Magdaleny, w 2017 r. – 4 osoby na 25-lecie „Radia Lwów" 13-15.10.

24. Zabrze – w 2016 r. 02-05.06. Lwów, Poczajów, Krzemieniec – 32 osoby, w 2017 r. 01-04.06. – Lwów 46 osób.

25. Zielona Góra – w 2016 r. Lwów, Stanisławów, Buczacz, Drohobycz (we Lwowie na konsekrację kościoła na Zboiskach), w 2017 r. lipiec Lwów, Stanisławów, Kamieniec Podolski – 30 osób.

26. Oddział Wrocław – w 2017 r. Lwów, Gródek Jagielloński, Hodowica.

27. Tłumaczenie Wrocław – w 2016 r. 24-28.09. Drohobycz, Tłumacz, Obertyn, Kołomyja, Stanisławów, Halicz, Lwów, 38 osób w tym 17 członków.

Niektóre Oddziały organizują również wycieczki na Litwę, Białoruś, do Czech i krajowe.

5. Pomniki i tablice upamiętniające tragedie Polaków na Kresach, nadawanie imion szkołom, ulicom, placom

1. Boryczówka Lubin – w 2017 r. Pomnik Ofiar Rzezi Wołyńskiej, sfinansowany przez społeczeństwo Lubina

2. Gniezno – w 2017 r. 11.07 wymurowano niszę pod Tablicą Wołyńską, złożono urnę z ziemią z terenu cmentarzy pomordowanych

3. Szczecin – w 2017 r.: 1) wmurowano kamień węgielny pod Pomnik ds. Upamiętnienia Ofiar Ludobójstwa na Kresach, 2) odsłonięto tablicę poświęconą 120 księżom zamordowanym na Kresach w Sanktuarium R. Kalinowskiego w Nowogrodzie, 3) odsłonięto tablicę poświęconą jednemu z księży z Wołynia w Liceum Weigla i Czołowskiego

4. Świdnica – w 2017 r. rondo w mieście w kierunku Dzierżoniowa otrzymało imię Generała Romana Abrahama

5. Tarnów – w 2016 r. w miejscowości Dawidów, rejon Pustomyty wykonano II etap modernizacji wspólnej wojskowej mogiły z walk o wolność Ziemi Lwowskiej w 1919 r., w 2017 r. na wniosek TMLiKPW nadano dwóm ulicom nazwy Kresowa i Łyczakowska, a jeden z placów otrzymał imię Bohaterów Zadwórza

6. Złotów – w 2017 r. zasadzono Dąb Pamięci Pomordowanych

6. Współpraca ze szkołami

Wiele Oddziałów i Klubów TMLiKPW współpracuje na bieżąco ze szkołami i to na wielu płaszczyznach: wygłaszanie prelekcji w szkołach na tematy historii nauki i kultury Lwowa i Kresów, zapraszanie młodzieży na spotkania Towarzystwa i na uroczystości, zapraszanie młodzieży do kwestowania na cmentarzach, porządkowanie cmentarzy na Wschodzie, pomoc przy przekazywaniu darów Rodakom za Wschodnią Granicą. Organizowane są dla młodzieży konkursy recytatorskie, piosenkarskie na tematy Kresowe oraz wyjazdy na Wschód.

1. Bolesławiec – 2016 r. i 2017 r. – wyjazdy z młodzieżą na Wschód na porządkowanie cmentarzy, prelekcje w szkołach, praca z młodzieżą w ramach konkursu „Losy Polaków na Wschodzie 1939 – 1956" organizowanego przez Dolnośląskie Kuratorium Oświaty.

2. Brzeg – 2016 r. i 2017 r. – konkurs recytatorski Poezji Lwowskiej i Kresowej im. M. Hemara. Fundatorem nagród było Starostwo Powiatowe. W 2016 r. konkurs o historii Kresów Wschodnich.

3. Częstochowa – 2016 r. i 2017 r. – konkurs wiedzy o Lwowie i Kresach Południowo-Wschodnich, w 2016 r. prelekcja w szkole im. Orląt Lwowskich

4. Gliwice – w 2016 r. konkurs z okazji rocznicy Obrony Lwowa w szkole im. Orląt Lwowskich

5. Gniezno – w 2017 r. spotkania z młodzieżą w szkołach przez cały rok

6. Gorzów Wielkopolski – w 2016 r. pogadanka na temat zabytków Lwowa w szkole ZSTiO w Gorzowie, w 2017 r. prelekcja w szkole im. Orląt Lwowskich o Obronie Lwowa i Orlętach Lwowskich

7. Katowice – w 2016 r. konkurs międzygimnazjalny „Lwowskie Uczelnie i Lwowscy Uczeni – 75 rocznica zbrodni na Profesorach Lwowskich". W 2017 r. prelekcje w 5 szkołach podstawowych nt. „100 Rocznicy Odzyskania Niepodległości naszej Ojczyzny"

8. Kielce – w 2016 r. prelekcje w szkołach przez cały rok

9. Koszalin – w 2017 r. prelekcje pt. „Lwowskie spotkania" w szkole w Szuleglince

10. Kraków – w 2017 r. prelekcje „Akcja Burza" i „Cmentarz Łyczakowski" w 2 szkołach

11. Leżajsk – w 2016 r. i w 2017 r. organizacja konkursu historycznego „Lwów i Kresy", „Bitwa pod Zadwórzem" w gimnazjum im. Władysława Jagiełły. Nagrodą był wyjazd na Kresy. W 2017 r. w Gimnazjum Miejskim im. Władysława Jagiełły prelekcje na temat historii Lwowa i Kresów.

12. Lublin – w 2017 r. – współpraca ze szkołami im. Orląt Lwowskich w Radzyminie Podlaskim, Urzędowie, udział w uroczystościach Patronów Szkół

13. Milicz – w 2017 r. – prelekcje w Technikum Leśnym „Niepodległa Polska po 11 listopada 1918 r."

14. Namysłów – w 2017 r. 1) konkurs plastyczny „Kresy naszych przodków" 51 prac, 2) I edycja konkursu „Namysłowskie Wieczory Hemarowskie" o nagrodę aktora Jana Nowickiego. Udział wzięło 15 uczniów ze szkół podstawowych i średnich

15. Nowy Sącz – w 2016 r. wykłady w szkole im. Orląt Lwowskich o tematyce lwowskiej, w 2017 r. uczniowie ze szkoły im. Orląt Lwowskich uświetnili swoim występem akademię, poświęconą 99 rocznicy Obrony Lwowa

16. Oleśnica – w 2016 i 2017 r. „XI i XII Oleśnicki Konkurs Recytatorski Poezji Lwowskiej i Kresowej im. Mariana Hemara". Udział wzięło odpowiednio w 2016 r. 51 uczniów z 11 szkół, a w 2017 r. 45 uczniów z 10 szkół.

17. Opole – w 2016 r i 2017 r. VI i VII edycja „Wojewódzkiego Konkursu Wiedzy o Kresach Wschodnich II RP" wśród szkół ponadpodstawowych. W 2016 r. prelekcje w I LO w Opolu „Wielkanocne tradycje kresowe", „Udział Kadetów Lwowskich w III Powstaniu Śląskim"

18. Oświęcim – Samborzanie – w 2016 r. zakończenie IV edycji konkursu „Kresowe Portrety" i ogłoszenie V edycji na rok szkolny 2016/2017. W 2017 r. uczniowie Zespołu Szkół Ponadpodstawowych w Krzeszowicach porządkowali groby na cmentarzu w Samborze i zwiedzali okolice. Odbyło się również zakończenie V edycji konkursu „Portrety Kresowe" i ogłoszenie VI edycji tego konkursu na rok szkolny 2017/2018. Spotkano się również z uczniami gimnazjum ZS nr 1 w Oświęcimiu

19. Poznań – w 2016 r. i w 2017 r. młodzież – harcerze – przed Bożym Narodzeniem jeżdżą z transportem paczek na Wschód i pomagają dostarczać pod wskazane adresy potrzebującym Rodakom. Poza tym w 2016 r. w gimnazjum im. Orląt Lwowskich wygłoszona została prelekcja historyczna, a w 2017 r. takie prelekcje wygłoszono w Gimnazjum nr 58 w Poznaniu oraz w Liceum Ogólnokształcącym Mistrzostwa Sportowego w Poznaniu

20. Piła – w 2017 r. udział w szkolnym spotkaniu w Złotowie, konkurs „Kresy w poezji"

21. Radom – w 2016 r. i w 2017 r. współorganizacja konkursu recytatorskiego „W kręgu poezji Lwowskiej i Kresowej" w gimnazjum im. Orląt Lwowskich w Potworowie oraz prelekcje w tej szkole: w 2016 r. „360 Rocznica Ślubów Jana Kazimierza", w 2017 r. „Czyn Orląt Lwowskich". Obecność na zakończenie roku szkolnego w Potworowie.

22. Szczecin – w 2017 r. 1) promocja i prelekcje na temat książki „Miasta utracone" K. Szczura w 4 szkołach i 2) prelekcja „Kultura Kresów Wschodnich" w Szkole w Wielgowie.

23. Świdnica – w 2017 r. 1) powiatowy konkurs wiedzy o Lwowie i Kresach wśród uczniów szkół podstawowych i gimnazjów, 2) przed Wszystkimi Świętymi wyjazd uczniów z III Liceum Ogólnokształcącego w Świdnicy – Koła im. Orląt Lwowskich do Świrza i zapalenie zniczy na grobach. W Świrzu również młodzież odnawiała groby na miejscowym cmentarzu w ramach kacji „Ocal mogiłę pradziada od zapomnienia"

24. Świdwin – w 2016 r. prelekcja dla młodzieży „Orlęta w Obronie Lwowa"

25. Tarnów – w 2017 r. 1) młodzież oraz chór szkolny z Gimnazjum nr 1 wystąpili w „Dniach Lwowa" oraz w „Zaduszkach Kresowych", 2) prelekcja w Zespole Szkół Ekonomiczno-Gastronomicznych, 3) członkowie Oddziału byli na uroczystościach w szkołach: im. Orląt Lwowskich w Brzozówce, Szkole Podstawowej nr 9 im. Orląt Lwowskich w Tarnowie

26. Tychy – w 2016 r. i w 2017 r. żywe lekcje historii przy Pomniku Katyń w kwietniu, przy Pomniku Ludobójstwa w lip-

cu, mordy na Wołyniu, we wrześniu napaść Związku Radzieckiego na Polskę. Poza tym w 2016 r. prelekcja w szkole im. Orląt Lwowskich o „Obronie Lwowa" oraz konkurs poezji Zygmunta Rumla dla szkół gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych

27. Warszawa – w 2017 r. udział w uroczystościach „Dnia Patrona Szkoły" w Szkole Podstawowej nr 375 im. Orląt Lwowskich

28. Złotów – w 2017 r. 1) spotkanie pokoleniowe z pamiątkami w muzeum Szkoły nr 3, 2) konkursy recytatorskie dla młodzieży szkół ponadgimnazjalnych i dla podstawowych o tematyce kresowej.

29. Oddział Wrocław – w 2016 r. i w 2017 r. – coroczny konkurs wśród młodzieży „Wiedzy o Lwowie", coroczny „Rajd Szlakami Pamięci Lwowa i Kresów we Wrocławiu", prelekcje na tematy kresowe w 3 szkołach

30. Leopolis Wrocław – w 2016 r. prelekcja „Wpływ Kresowian na odbudowę Wrocławia" na Forum Młodych Dolnego Śląska

7. Wystawy

1. Bolesławiec – w 2016 r. współpraca przy wystawach 1) „Osadnictwo w powiecie bolesławieckim", 2) „Skąd przybyliśmy"

2. Brzeg – w 2016 r. – „Madonny Kresowe"

3. Bydgoszcz – w 2016 r. – „Lwów w mojej pamięci"

4. Częstochowa – w 2016 r. „10-lecie istnienia Pomnika Orląt", w 2017 r. fotograficzna „Lwów i Kresy Południowo-Wschodnie", 2) fotograficzna w Szkole Podstawowej nr 48 „Pomnik Orląt" (uzupełniona prelekcją)

5. Gorzów Wielkopolski – w 2016 r. „Książki i czasopisma o tematyce Kresowej", w 2017 r. „O życiu i działalności b. Prezesa Oddziału J. Frankowa"

6. Jelenia Góra – w 2016 r. i w 2017 r.: 1) „Na Wschód i Zachód od Nysy Łużyckiej", 2) „Lwów – skansen na Kajzerwaldzie".

7. Katowice – w 2017 r. 1) „W Teatrze Śląskim – Lwowskie pamiątki teatralne", 2) „Unikalne zbiory z Biblioteki Lwowskiej w bibliotece"

8. Lubin „Boryczówka" – w 2017 r. wystawa pamiątek z Trembowli i Boryczówki

9. Milicz – w 2016 r. „Kroniki Klubowe i zdjęcia z 25-lecia"

10. Namysłów – w 2016 r. „Dokumenty i pamiątki z Kresów"

11. Olsztyn – w 2017 r. 1) „Dzień Niepodległości", 2) „Kongres Towarzystw Kresowych"

12. Poznań – w r016 r. 1) „1050 Rocznica Chrztu Polski", 2) „Piękno Lwowa", w 2017 r. „Skrzydła nad Kresami"

13. Samborzanie – Oświęcim – w 2016 r. współorganizator wystawy „Myśmy do stepów mieli Ojczyznę"

14. Sanok – w 2016 r. „Spacerkiem po Wilnie", w 2017 r. „Polesie"

15. Szczecin – w 2016 r. 1) „Na Błoniach Pod Plantami", 2) „Wołyń", w 2017 r. – 1) „Kościół na Wschodzie", 2) „Madonny Kresowe", 3) „Ludobójstwo na Kresach Południowo-Wschodnich"

16. Świdnica – w 2016 r. „Dawne Polskie Kresy Wschodnie"

17. Świdwin – w 2017 r. 1) „Kresy Wschodnie w fotografii", 2) „99-ta Rocznica Niepodległości Polski"

18. Tarnów – w 2016 r. „Tygiel Kresowy", w 2017 r. 1) „200 lat Ossolineum", 2) „Groby wyremontowane na Wschodzie"

19. Zielona Góra – w 2017 r. „Ze zbiorów Tadeusza Marcinkowskiego"

20. Żary – w 2017 r. „Moja wizja Kopca Obrońców Lwowa we Wrocławiu na 100-lecie odzyskania Niepodległości"

21. Oddział Wrocław – w 2016 r. i w 2017 r. „Pamięć i Wrocław – Lwów historia Zaklęta w dokumentach"

22. Tłumaczanie Wrocław – w 2017 r. 1) „Z prac na Polskich cmentarzach w ramach akcji »Ocal mogiłę pradziada od zapomnienia«", 2) „Działalność Tłumaczan w Centrum Kultury w Świętej Katarzynie"

8. Konferencje i sympozja

1. Bolesławiec – w 2016 r. współorganizacja konferencji „Przybyliśmy, Jesteśmy, Będziemy, 70-lecie osadnictwa w powiecie bolesławieckim", w 2017 r. „Porządkowanie cmentarzy", 2 referaty p. Tomasza Kuby Kozłowskiego, B. Smoleńska „Działania wokół partnerstwa Bolesławiec – Zbaraż"

2. Częstochowa – w 2016 r. dla młodzieży szkolnej „Pamięć o pochowanych na cmentarzach częstochowskich Obrońców Lwowa"

3. Gliwice – w 2017 r. ogólnopolska konferencja naukowa „Pamięć Kresów – Kresy w pamięci"

4. Jelenia Góra – w 2016 r. i w 2017 r. „Na Wschód i Zachód od Nysy Łużyckiej"

5. Katowice – w 2017 r. „Teatr Lwowski w Teatrze Śląskim"

6. Lubin – w 2017 r. „Zaduszki Kresowe"

7. Oleśnica – w 2017 r. 1) „Dziedzictwo Kresów", 2) „135 Rocznica Urodzin Prof. Antoniego Cieszyńskiego"

8. Piła – w 2017 r. „Agresja 17 września 1939 r. na Kresach Południowo-Wschodnich"

9. Samborzanie – Oświęcim – w 2016 r. współorganizacja konferencji „Uchodźcy a repatrianci polscy"

10. Szczecin – w 2017 r. 1) „Ziemia i miasta Kresowe", 2) „Sprawiedliwi Ukraińcy", 3) „120 Rocznica śmierci Kornela Ujejskiego"

11. Warszawa – w 2017 r. współorganizacja XVI Międzynarodowego Sympozjum Biografistyki Polonijnej w Warszawie „Lwowianie w świecie"

12. Żary – w 2017 r. „Budowanie kultu ludobójstwa na Ukrainie w kontekście bezpieczeństwa Polski" dotyczący zasad określających możliwość przebaczania zbrodni w aspekcie ludobójstwa dokonanego przez ukraińskich nacjonalistów

9. Organizacja lub współorganizacja imprez kulturalnych w mieście

Poniżej wymienione są imprezy poza rocznicami 25-lecia Oddziałów i Klubów opisywanych w „Semper Fidelis" oraz przeprowadzonymi konkursami wśród młodzieży szkolnej, wymienionymi w pkt. 6 Współpraca ze szkołami.

1. Bolesławiec – w 2016 r. i w 2017 r. Dzień Kresowy

2. Brzeg – w 2016 r. Jarmark Kresowy, w 2017 r. VIII Dni Kultury Kresowej

3. Bydgoszcz – w 2016 r. koncert piosenek lwowskich i kresowych „Tyligentne Batiary"

4. Częstochowa – w 2017 r. program słowno-muzyczny o tematyce lwowskiej i kresowej w Parku pod Jasną Górą zaprezentowała młodzież szkół częstochowskich

5. Gorzów Wielkopolski – w 2016 i w 2017 r. „Kresowiana"

6. Jelenia Góra – w 2016 r. i w 2017 r. Festiwal Piosenki Lwowskiej i Kresowej oraz w 2017 r. „Jesień Kresowa"

7. Kielce w 2016 r. Dni Lwowa

8. Koszalin – w 2016 r i w 2017 r. Festiwal Piosenki Lwowskiej i Kresowej

9. Kożuchów – w 2017 r. Festiwal Kultury Kresowej

10 Lubaczów – w 2017 r. współorganizacja z Urzędem Gminy festiwalu Dziedzictwo Kresów

11. Lublin – w 2016 r. i w 2017 r. tradycyjny Lwowski Listopad – Dni Lwowa

12. Namysłów – w 2016 r. i w 2017 r. Namysłowski Jarmark Kresowy, poza tym w 2017 r. premiera spektaklu „Lwowskie Tęsknoty" Jana Nowickiego i spotkanie z członkami TMLiKPW oraz I Namysłowski Festiwal Piosenki Kresowej

13. Opole – w 2016 r. i w 2017 r. „Dzień Kadeta Lwowskiego” oraz w 2016 r. współorganizacja Dni Kresowych

14. Poznań – w 2016 r. i w 2017 r. – Dni Lwowa i Kresów

15. Radom – w 2016 r. i w 2017 r. – Dni Lwowa

16. Stalowa Wola – w 2017 r. organizacja I Dnia Kresowiaka

17. Świdnica – w 2016 r. i w 2017 r. Dni Kultury Kresowej oraz w 2016 r. Powiatowy Konkurs Poezji i Piosenki Kresowej

18. Świdwin – w 2017 r. Dni Kultury Kresowej, Dni Lwowa, Zaduszki Kresowe

19. Tarnów – w 2016 r. i w 2017 r. Dni Lwowa

20. Tychy – w 2016 r. koncert piosenek lwowskich „Tyligentne Batiary”, w 2017 r. Koncert Pieśni Patriotycznych „Paka Rycha” dla mieszkańców

21. Warszawa – w 2016 r. i w 2017 r. Dni Lwowa

22. Zielona Góra – w 2016 r. Prezentacja Kultury Kresowej

23. Żary – w 2016 r. Festiwal Wielkie Bałakanie

24. Oddział Wrocław – w 2016 r. i w 2017 r. Dni Lwowa

10. Zespoły

1. Bolesławiec – w 2016 r. powstał nowy zespół wokalny „Kresowianie”, 10 członków TMLiKPW

11. Wydawnictwa i biuletyny

1. Bolesławiec w 2016 r. współpraca w redakcji biuletynu z okazji 70-lecia osadnictwa w powiecie bolesławieckim „Skąd przybyliśmy”

2. Kraków – w 2016 r. i w 2017 r. Cracovia-Leopolis kwartalnik

3. Lublin – w 2016 r. książka Jana Burczyńskiego „Lublin miasto nauki i pracy”

4. Namysłów – w 2016 r. i w 2017 r. Namysłowskie Spotkania Kresowe kwartalnik

5. Piła – w 2017 r. Wieści Kresowe (2 numery)

6. Poznań – w 2016 r. i w 2017 r. Biuletyn Informacyjny oraz w 2017 r. Książka „Księża Kresowi w Archidiecezji Poznańskiej”

7. Szczecin – w 2017 r. 1) Szczecińskie Zeszyty Kresowe, 2) rocznik Klub Wicynian – Wicynianie (w 2016 r. też) 3) książka album K. Szczura „Ziemie utracone II RP”

8. Warszawa – w 2016 r. i w 2017 r. Lwowski Biuletyn Informacyjny oraz w 2017 r. druk kalendarzyków listowych na 2018 r. 1000 sztuk, kartki wielkanocne – 60 sztuk w 2016 r. Tarnopolanie – Głos Podola 6 numerów w 2016 r.

9. Złotów w 2017 r. Biuletyn Kresowy

10. Żary – książka płk. Jerzego Rowińskiego „Moja służba wojskowa”. Był uczestnikiem kampanii wrześniowej, Powstania Warszawskiego, współtwórcą Wojskowej Akademii Medycznej

11. Oddział Wrocław – w 2016 r. i w 2017 r. po 2 numery „Życia Kresowian”

12. Tłumaczanie Wrocław – w 2016 r. i w 2017 r. po 2 numery Zeszytów Tłumackich

12. Udział w uroczystościach

Przedstawiciele prawie wszystkich Oddziałów i Klubów uczestniczą w uroczystościach państwowych, kościelnych, rocznicowych głownie związanych ze Lwowem i Kresami, a także miast i regionów swojego obecnego miejsca zamieszkania. Biorą udział w uroczystościach ogólnokrajowych, a także za Wschodnią Granicą.

13. Współpraca z organizacjami w kraju i na Wschodzie

14 Oddziałów i Klubów utrzymuje kontakty z najbliższymi, a nawet oddalonymi jednostkami Towarzystwa, organizują niektóre wspólne imprezy (np. Zielona Góra i Kożuchów), biorą udział w spotkaniach, jeżdżą wspólnie na wycieczki. Większość Oddziałów i Klubów współpracowała na swoim terenie z organizacjami kombatanckimi, kulturalnymi, szkołami, harcerzami, a także angażowała się w organizacje na rzecz swoich miejsc zamieszkania. W 8 przypadkach bardzo dobrze układała się współpraca z miejscową władzą państwową i samorządową. 25 jednostek utrzymywało kontakty z organizacjami na Wschodzie.

Oto one:

1. Bolesławiec – Towarzystwo Pomocy Polakom „Wielkie serce” w Nowym Rozdole, Polskie Kulturalno-Oświatowe Towarzystwo „Zbaraż” w Zbarażu

2. Bydgoszcz – Towarzystwo Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej we Lwowie, Szkoła im. Marii Konopnickiej we Lwowie, Towarzystwo Im. Rajmunda Jarosza w Truskawcu, TKP w Kamieńcu Podolskim

3. Gliwice – z TMDKP „Zabytek” we Lwowie

4. Gniezno z TKPZL we Lwowie oraz parafią i szkołą w Strzelczyskach

5. Gorzów Wielkopolski z Domem Polskim w Drohobyczu

6. Katowice Klub „Pogoń” we Lwowie, Redaktor Kuriera Galicyjskiego W. Szymański

7. Kożuchów – TKPZL w Drohobyczu, Ośrodek Kultury Polskiej „Wielkie serce” w Nowym Rozdole

8. Leżajsk – Polskie Towarzystwo Opieki nad Grobami Wojskowymi we Lwowie, parafia rzymskokatolicka św. Mikołaja i Anny w Bóbrce

9. Lubaczów – parafia rzymskokatolicka w Rawie Ruskiej, Oddział TKPZL w Jaworowie

10. Lublin – Towarzystwo Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej

11. Namysłów – centrum twórczości dzieci i młodzieży „Haliczyna” we Lwowie, koledż agrarny w Zaleszczykach

12. Oleśnica – Towarzystwo Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej we Lwowie

13. Oświęcim Samborzanie – parafia w Samborze, szkółka języka polskiego w Samborze, Rada Miasta Sambor, parafie w Truskawcu i Borysławiu

14. Poznań – Towarzystwo Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej, Federacja Organizacji Polskich na Ukrainie, szkoły polskie we Lwowie, Nowy Rozdół, Mościska i polskie parafie we Lwowie, Brzeżanach, Podhajcach, Rohatynie

15. Radom – Stowarzyszenie „Wołanie z Wołynia”

16. Sanok – parafie w Chyrowie, Sąsiadowicach, TKPZL w Dobromilu

17. Stalowa Wola – TKP im. Fr. Karpińskiego w Stanisławowie

18. Świdwin – TKPZL w Szczercu

19. Tarnów – TKP „Przyjaźń” w Stanisławowie, TKP i szkółka niedzielna w Szczercu, Federacja Organizacji Polskich na Ukrainie, TKPZL we Lwowie, Polskie Towarzystwo Opieki nad Grobami Wojskowymi we Lwowie, Klub Muzyczny „Polonez” w Samborze, Polska Szkoła niedzielna w Samborze, parafia i zespół edukacyjny w Strzelczyskach, parafia w Pnikucie, Szkoła nr 10 we Lwowie, Towarzystwo im. Rajmunda Jarosza w Truskawcu

20. Tychy – z Proboszczem w Samborze, Pnikucie i Lanowicach

21. Warszawa – Radio Lwów we Lwowie, TKPZL we Lwowie, Towarzystwo Opieki nad Grobami Wojskowymi, Towarzystwo „Zabytek” we Lwowie, polskie szkoły we Lwowie, Związek Strzelecki „Strzelec” Lwów, Gazeta Kurier Galicyjski

22. Zabrze – Towarzystwo „Zabytek” we Lwowie

23. Zielona Góra – Centrum Metodyczne Nauki Języka Polskiego w Drohobyczu

24. Żary – ze Stowarzyszeniem Lekarzy Polskich we Lwowie

25. Oddział Wrocław – Fundacja „Na skrzydłach miłości” we Lwowie, Hodowicy

26. Tłumaczanie Wrocław – parafie w Obertynie, Tłumaczu, Dom Kultury w Tłumaczu, Środowisko Polskie w Tłumaczu i Oknianach

14. Współpraca ze środkami masowego przekazu

10 Oddziałów i Klubów ma bardzo dobrą współpracę z miejscowymi mediami. U niektórych wszystkie dokonania, imprezy, uroczystości są nagrywane i emitowane, w prasie artykuły o ich działalności i zapowiedzi mających się odbyć uroczystości. Do tych należą: Bolesławiec, Bydgoszcz, Gniezno, Jelenia Góra, Kożuchów, Poznań, Świdnica, Warszawa, Wrocław – Tłumaczanie, Zielona Góra. Okazjonalnie ze środkami masowego przekazu współpracowały: Brzeg, Częstochowa, Katowice, Koszalin, Opole, Tarnów, Tychy, Wrocław Oddział, Żary Tarnopolanie. Pozostałe jednostki miały sporadyczny kontakt lub ich nie miały.

15. Pożytek Publiczny

Ze złożonych sprawozdań wynika, że aktualnie 6 jednostek Towarzystwa jest organizacjami pożytku publicznego. Są to: Brzeg, Częstochowa, Poznań, Świdnica, Warszawa, Oddział Wrocław.

16. Inne działania

1. Część Oddziałów i Klubów TMLiKPW zbiera datki na renowację cmentarza Łyczakowskiego i innych cmentarzy na Wschodzie, a także na inne obiekty pamięci.

2. Bolesławiec – w 2016 r. i w 2017 r. członkowie Towarzystwa i młodzież wzięli udział w kweście, której celem było zebranie środków na realizację akcji „Ocal mogiłę pradziada od zapomnienia" oraz na przewiezienie zniczy i paczek świątecznych.

3. Brzeg w 2017 r. jak co roku przygotował jeden z ołtarzy na Boże Ciało, tym razem z Matką Boską Berdyczowską.

4. Bydgoszcz i Wałbrzych – przed Dniem Wszystkich Świętych na grobach zmarłych członków kładą znicze i kwiaty.

5. Częstochowa – jak co roku tak w 2016 r. i w 2017 r. kwestowała na renowację nagrobków Częstochowskich Obrońców Lwowa, dzięki staraniom Zarządu Oddziału grób Obrońcy Lwowa Stefana Sietkiewicza na cmentarzu św. Rocha w Częstochowie uznano za grób wojenny.

6. Elbląg – w 2016 r. zorganizował duże spotkanie tzw. „Opłatek pojednania".

7. Katowice – w 2016 r. na cmentarzu Łyczakowskim wyremontowano 3 nagrobki, w tym okulisty Edmunda Maheka (w kosztach uczestniczyła Izba Lekarska kwotą 1000 zł), zebrano też 1000 zniczy i przekazano do Lwowa i Strzelczysk. W 2017 r. na cmentarzu Łyczakowskim i Janowskim wyremontowano 4 nagrobki: Lucjan Kruszka (sierżant-pilot), Władysław Sas Obrtyński (Legionista i Obrońca Lwowa), Franciszek Dydacki (Powstaniec z 1863 r.), dr Władysław Bylicki (I Prezes Towarzystwa Ginekologicznego we Lwowie). Zbierano też znicze.

9. Kraków – remontował i odnawiał nagrobki w 2016 r. – wykonał 60, a w 2017 r. – 52.

10. Leżajsk w 2016 r. i w 2017 r. zbierał znicze na cmentarze Łyczakowski i Orląt oraz przygotował 100 bochenków chleba i 700 porcji bigosu dla uczestników Rocznicy Bitwy pod Zadwórzem. Pomogła Elektrociepłownia Sarzyna przekazując w każdym roku kwotę 2200 zł.

11. Lubaczów – w 2017 r. członkowie Towarzystwa wspólnie z harcerzami, Strażą Pożarną z Budomierza uczestniczyli w porządkowaniu polskich cmentarzy w Niemirowie, trzykrotnie w Rawie Ruskiej. Zbierali również fundusze na odbudowę kościółka Garnizonowego w Hruszewie.

12. Milicz w 2016 r. przed Bożym Narodzeniem ustawił stroiki świąteczne na grobach zmarłych członków TMLiKPW.

13. Namysłów – w 2017 r. zebrano 14 kartonów zniczy z naklejkami „Światełko dla Lwowa pamiętamy".

14. Poznań – w 2016 r. w kościele św. Małgorzaty w Poznaniu zainstalowano ołtarz z kopią Matki Boskiej Łaskawej z Katedry Lwowskiej. Obraz był poświęcony przez Metropolitę Lwowskiego Arcybiskupa Mieczysława Mokrzyckiego podczas uroczystości 360. Rocznicy Ślubów Jana Kazimierza.

15. Radom – w 2016 r. zbierano na cmentarzach na budowę Pomnika Pomordowanych Polaków na Kresach Wschodnich.

16. Samborzanie Oświęcim – w 2016 r. zaprosili z Truskawca lekarza-masażystę, który przez 2 tygodnie świadczył usługi dla członków i sympatyków Klubu oraz zorganizowali naukę języka polskiego dla 2 rodzin mieszkających i pracujących w Oświęcimiu z kartą Polaka.

17. Tarnów – w 2016 r. z zebranej kwoty na cmentarzach w Dniu Wszystkich Świętych odnowił groby: 1) na cmentarzu Janowskim: Emila Czachowskiego Podkomisarza, prowadzącego śledztwo w sprawie zabójstwa posła Tadeusza Hołówko, Waleriana Dabrowskiego Powstańca Styczniowego, Franciszka Kaczorowskiego Obrońcy Lwowa, 2) na cmentarzu Łyczakowskim Bolesława Anca Powstańca Styczniowego, Adama Dominika Bartoszewicza Powstańca Styczniowego, na cmentarzu Łyczakowskim grób Marii Bojan przedwojennej komendantki harcerek we Lwowie, Józefa Białyni Chodeckiego polskiego historyka, Józefa Sytta Powstańca Styczniowego, Domicjana Mieczkowskiego Powstańca Styczniowego i Listopadowego, pracownika Ossolineum, Witolda Jastrzębiec Waszkowskiego Powstańca Styczniowego, a na cmentarzu w Żółkwi Kazimierza Wyrzykowskiego Naczelnika Harcerstwa Polskiego lekarza, Jerzego Laszczka kanoniera I Pułku Artylerii Motorowej.

18. Tychy – w 2016 r. zakupiły znicze na cmentarz w Czukwi.

19. Zabrze w 2016 r. przekazało 382 znicze na cmentarze Janowski i Łyczakowski.

20. Żary w 2017 r. zbierano znicze w ramach akcji „Światełko pamięci".

B. Pomoc charytatywna

Oddziały i Kluby przekazywały na Wschód pomoc rzeczową i finansową, zapraszały dzieci i młodzież na kolonie, zespoły artystyczne z miast kresowych, pomagały biednym rodzinom we Lwowie i w 35 miejscowościach na Wschodzie. Ta pomoc przekazywana była parafiom, organizacjom polskim, szkołom, przedszkolom głównie zgodnie z tzw. „siecią opieki". Trzeba stwierdzić, że pomoc jest znacznie mniejsza, niż jeszcze kilka lat temu. Raz, że jest nas coraz mniej, mniej sponsorów i chętnych do przekazywania pomocy. Sporadycznie, tylko w niektórych jednostkach pomoc się nie zmieniła (np. w Warszawie).

1. Pomoc rzeczowa

1. Bolesławiec – w 2016 r. 300 paczek świątecznych przed Bożym Narodzeniem, w tym 220 dla Zbaraża, Sieniawy, Maksymowki, w 2017 r. 1) książki, odzież, artykuły chemiczne Siostry Niepokalanki w Jazłowcu, 2) 1500 paczek z prezentami świątecznymi dla 4 szkół w Zbarażu, 3) używana odzież Dom Pomocy Społecznej przy Urzędzie Miasta w Zbarażu. Książki do nauki języka polskiego: Zbaraż, Jazłowiec, Nowy Rozdół

2. Gliwice – w 2016 r. pomoc rzeczowa dla kościołów w czasie wycieczki, a we Lwowie dla p. Marii Pyż. W 2017 r. pomoc rzeczowa dla parafii w Mościskach, Gródku Jagiellońskim, Jaworowie i dla kościoła na Zboiskach

3. Gliwice Stryjanie – w 2016 r. żywność, pościel, książki dla Proboszcza parafii w Solem

4. Gniezno – w 2016 r. i w 2017 r. parafia w Strzelczyskach – obuwie, odzież, środki czystości, żywność, słodycze, Polska Szkoła w Strzelczyskach – przybory i pomoce szkolne, plecaki, środki czystości, zabawki, słodycze, dary dla Sióstr Józefitek we Lwowie i Sióstr Zakonnych w Krysowicach (leki i środki opatrunkowe)

5. Katowice – w 2016 r. dary dla przedszkoli w Szczercu, Strzelczyskach i we Lwowie (dary zebrały siostry Notre De

Dame), w 2017 r. – paczki dla dzieci w Przedszkolu w Strzelczyskach oraz dla biednych we Lwowie i innych miejscowościach

6. Koszalin – w 2016 r. leki dla szkoły Marii Magdaleny we Lwowie

7. Kożuchów – w 2016 r. pomoc rzeczowa dla parafii w Borszczowie, Samborze, Stanisławowie i Czumaniu (Wołyń), szkoła w Borszczowie – ekran interaktywny i projektor, szkoła w Drohobyczu – serwerownię + komputery, szkoła w Czumaniu materiały do nauki języka polskiego. W 2017 r. – pomoc rzeczowa dla Borszczowa, Drohobycza, Czumania.

8. Leżajsk w 2016 r. i w 2017 r. – produkty żywnościowe, chemia gospodarcza, środki higieny osobistej, środki medyczne i opatrunkowe, artykuły agd i rtv, odzież, książki otrzymały: Polskie Towarzystwo Opieki nad Grobami Wojskowymi, Siostry Józefitki we Lwowie, Katedra Lwowska, kościoły w Bóbrce, Przemyślanach, parafia w Jaworowie, Szkoła nr 10 we Lwowie, osoby indywidualne. W ramach świątecznej akcji „Polacy – Rodakom" w 2016 r. zebrano 8 ton artykułów, a w 2017 r. 4 tony.

9. Leszno – w 2017 r. odzież i książki dla polskiej, sobotniej szkoły w Łucku

10. Lubaczów – w 2017 r. dla parafii w Niemirowie i Rawie Ruskiej dary rzeczowe dla dzieci, młodzieży i rodzin. Dla uczniów i nauczycieli: przybory szkolne, zeszyty, plecaki, książki, zabawki, wydawnictwa pedagogiczne.

11. Lublin – w 2016 r. i w 2017 r. – pomoc organizacyjna przy zbiórce darów do paczek wysyłanych przed Świętami Bożego Narodzenia na Białoruś i Ukrainę w ramach corocznej akcji „Polacy – Rodakom"

12. Milicz – w 2016 r. – odzież dla dzieci z parafii św. Antoniego we Lwowie, 1 paczka żywnościowa dla p. Stanisławy z Bóbrki. W 2017 r. – odzież i żywność dla parafii w Bóbrce i dla Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek w Bóbrce

13. Namysłów – w 2017 r. odzież, środki czystości, słodycze, zabawki, dla Polaków we Lwowie

14. Opole – w 2017 r. – przybory szkolne i słodycze dla szkółki języka polskiego u Sióstr w Jazłowcu

15. Poznań – w 2016 r. – 300 paczek dla dzieci od św. Mikołaja, 550 paczek z odzieżą i środkami higienicznymi dla najuboższych we Lwowie, Brzeżanach, Przemyślanach, Gródku Jagiellońskim, Nowym Rozdole, Strzałkowicach. Podręczniki szkolne, tornistry dla szkoły w Nowym Rozdole. Leki i materiały opatrunkowe – lekarze polscy we Lwowie. W 2017 r. – 350 paczek z żywnością, słodyczami, upominkami dla dzieci od św. Mikołaja, 550 paczek dla najbiedniejszych Polaków we Lwowie, Brzeżanach, Przemyślanach, Nowym Rozdole, Gródku Jagiellońskim, Strzałkowicach i innych miejscowościach, w tym 150 paczek z odzieżą i środkami czystości. Poza tym szkoła w Nowym Rozdole otrzymała podręczniki szkolne, literaturę, tornistry. Pomoc specjalistyczna dla szkół, szkółek sobotnio-niedzielnych w Kamieńcu Podolskim, Drohobyczu. Lekarze – leki, materiały opatrunkowe.

16. Radom – w 2016 r. – produkty żywnościowe dla Polaków na Kresach

17. Samborzanie Oświęcim – w 2016 r. – 200 kg żywności dla Wikarego z parafii w Truskawcu, 10 toreb z żywnością i chemią gospodarczą dla Polaków w Samborze, 4 kartony podręczników i książek dla Szkoły Języka Polskiego w Żółkwi. 6 kartonów zabawek i gier dla przedszkola w Łaniewicach, kosiarkę i podkaszarkę dla Specjalnej Szkoły z Internatem w Samborze. Dla półkolonii prowadzonych przez Siostry Zakonne w Samborze różnego rodzaju gry i przedmioty do zabawy. W 2017 r. – 10 kartonów z żywnością, 4 worki odzieży dla Truskawca, 14 kartonów żywności, 2 wózki inwalidzkie dla dorosłych, 1 wózek inwalidzki dla dziecka, książki, odzież, środki czystości dla Sambora, 17 paczek świątecznych dla rodzin w Samborze i Łanowicach, Siostrom Zakonnym prowadzącym w Samborze półkolonie przekazano gry i przedmioty do zabawy, do szpitala w Samborze przekazano – 3 worki sprzętu ortopedycznego i materac przeciwodleżynowy.

18. Sanok – w 2016 r. – 125 paczek Mikołajkowych dla dzieci z Chyrowa, Dobromila, Sąsiadowic, 35 paczek żywnościowych dla dorosłych z Chyrowa, Dobromila, Sąsiadowic. W 2017 r. – pomoc rzeczowa dla parafii w Chyrowie, Dobromilu, Sąsiadowicach. Paczki na św. Mikołaja dla dzieci z Chyrowa, Dobromila, Sąsiadowic, w tym 100 kg słodyczy ze „Skawy", pomoce szkolne.

19. Szczecin – w 2017 r. – leki, książki dla parafii Maniewicze, Zdołbunów

20. Tarnów – w 2016 r. – częściowe pokrycie kosztów ogrzewania szkoły w Strzelczyskach. W 2017 r. – żywność, artykuły szkolne i higieniczne dla parafii w Strzałkowicach, dary świąteczne dla SS Służebniczek w Krysowicach, szkoły i parafii w Strzelczyskach, parafii w Pnikucie i w Czyszkach, a we Lwowie dla: TKPZL, Polskiego Towarzystwa Opieki nad Grobami Wojskowymi, Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie, poza tym dla TKP w Szczercu, SS i parafii w Bóbrce i Szkoły Podstawowej w Samborze

21. Tychy – w 2017 r. – pomoc rzeczowa starym biednym osobom w Czukwi

22. Warszawa – w 2017 r. – szkoła nr 10 we Lwowie – 10 globusów

23. Zabrze – w 2016 r. – żywność, worki na śmieci, znicze, nożyce do krzewów, ochronne rękawice dla TMDKP „Zabytek" we Lwowie

24. Zielona Góra – w 2016 r. – 20 worków z odzieżą dla parafii na Zboiskach we Lwowie, Drohobyczu i Medenicy. Dla zakonu Bonifratów w Drohobyczu dary niezbędne dla opieki nad osobami starszymi za 3000 zł + 200 kg innych darów. W 2017 r. – odzież i leki dla zakonu Bonifratrów w Drohobyczu

25. Oddział Wrocław – w 2017 r. – dary rzeczowe dla ubogiej ludności we Lwowie i Hodowicy

26. Tłumaczanie Wrocław – w 2016 r. i w 2017 r. – żywność i odzież dla mieszkańców Tłumacza i Oknian, uzupełnienie wyposażenia kościoła w postaci Drogi Krzyżowej, podręczniki szkolne oraz literatura dla Szkoły Języka Polskiego w Tłumaczu, książeczki do nabożeństwa dla parafii w Tłumaczu

2. Pomoc finansowa

1. Brzeg – w 2016 r. 1500 zł na rehabilitację Agnieszki Baczyńskiej ze Lwowa

2. Bydgoszcz – w 2016 r. i w 2017 r. – po 500 zł dla 5 biednych rodzin we Lwowie oraz w 2017 r. 6500 na budujący się kościół św. Jana Pawła na ulicy Stryjskiej we Lwowie

3. Częstochowa – w 2016 r. 720 zł na rehabilitację Agnieszki Baczyńskiej

4. Gdańsk – w 2016 r. – ks. Piotr Smolka w Przemyślanach na kolonie dla dzieci i prezenty choinkowe

5. Gliwice – w 2017 r. 100 zł kościół w Przemyślanach, 900 zł pomoc przed Bożym Narodzeniem we Lwowie i na Kresach

6. Gliwice Stryjanie – w 2016 r. – środki finansowe dla Proboszcza w Skolem

7. Gniezno – w 2016 r. i w 2017 r. – po 100 zł Siostry Józefitki we Lwowie i SS. Służebniczki w Krysowicach

8. Gorzów Wielkopolski – w 2016 r. – 1000 zł na kościół w Winnikach

9. Jelenia Góra – w 2016 r. i w 2017 r. 560 i 580 zł dla Polskiego Towarzystwa Opieki nad Grobami Wojskowymi

10. Katowice – w 2016 r. i w 2017 r. – 2 razy w roku przed świętami dla 32 osób we Lwowie odpowiednio 1650 i 1500 zł

11. Kielce – w 2016 r. 9600 zł parafia w Medenicy, 2180 zł Katedra Lwowska, 2 przedszkola we Lwowie po 1500 zł, a jedno nr 3 – 2600 zł.

12. Leżajsk – w 2016 r. 2 x 180 zł Polskie Towarzystwo Opieki nad Grobami Wojskowymi, 7 x 300 zł na paliwo do auta (PTOnGW), 4500 zł rehabilitacja Agnieszki Baczyńskiej. W 2017 r. Polskie Towarzystwo Opieki nad Grobami Wojskowymi: Wielkanoc 3800 zł, Boże Narodzenie 3800 zł, na paliwo do auta 1500 zł, konserwy za 1000 zł, materiały biurowe za 600 zł, Siostry Józefitki – 700 zł, kilkakrotna pomoc finansowa dla Agnieszki Baczyńskiej

13. Milicz – 2017 r. – pomoc finasowa dla parafii św. Mikołaja w Bóbrce

14. Namysłów – w 2017 r. – 200 zł na kościół w Łopatynie

15. Poznań – w 2017 r. – kieszonkowe po 50 zł dla 28 dzieci z Nowego Rozdołu, 500 zł SS. Sużebniczki z Krysowic opiekujące się obłożnie chorymi

16. Radom – w 2017 r. darowizna finansowa na rzecz Stowarzyszenia „Ośrodek Wołanie z Wołynia"

17. Samboranie Oświęcim – w 2016 r. – 24 310 na dokończenie Polskiego Domu w Samborze. W 2017 r. 300 zł parafia w Truskawcu, 690 zł na pomoc świąteczną siostry Franciszkanki z Sambora, 700 zł na budowę Izby Pamięci Celiny Kędzierskiej, 700 zł na pomoc biednym w Samborze

18. Sanok – w 2016 r. – 400 zł na operację dziewczynki z Sąsiadowic

19. Szczecinek – w 2016 r. 400 zł dla 3 biednych osób we Lwowie, a w 2017 r. 600 zł dla tych osób.

20. Tarnów – w 2016 r. i w 2017 r. – częściowe pokrycie kosztów ogrzewania w Szkole w Strzelczyskach, a poza tym w 2017 r. zwrot kosztów podróży i kieszonkowe dla Gości z Ukrainy na Dni Lwowa

21. Tychy – w 2016 r. – 4700 zł parafie w Samborze, Pnikucie, Łanowicach oraz 560 zł osoby starsze w Czukwi.

22. Warszawa – w 2016 r. – 1000 zł Związek Strzelecki „Strzelec" we Lwowie (na zakup obuwia), 30 000 zł na Ołtarz Główny w kościele św. Antoniego poprzez Fundację Dziedzictwo Kresowe w Warszawie. W 2017 r. 1000 zł Związek Strzelecki „Strzelec" we Lwowie, 1000 zł 10 nauczycieli ze szkoły nr 10 Lwów, 1000 zł 10 nauczycieli ze szkoły nr 24 we Lwowie, 2500 zł dla Towarzystwa Dziedzictwa Kultury Polskiej „Zabytek" we Lwowie, 15 550 zł 12 rodzin potrzebujących we Lwowie, 17 000 zł na renowację grobowca Aleksandra Misiągiewucza Powstańca Styczniowego we wsi Lipniki p. Józefowi Żukowi, 2500 zł Radio Lwów, 750 zł sierota w Samborze, 800 zł szkoła nr 10 Lwów, 1500 zł szkoła nr 24 Lwów na remont szkoły.

23. Zabrze – w 2016 r. dla Polaków we Lwowie przed Wielkanocą 540 zł, przed Bożym Narodzeniem 1340 zł, na paczki dla Polaków we Lwowie 650 zł. W 2017 r. – dla Polaków we Lwowie przed Bożym Narodzeniem 1005 zł.

24. Zielona Góra – w 2016 r. – dla kościoła na Zboiskach 2200 zł. W 2017 r. – dla kościoła na Zboiskach 200 dolarów, zakon Bonifratrów w Drohobyczu 2300 zł.

25. Oddział Wrocław – w 2016 r. i w 2017 r. – pomoc finansowa dla ubogich we Lwowie, Szczercu i Hodowicy

26. Leopolis Wrocław – w 2016 r. dla ubogich we Lwowie 1550 zł, a w 2017 r. 1500 zł

27. Tłumaczanie Wrocław – w 2016 r. – pomoc finansowa dla parafii rzymskokatolickiej w Tłumaczu i dla parafii greckokatolickiej w Oknianach. W 2017 r. 500 zł dla parafii w Tłumaczu, 20 000 hrywien na zabytkowy kościół greckokatolicki w Oknianach oraz na porządkowanie cmentarza w Oknianach.

28 Złoczów Wrocław – w 2016 r. – 2200 zł na organy w kościele w Złoczowie, 2000 zł dla proboszcza parafii w Złoczowie

3. Kolonie i wypoczynek dzieci ze Wschodu

1. Kożuchów – w 2016 r. – 20 dzieci z Drohobycza wypoczywało koło Zielonej Góry. W 2017 r. – 10 dzieci i wychowawca z sobotnio-niedzielnej szkółki przy Parafii Trójcy Przenajświętszej w Borszczowie na tygodniowym wypoczynku w województwie lubuskim.

2. Milicz – w 2017 r. kolonia dla dzieci z Rokitna sfinansowana przez Gminę Milicz

3. Namysłów – w 2016 r. – dzieci i młodzież wraz z opiekunami z Kresów wypoczywała tydzień w Namysłowie.

4. Opole – w 2016 r. – 11 dzieci z 2 opiekunami ze szkoły sobotnio-niedzielnej w Sądowej Wiszni wzięło udział w spotkaniu opłatkowym, obdarowane zostały paczkami i kieszonkowym po 50 zł

5. Tarnów – w 2016 r. – 26.06-09.07.2016 r. kolonia letnia dla 43 dzieci oraz 4 wychowawców ze Szczerca, Lwowa, Strzelczysk, Stanisławowa. W 2017 r. – 25.06.-08.07.2017 r. kolonia letnia dla 43 dzieci i 4 wychowawców ze Szczerca, Strzelczysk, Stanisłaowa i Sambora. Każde dziecko otrzymało upominki w postaci książek, artykułów szkolnych, słodyczy, ubrania, obuwia oraz kieszonkowego.

4. Zapraszane zespoły ze Wschodu

1. Bolesławiec – w 2017 r. – 29.06-08.07.2017 r. zespół wokalno-instrumentalny „Zbaraż" na Festynie Kresowym w Żeliszewie koło Zbaraża, sfinansowany przez Wójta Gminy Bolesławiec

2. Gorzów Wielkopolski – w 2017 r. – 2 bandurzystki Irena i Natalia Yewtuszak sfinansowane przez Oddział TMLiKPW oraz MCK

3. Katowice – w 2017 r. – Teatr Polski ze Lwowa, sfinansował Urząd Miejski oraz Teatr Śląski

4. Leszno – Ukraińska Wiosna sfinansował Urząd Miejski

5. Namysłów – w 2016 r. – artyści z Centrum Twórczości Dzieci i Młodzieży „Haliczyna" ze Lwowa oraz Narodowa Artystka Ukrainy Zoja Bogdan – artystyczne wycinanki. W 2017 r. – zespół młodzieżowy „Haliczyna" ze Lwowa

6. Opole – w 2017 r. – na spotkanie „opłatkowe" zaproszono chór dziecięco-młodzieżowy „Lilia" z Sądowej Wiszni

7. Poznań – w 2016 r. – kapela lwowska „Lwowska Fala". W 2017 r. – zespoły z Nowego Rozdołu: „Stokrotki", „Kresowiacy", „Tylko Tak".

8. Warszawa – w 2017 r. – Luba Lewak aktorka Polskiego Tetaru ze Lwowana Dni Lwowa

9. Zabrze – w 2016 r. Polski Teatr ze Lwowa ze sztuką „Szewcy". W dniach 29.07.-31.07.2017 r. piłkarska drużyna „Pogoni Lwów" wzięła udział w Międzynarodowym Turnieju im. Ernesta Pola w Zabrzu. Całość sfinansowali sponsorzy.

10. Zielona Góra – w 2016 r. – zespoły młodzieżowe z Bukowiny

11. Oddział Wrocław – w 2016 r. – Zespół Pieśni i Tańca „Podolski Kwiat" z Koziatyna, „Głód Duszy" – chór z Mińska, Zespół Pieśni i Tańca z Winnicy. W 2017 r. – Zespół Młodzieżowy z Zimnej Wody na Dni Lwowa

5. Inne działania w zakresie pomocy

1. Bolesławiec – pomoc w zorganizowaniu wizyty przedstawicieli Straży Pożarnej ze Zbaraża w Bolesławcu, nawiązanie współpracy partnerskiej -sfinansowała Straż Pożarna w Bolesławcu. Mieszkaniec Zbaraża p. Siergej Koruna uzyskał pomoc w załatwieniu pracy i mieszkania w Bolesławcu, gdzie ma zamiar się osiedlić.

2. Bydgoszcz – załatwienie pracy dla 3 osób ze Lwowa, pochodzenia polskiego oraz pomoc w załatwieniu karty stałego pobytu dla 2 lekarzy rehabilitantów z Ukrainy

3. Gniezno – pomoc w zatrudnieniu w Gnieźnie ok. 120 osób z różnych miejscowości na Ukrainie, m.in. zatrudniony został mąż dyrektorki polskiej szkoły w Strzelczyskach.

4. Kożuchów – załatwienie pracy w charakterze nauczyciela w szkole w Szprotawie dla osoby z Kartą Polaka z Drohobycza

5. Tarnów – przekazał 3000 zł z przeznaczeniem na całoroczne utrzymanie Mauzoleum Zagłady Inteligencji Stanisławowskiej w Czarnym Lesie koło Stanisławowa. Pieniądze otrzymało TKP „Przyjaźń" w Stanisławowie.

Uwagi końcowe

Przeważająca część sprawozdań jest bardzo dobra. Niektóre sprawozdania są smutne, bo mówią o kończącej się pracy w Oddziałach i Klubach. Jest nas coraz mniej, obrazuje to aktualna ilość członków, która i tak w niektórych jednostkach jest zawyżona. W tych obecnie najmniejszych ilościowo Klubach, liczących po kilka osób trudno prowadzić działalność statutową, ważne, żeby się spotykali dopóki mogą i chcą. W Przemyślu kilka lat temu zawieszono działalność z uwagi na remont budynku, w którym odbywały się spotkania, składki nie są opłacone.

Opracowując powyższy materiał mogłam przeoczyć jakieś problemy lub sprawy, którymi zajmowały się jednostki i za to z góry serdecznie przepraszam.

Jeszcze raz bardzo dziękujemy za przekazane sprawozdania, które biorą pod uwagę nasze uwarunkowania i aktualne możliwości (zwłaszcza pozyskiwanie funduszy i ciągle zmniejszającą się ilość członków) pokazują ogrom pracy Oddziałów i Klubów dla utrzymania pamięci o historii i kulturze Kresów, a także w zakresie pomocy Rodakom na Wschodzie. ❑

Inicjatywy godne naśladowania „Bieg Orlików”

Pan Adam Kiwacki, Prezes Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich Oddział w Częstochowie zorganizował w 2018 roku, podczas trwania Dni Lwowa „Bieg Orlików” pomyślany jako hołd najmłodszemu Obrońcy Lwowa, który miał 9 lat. Na symbolicznym dystansie 1421 m (tylu młodych Obrońców zginęło) wzięły udział tylko i wyłącznie 9-letnie dzieci (wiek najmłodszego bohatera). Odbyło się to

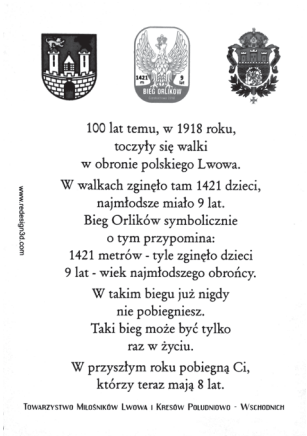

w parku, a wszyscy uczestnicy w biało-czerwonych strojach. Impreza cieszyła się dużym zainteresowaniem ze strony szkół, udział wzięło 226 dzieci, w tym 7 na wózkach inwalidzkich i dla wszystkich było to ogromnym przeżyciem. Dziecko w imprezie może brać udział tylko raz, gdy ma 9 lat, a na pamiątkę wszyscy uczestnicy otrzymali piękną dwustronną plakietkę i zawieszkę na szyję. Pan Kiwacki planuje Bieg Orlików organizować co roku, jest to dobra okazja do nawiązania kontaktu ze szkołami i lekcja historii dla dzieci, dlatego zachęca

inne oddziały do organizowania podobnej imprezy i chętnie służy pomocą w sprawach organizacji. W imprezie uczestniczyli przedstawiciele władz Częstochowy i innych jednostek samorządowych oraz media i wszystkim się ten pomysł bardzo podobał. ❑

Kalendarz Lwowski 2019

Informujemy, że Zarząd Główny Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich wydał **Kalendarz Lwowski 2019.** Tematem są Kabarety Lwowskie.
Jednocześnie informujemy, że **prenumerata „Semper Fidelis”** na rok 2019 wynosi 36 zł.

Lista Ofiarodawców w miesiącu IX 2018 r. (w zł)

1. N/N 300.-
2. Irena Stuchly-Solarewicz, Wrocław 100.-
3. Stanisław Witek, Olsztyn, znicze na Cmentarz Orląt Lwowskich 185.-
4. Maria Idziaszek-Jurczenko, Lublin 70.-
5. Tadeusz Nowogrodzki, Gdynia, na Cmentarz Janowski 50.-
6. Bożena Burcon, Stary Zamość, znicze dla Kresowian 50.-
7. Bożena Cetnarowska, Nowy Sącz, na Cmentarz Janowski 100.-
8. Ewa Dziurzycka, Wrocław, na pomoc świąteczną 100.-

Wszystkim Szanownym Ofiarodawcom składamy najserdeczniejsze podziękowania.

Errata do nr. 3/2018
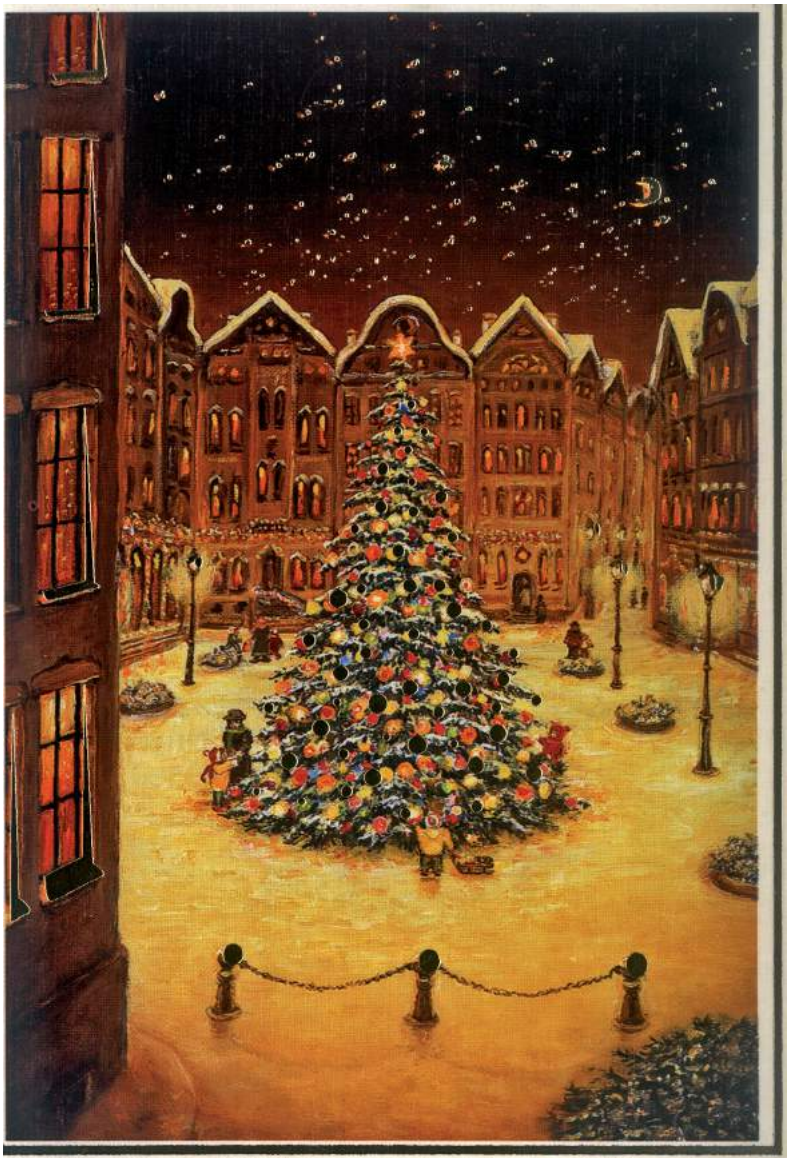
Zdjęcie ze str. 35 winno być na str. 36.
Zdjęcie ze str. 36 winno być na str. 38.